



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 512



TOM I.

KRONIKA POLSKA

1916



LOZANNA

RAPPERSWIL

BERNO

IMP. HOIRS BORGEAUD

1916

TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO

	Str.
1. DOKUMENTY POLITYKI PAŃSTWOTWÓRCZEJ POLSKIEJ : Do Narodu Polskiego ! 7. — Uchwały Sejmowego Koła Pol- skiego, 10. — Postulaty Naczelnego Komitetu Narodowego do rządu monarchii austriacko-węgierskiej, 13. — Przemówienie Sprawozdawcze Prezesa N. K. N., 17. — Uchwały Zjazdu De- legatów Powiatowych Komitetów Narodowych w dniu 20 czerwca 1915 w Krakowie, 22. — Manifest Naczelnego Komitetu Narodowego, — <i>Władysław Leopold Jaworski</i> , 24. — Odpo- wiedź ministerstwa spraw zagranicznych monarchii austriacko- węgierskiej na memoriał N.K.N., 29. — Kanclerz Rzeszy Nie- mieckiej o Polsce, 31. — Juliusz hr. Andrassy o Polsce, 33.	
2. LEGiony I NACZELNY KOMITET NARODOWY. — <i>Władysław Leopold Jaworski</i>	41
3. PRZyczynki DO HISTORyI WOJSKOWOŚCI W POLSCE. Jak powstał oddział Piłsudskiego. — <i>Maryan Kukiel</i>	44
4. DO « PRZYJACIOŁ » MOSKALI. — <i>Humilis</i>	54
5. POŻĄDANE UKSTAŁTOWANIE PRZYSZŁOŚCI HANDLOWO- POLITYCZNEJ POLSKI. — <i>R. Battaglia</i>	60
6. DROGA ODWROTU. Zubożenie Królestwa Polskiego. — <i>Hefe</i> . .	68
7. O TAK ZW. « WYRZEKANIU SIĘ » WIELKOPOLSKI SŁÓW KILKA. — <i>L. W.</i>	75
8. WĘGIERSKA RACYA STANU A SPRAWA POLSKA. — przez <i>R. G. B.</i>	78
9. KRONIKA KRÓLESTWA. — <i>Varsoviensis</i>	89
10. SPRAWA POLSKA U OBCYCH.	97
Sprawa Polska w prasie francusko-szwajcarskiej. — <i>Wła- dysław Baranowski</i> , 99. — Sprawa Polska w Holandyi, — <i>D^r Z. G.</i> , 116. — « Neu-Polen » Kranza. — <i>Karol Bader</i> , 119.	
14. BIBLIOGRAFIA POLONIKI OD WYBUCHU WOJNY ŚWIA- TOWEJ	123
Bibliografia Polska, 125. — Bibliografia Niemiecka, 134.	

512

ROK I.

TOM I.



KRONIKA

POLSKA

1916



RAPPERSWIL

LOZANNA

BERNO

IMP. HOIRS BORGEAUD

—
1916

Od Wydawnictwa.

Wierząc niezłomnie w nieprzedawnione prawo Polski stanowienia o własnym losie, uważamy również za prawo Polaków wypowiedzenie niczem nie-skrepowanej opinii w rzeczach narodowych. Utrzymać dla wszystkich, nawet w czasie powszechnej wojny, prawo do prawdy jest szczęśliwym przywilejem krajów neutralnych.

Niniejsze pismo wydawać będziemy przeto w Szwajcaryi i poświęcamy je sprawie łączącej wydawców : odbudowania państwa polskiego i jego organicznych funkcji

DOKUMENTY POLITYKI
PAŃSTWOTWÓRCZEJ POLSKIEJ

NAJWAŻNIEJSZE DOKUMENTY
OŚWIETLAJĄCE PROGRAM NACZELNEGO
KOMITETU NARODOWEGO



Do Narodu Polskiego !

Parlamentarne Koło Polskie
obradujące w Krakowie w sali Rady
miejscowej w dniu 16 sierpnia 1914 r.
uchwaliło ogłosić następujący mani-
fest :

POLACY !

Godzina, której napróżno oczekując trzy pokole-
nia naszego narodu krwawiły się w strasznych a bez-
nadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, go-
dzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka
wybiła.

Cała Europa stoi w pożodze wojny.

Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci
krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austria
w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie
polskie potężną armię przeciwko rosyjskiemu cie-
miężcy.

W tej strasznej a wielkiej godzinie, Koło polskie,
świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój
święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli
i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło polskie, z którem w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was Polacy: do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armia, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kalala duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną jawną organizację.

Pod polską komendą a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armii austriacko-węgierskiej, pójdą Legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy! Z zaufaniem i pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła polskiego i ustanowionej przez Koło polskie organizacji narodowej.

Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w

tę przyszłość! Stańcie w obronie wolności naszej i wiary ojców! Odrzućcie precz zwątpienia, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!

W Krakowie, dnia 16 sierpnia 1914.

PARLAMENTARNE KOŁO POLSKIE

PREZYDYUM: *Dr. Juliusz Leo*, PREZES; WICEPREZESI: *Abrahamowicz, German, Kędzior, hr. Skarbek.*

CZŁONKOWIE KOŁA POLSKIEGO: *Angerman, Banaś, hr. Baworowski, Biały, Bojko, Buzek, Czaykowski, Dębski, Dembiński, Długosz, Dobija, Gall, Głabiński, br. Goetz, Godek, Gross, Halban, Haller, Jabłoński, Jachowicz, Jazworski, Jedynek, Kędzior, Kleski, Kolischer, Kozłowski, Krogulski, hr. Lasocki, X. Londzin, Lewicki, Lisiewicz, Læwenstein, ks. Lubomirski, Łazarski, Matakiewicz, Michejda, Myjak, Osuchowski, Potoczek, Ptaś, Rauch, hr. Rey, Rosner, Ruebenbauer, Rusin, Rychlik, Serwatowski, Śliwiński, Śmitowski, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Stęśłowicz, Średniawski, Tertil, Tetmajer, Witos, Wróbel, Wysocki, Zamorski, Zieleniewski.*

Uchwały Sejmowego Koła Polskiego.

I. Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabrać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materyalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacje : Centralny Komitet Narodowy i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyi nie należały, tworząc NACZELNY KOMITET NARODOWY i uznając ten Komitet za największą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyrażne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć rząd narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu Związкови, nie utworzonemu za wspólnem porozumieniem Naczeln-

nego Komitetu Narodowego z organizacyami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić tylko w porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacja wspólna w Galicyi.

II. Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się do utworzenia na razie DWÓCH LEGIONÓW POLSKICH, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicyi pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich.

Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosyi na ziemiach polskich w związku z Monarchią austriacko-węgierską.

Wszyscy walczący w szeregach oddziałów polskich muszą mieć prawa kombatanów i muszą otrzymać uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk regularnych, a oddziały obejmować winny wszystkie gatunki broni.

Komitet naczelny wejdzie w porozumienie z rządem Monarchii austriacko-węgierskiej oraz Naczelną Komendą wojskową armii austriackiej celem utworzenia NACZELNEGO DOWÓDZTWA NAD LEGIONAMI i omówienia stopnia i jakości ich zależności od Komendy Naczelnej armii austriacko-węgierskiej.

Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami organizującymi się w Galicyi, pozostają w mocy aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

III. Dotychczas istniejące instytucye skarbowe zlewają się w jeden « POLSKI SKARB WOJENNY » pod zwierzchnictwem NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO.

IV. W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzi pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego d-ra Juliusza Leo z wszystkich grup politycznych pp. :

Tadeusz Cieński, zast. dr. Stanisław Kasznica.
Witold ks. Czartoryski, zast. Andrzej ks. Lubomirski.
Ignacy Daszyński, zast. dr. Zygmunt Marek.
Jan Dąbski, zast. Andrzej Średniawski.
Dr. Ludomił German, zast. dr. Władysław Stesłowicz.
Józef Hudec, zast. Artur Hausner.
Dr. Władysław Leopold Jaworski, zast. dr. Tadeusz Starzewski.
Józef Neuman, zast. Edmund Riedl.
Leon hr. Piniński, zast. dr. Aleksander Vogel.
Dr. Szymon Przybyło, zast. Franciszek Wójcik.
Dr. Jan Rozwadowski, zast. dr. Stanisław Głabiński.
Alexander hr. Skarbek, zast. Stanisław Grabski.
Konstanty Srokowski, zast. dr. Roman Krogulski.
Dr. Ignacy Steinhaus, zast. Józef Sare.
Dr. Stanisław Stroński, zast. dr. Stefan Surzycki.
Hipolit Śliwiński, zast. Władysław Sikorski.
Zdzisław hr. Tarnowski, zast. Stanisław hr. Badeni.
Dr. Bolesław Wicherkiewicz, zast. X. dr. Józef Zajchowski.
Wincenty Witos, zast. Władysław Długosz.
Edmund Zieleniewski, zast. Jan Kanty Federowicz.

V. Naczelny Komitet Narodowy wybiera wydział zawiadowczy.

Naczelny Komitet Narodowy dzieli się na dwie sekcye : krakowską i lwowską, z których każda zarządza autonomicznie w działach : organizacyjnym, woj-skowym i skarbowym.

Postulaty Naczelnego Komitetu Narodowego do rządu monarchii austriacko -węgierskiej.

Naczelny Komitet Narodowy
wręczył dn. 3 czerwca 1915 r. Mini-
sterstwu spraw zagranicznych na-
stępujące pismo :

Dnia 16 sierpnia ubiegłego roku zgromadzili się wszyscy posłowie polscy Król. Galicyi w Krakowie i jednomyślnie uchwalili utworzyć Legiony polskie.

Na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy Legiony polskie stały się faktem. Są one wyrazem uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, które powołało je do życia. Jako część składowa c. i k. armii, walczą przeciwko Rosyi. Stworzyła je wiara w zwycięstwo sprawiedliwości, od której *Polacy oczekują swego państwowego odrodzenia*. Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racya stanu, która od wielkiego sejmu przez usta i pisma najmądrzejszych polskich polityków uczyła, że *państwo polskie w związku z monarchią austriacko-węgierską jest realnem i trwałem rozwiązaniem kwestyi polskiej*.

Legiony polskie znalazły uznanie Jego Ces. i Król. Mości, a Naczelna Komenda nie szczędzi im

pochwał i odznaczeń. Społeczeństwo polskie widzi w nich zmartwychwstałą tradycję polskiego żołnierza. Już dzisiaj tworzy się dookoła nich legenda, a otacza je coraz gorętsza miłość całego narodu.

Zajęcie części Królestwa Polskiego przez sprzymierzone armie otworzyło nową fazę w rozwoju idei Legionowej. Rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił N. K. N. do powiększenia Legionów polskich ochotnikami pochodzącymi z terytorium zajętego przez armię Jego Ces. i Król. Mości. Możliwem to było i jest, jeżeli ludność, której synowie zgłaszają się pod znaki Legionów, rozumie ideę przyświecającą ich powstaniu i istnieniu.

Po kilku miesiącach doświadczeń N. K. N. składa spostrzeżenia, które w tym kierunku poczynił.

Ludność Królestwa Polskiego, wzrosła w wiekowym ucisku i znękana twardym losem wojny, czeka słowa wyzwalającego. Roztwierają się jej serca ku tym, którzy z największym Polski wrogiem wiodą bój, jakiego przykładu nie zna historia. Roztwierają się jej serca, a rozewrą się także szeroko i radośnie jej ramiona i chwycą z żywiołową siłą za oręż, gdy uspokojona zostanie co do swego losu, gdy pozna zamiary tych, którzy w zwycięskim pochodzie zbliżają się coraz bardziej do stolicy Polski. *Ludność Królestwa Polskiego uważa niepodzielność tego Królestwa za dogmat narodowy* i wiary w znaczenie jego dla egzystencji narodu nie może się pozbyć i nie pozbędzie się nigdy.

Dyplomacya trzyma się reguł wskazanych doświadczeniem. Ma swoje prawa wojna. Wiemy o tem, ale też wiemy, że pewnym niezmiennym prawom podlega dusza narodu i że ten tylko rząd jest silny i trwały, który tę duszę zna i szanuje jej przejawy.

Znając usposobienie, myśli i uczucia ludności Królestwa, możemy stwierdzić, że połączenie wszy-

stkich pułków Legionów polskich naterenie Królestwa Polskiego odczute będzie, jako czyn świadczący o zrozumieniu duszy narodu polskiego. Mówiąc to, ważymy każde słowo i żadnemu nie chcemy odjąć nic z jego mocy.

Jesteśmy dumni z zaufania Jego Ces. i Król. Mości, która żołnierzom Legionów polskich dała komendę polską. Charakter narodowy tej części wojska Jego Ces. i Król. Mości podnosi tylko ducha rycerskiego i poczucie honoru, wzmacnia obowiązek wierności złożonej przysiędze. Na tych podstawach zbudować można armię. Polacy gotowi ją stworzyć, wdzięczni za zaufanie, w chwili, gdy Monarchii przybywa wrogów, mnożyć pragną szeregi sprzymierzone i walczyć będą do ostatniej kropli krwi, do zwycięstwa ideału, który im 16 sierpnia 1914 włożył broń do ręki.

Wiemy, że administracja wojskowa na ziemiach zajętych przez wojska, stojące w ciągłym boju, jest koniecznością. W tych częściach jednak, które nie znajdują się na bezpośrednim terenie operacyjnym, ludność przyjąłaby, jako dowód zaufania, zezwolenie jej na taką możliwość publicznego gospodarstwa, która nie naruszałaby w niczem konieczności administracji wojskowej, a spełniałaby zadania leżące odłogiem.

Szłoby tylko o możliwość wypowiedzenia życzeń o potrzebach, które najlepiej zna sama ludność, a które z natury rzeczy są dalsze dla każdej administracji nie tylko wojskowej, ale każdej państwowej. Szłoby o możliwość zaspokojenia swych potrzeb własnymi siłami bez naruszenia zakresu i praw administracji wojskowej. Istniejące jednostki publiczne, odpowiednio odnowione i poprawione stosownie do celów, jakie mają spełnić, odpowiednio zhierarchizowane mogłyby być użyte za podstawę, na której rozpoczęłaby się najważniejsza funkcja każdego społeczeństwa: jego organizacja.

N. K. N. jest szczęśliwy, że może się powołać na swoją, wytrwałą i konsekwentną działalność w służbie ideałów, które powołały go do życia. N. K. N. jest szczęśliwy, że jego lojalność i nieustająca, niesłabnąca nigdy praca, spotkała się z uznaniem. Nie tracąc ani chwili wiary w zwycięstwo, przejęci wiernością i lojalnością, którą Legiony polskie bojową stwierdziły przysięgą, zanosimy prośbę, aby Rząd rozpatrzył obraz, któryśmy nakreślili.

Słowa powyższe podyktowało nam poczucie obowiązku, któryśmy przyjęli na siebie, gdy rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił nas do rozszerzenia naszej pracy w terytoryach zajętych przez c. i k. armię. Podyktowała nam te słowa chęć złożenia jednego więcej dowodu, że służymy i służyć będziemy wiernie sprawie, która stworzyła Legiony polskie. Podyktowała nam je żyjąca w nas i nieustającym płonąca ogniem tradycja rycerska naszego narodu: tradycja wierności ideałom do ostatniej kropli krwi.

Przemówienie Sprawozdawcze Prezesa N. K. N.

Prof. Dra Jaworskiego

*na zjeździe Delegatów powiatowych
Komitetów Narodowych w Krakowie w dniu
20 czerwca 1915 r.*

Winienem zdać sprawę z działalności Naczelnego Komitetu Narodowego i przedstawić kierunek pracy na przyszłość. Jeżeliby szło o ogólną zasadniczą charakterystykę naszej działalności, to określiłbym ją w słowach : trwaliśmy przy idei 16 sierpnia i bez wahań i wątpliwości przechowaliśmy ją dotąd i przechowamy nadal.

Kto zna męczarnie, przez które przechodził i przechodzi nasz naród w obecnej wojnie, ten zrozumie stan dusz, ale ten też uzna, że historyczną zasługą N. K. N. jest, że się nie zachwiał, że z jednakową wiarą w zwycięstwo pracował, z jednakowym zapałem. Muszę to jeszcze raz podnieść i stwierdzić : mimo cierpień, których nam los nie oszczędził, wytrwaliśmy przy tym programie, którego symbolem są Legiony Polskie, walczące w szeregach armii austriacko-węgierskiej przeciwko Rosji o *zdobycie państwa polskiego*.

Działalność nasza polega i polegała na formowaniu Legionów. Legiony jednak, to ucieleśnienie idei,

naszym obowiązkiem przeto i zadaniem było i jest czynić wszystko, co wiedzie do zwycięstwa tej idei. W tym kierunku nie zaniedbaliśmy niczego. Jeżeli powodzenie nie zawsze nam towarzyszyło, to działo się to nie z przyczyn, któreby w nas tkwiły. Gdziekolwiek tego wymagała sprawa polska, stawialiśmy się informując, przekonując, przedstawiając środki naprawy, wszystko to z okiem zwróconem w przyszłość, od której oczekujemy odrodzenia państwowego. Nie chcę już dzisiaj wyliczać tych wszystkich pism, memoriałów dziennikarskich, deputacyi, konferencyi, projektów najrozmaitszych urządzeń i przepisów prawnych — wszystko to zarejestruje historia. Mam obowiązek powiedzieć tylko o ostatniem piśmie, raz dlatego, że zawiera ono sformułowanie programu, nad którego urzeczywistnieniem pracujemy, a powtórę dlatego, że będę prosił Szanownych Panów, abyście wyrazili swą solidarność z tem pismem i z tym programem.

Przed niespełna 3-tygodniami wnieśliśmy memoriał do ministerstwa spraw zagranicznych i w nim, wskazując na usposobienie ludności polskiej, wykazaliśmy konieczność zajęcia przez monarchię austriacko-węgierską stanowiska wobec kwestyi polskiej. Powiedzieliśmy dalej, że podzielenie Królestwa Polskiego byłoby raną niedającą się nigdy zabić — wyraziliśmy zapatrywanie, że rozdział Legionów przepełnia społeczeństwo bólem. Wreszcie wskazaliśmy, że nawet w ramach administracyi wojennych dana być powinna społeczeństwu możność organizowania się celem spełniania pewnych zadań publicznych. Na ten memoriał oczekujemy odpowiedzi.

Drugą częścią mojego zadania jest przedstawienie kierunku dalszej naszej pracy. Kierunek ten wynika z istoty tej instytucyi, którą jest N. K. N.

N. K. N. nie jest Rządem Narodowym. Przeciwnie. Historyczną zdobyczą zgromadzenia 16 sierpnia

było to, że po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyliśmy się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosją o odzyskanie wolności. Z tego dobytku nie chcemy i nie uronimy nic. Uznając nadto szkodliwość rozdzielenia w polityce narodowej, prowadzimy naszą działalność polityczną w porozumieniu z Prezesem Koła Polskiego. Natomiast istota Naczelnego Komitetu Narodowego polega na tem, że jest on wyrazem skupienia się i zorganizowania się narodu polskiego około jednej wspólnej idei. To zawiera cały program na przyszłość. Naszem zadaniem, naszym obowiązkiem jest zorganizowanie narodu polskiego w jeden wielki obóz, zdolny do powzięcia i objawienia woli, stanowiącej o jego losie. Wszystkie partyjne różnice powinny być usunięte, wszystkie osobiste ofiary uczynione, aby dojść do tego celu. Niema dość silnych słów, aby wykazać, jak to jest koniecznym, niezbędnym warunkiem naszej przyszłości. Wystąpi to z całą siłą na tle tych stosunków, wśród których wedle mojego zdania rozstrzygać się będzie kwestya polska.

Ktokolwiek dzisiaj ma odwagę prorokowania, ulega nastrojowi. W polityce rola nastroju nie jest obojętną, ale najczęściej objawia się tu w ten sposób, że z nastroju jednego korzysta drugi, nie rzadko wywołując sam ten nastrój. Polityka jest z natury swej chłodnym i trzeźwym rachunkiem, jest wytworzeniem realnych warunków, wśród których można dojść do zapłacenia rachunku.

Kto to pojmuje, ten zrozumie zarazem, że rozwiązanie naszej sprawy nie przyniesie niczyje uczucie, najszczytniejszej nawet natury, ale przyniesie waga i znaczenie interesów, które państwo polskie może zaspokoić. Doświadczenia historyczne i racya stanu mocarstw środkowych dostarczają ponad wszelką wątpliwość dowodów, że te interesy, które tylko pań-

stwo polskie może zaspokoić są pierwszorzędnej wagi. Wobec tego naszą rzeczą jest : 1-o informować i przekonywać jaknajszersze warstwy obydwóch państw sprzymierzonych o istocie i doniosłości tych interesów, 2-o stworzyć realne warunki, wśród których naród polski mógłby, obiektywnie rzecz biorąc, interesy te spełniać. Takim zasadniczym warunkiem jest nasza własna siła. Siłę daje organizacja, przejęta jedną ideą, mająca jeden program i to jest właśnie zadanie N. K. N. taką organizację utworzyć. W czasie rokowań pokojowych tylko taki polski głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodzić od rozdartego społeczeństwa. Niema ofiary, którejby nie należało uczynić, aby do takiej jedności dojść.

Mówię to z pewnością w imieniu wszystkich członków N. K. N. Wyciągaliśmy rękę do zgody i wyciągamy ją zawsze, ilekroć będzie szło o skupienie szeregów dookoła idei, dla której Legiony umierają, dla której my pracujemy z zapalem, bezinteresownością, oddaniem się, jakich niewiele przytoczyć można przykładów.

Niema może narodu skłonniejszego do zwady, a zarazem częściej wzywającego do zgody, jak niestety nasz naród. Nie mówię tu jednak toastu, ale rzecz realną i wypróbowaną doświadczeniem. Szereg stronnictw, zgrupowanych w N. K. N., z których niejedne w czasie pokoju wiodły ze sobą zaciętą walkę na śmierć i życie i które po ukończeniu wojny z pewnością tę walkę dalej prowadzić będą, odłożył różnice partyjne i pracuje nad spełnieniem jednego pozytywnego zadania. Praca idzie naprzód, każdy dzień przynosi postępy. Dlaczegożby inni nie mieli się jąć tej pracy? Mamy nadzieję, że tak będzie. Uważamy za obowiązek nasz utrzymać kontakt z organizacjami politycznymi w Królestwie Polskiem. Nie prowadzimy jeszcze z nimi rokowań, ale informujemy je i wza-

jemnie jesteśmy przez nie informowani. Powtarzam postępy są znaczne.

Ze zjazdu tego odezwać się winien silny apel, nawołujący do jedności na gruncie jednego programu. Program ten jest Wam znany. Wsławił go głos, jaki na wojnie jedynie ma znaczenie : czyn wojenny. Legiony za ideę, którą wyznajemy, idą w bój i umierają. Za nami stoi przeto najwyższa powaga, najwyższe dostojęństwo, najwyższe piękno : powaga, dostojęństwo, piękno śmierci ofiarnej. Kto tej powadze, temu dostojęństwu, temu pięknu dorówna !

Bohaterom cześć !

Uchwały Zjazdu Delegatów Powiatowych Komitetów Naro- dowych w dniu 20 czerwca 1915 w Krakowie.

Zjazd wita z radością fakt zjednoczenia się stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego, widząc w tym fakcie rękojmię silnej konsolidacji całego narodu około hasła zdobycia niepodległości Polski.

Zgromadzenie Organizacji Powiatowych Naczelnego Komitetu Narodowego stwierdza swoją solidarność z wypowiedzianą 16-go sierpnia ideą, która wydała Legiony polskie i Naczelny Komitet Narodowy.

Zgromadzenie wyraża cześć Legionom polskim i wiarę w twórczą moc śmierci bohaterów. Boje Legionów polskich są świadectwem żywotności narodu, jego nieustającego dążenia do wolności.

Zgromadzenie wyraża swą solidarność z memoriałem wniesionym przez N. K. N. do ministerstwa spraw zagranicznych i wyraża przekonanie, że najważniejszym obecnie zadaniem i obowiązkiem jest zorganizowanie narodu w całość zdolną do powzięcia i objawienia woli stanowczej o jego losie. W najgłębszym przeświadczeniu, że tylko jedność uchronić nas może od zguby a zdobyć lepszą przyszłość, zgroma-

dzenie wzywa do zaniechania wszystkiego, co dzieli, wzywa do utworzenia jednego wielkiego obozu narodowego, związanego jedną wspólną ideą, ideą odrodzenia państwowego.

Manifest Naczelnego Komitetu Narodowego

*z 8 sierpnia 1915, wydany
po zajęciu Warszawy.*

Warszawa wyzwolona z kajdan rosyjskich! Jak Polska długa i szeroka, wiadomość ta wstrząsa, podnosi, zbliża do wczoraj jeszcze śnionego — dziś stojącego się jawą celu!

Jesteśmy wszyscy świadomi, jak wielkie przeżywamy chwile. W umysłach też i sercach Polaków rodzi się pragnienie objęcia całokształtu wydarzeń, zajrzenia w oczy przyszłości, wydarcia jej tego, co odpowiada tęsknocie narodu. Czy ta tęsknota będzie ukojona, czy górny ideał będzie sprowadzony na ziemię i stanie się rzeczywistością?

Zdobycie Warszawy, jako wyzwolenie jej z pod jarzma rosyjskiego, wywołuje w polskim społeczeństwie jednakowe uczucia. Fakt jednak, że zajęcie stolicy Polski nie nastąpiło tak, jak tego oczekiwano, sprawia, że z politycznego punktu widzenia rzecz powinna być zbadana i wyjaśniona. N.K.N. uważa za swój obowiązek uczynić temu zadość.

Wojna ma swoje konieczności. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że strategia powinna iść ciągle w parze z polityką, jednakowoż nawet nieuwzględnienie tej zasady i wynikające stąd niezaprzeczone szkody nie powinny mylić społeczeństwa i sprowadzać go z drogi, którą wytyka nam polska racja stanu. Ta racja

zaś nakazuje nam z jednej strony walkę z Rosją, z drugiej zaś ukazuje nam, jako cel dążeń i wszelkiej pracy, państwo polskie. Ze stanowiska mocarstw środkowych przedstawia się tak samo. *Zupełne osłabienie Rosyi jest warunkiem ich egzystencji, a wskrzeszenie państwa polskiego jest warunkiem tego osłabienia, jeżeli ono ma być trwałem.* Z tych powodów oświadczyło się zgromadzenie posłów polskich z d. 16 sierpnia 1914 za walką z Rosją i utworzyło Legiony polskie, a Naczelnemu Komitetowi Narodowemu oddało wykonanie tego programu. Wychodzono przytem z założenia, że program ten tkwi w duszy każdego Polaka, i że tylko stosunki zewnętrzne nie pozwalają mu się odrazu i wszędzie z jednaką siłą objawić.

N. K. N. wykonywał i wykonywa ten program z niezachwianą wiarą, że przyszłość Polski tylko z Zachodem może być związana. Od programu tego nie odwiodły go ani chwilowe zwycięstwa Rosyi, tak dezoryentujące wielu, ani też cierpienia, na które narażoną była ludność polska ze wszystkich stron. Od programu tego nie odwiodło Naczelnego Komitetu Narodowego nawet niedostateczne zrozumienie sprawy polskiej u poszczególnych organów tego państwa, przy którym zgromadzenie posłów z dnia 16 sierpnia się opowiedziało i którego Monarsze Legiony polskie złożyły przysięgę. Cierpienia ludności tłómaczą się bezwzględnością wojny i ułomnościami administracyi, niezrozumieniem sprawy polskiej, uosobionej przez Legiony, uprzedzeniami niektórych organów, ani jedno jednak, ani drugie nie mają dość siły, aby sprawę polską usunąć z porządku dziennego, lub sposób jej rozstrzygnięcia zmienić.

Dzisiaj, gdy po zdobyciu Warszawy i Dęblina wśród zwycięskiego dalszego pochodu armii sprzymierzonych, rozgromienie Rosyi staje się bliskiem,

zależy nieskończenie wiele na tem, aby społeczeństwo polskie przez okoliczności wywołane koniecznościami wojennymi, nie dało się zachwiać na tej drodze, na którą dnia 16 sierpnia 1914 r. wstąpiło. Słowa te głosimy mimo tego, że na równi z całym społeczeństwem odczuwamy ciężar wielu zarządzeń, które uczyniono wskutek konieczności wojennej, a których wedle naszego zdania można było uniknąć. Słowa te głosimy zaś dlatego, że siłę sprawy polskiej i jej znaczenie dla Europy uważamy za tak wielkie, że jej nie przygłuszają intrygi, niechęci i złośliwości otwartych i skrytych przeciwników naszego narodu.

Z wysokości stolicy apostolskiej wypowiedziane zostały słowa głębokiej mądrości: « Należałoby odtąd ze spokojnem sumieniem rozważać prawa i słuszne żądania narodów ». Jesteśmy pewni, iż w myśl tego wysokiego nakazu zwróconą zostanie wszystkim Polakom sprawiedliwość i zapewnionem zostanie wszędzie ich narodowe prawo.

O granicach państwa polskiego przed ukończeniem wojny mówić nie jest rzeczą realnych polityków. Stwierdzić jednak należy, że *złączenie niepodzielnego Królestwa z niepodzielną Galicyą jest podstawą dążeń Polaków*. Podział tych ziem byłby raną, która nie dałaby się niczem zabić. Zamiast uspokojenia i dania możności pokojowego rozwoju, stworzyłoby takie rozwiązanie nieustający ferment i wywołałoby ból w narodzie, nie dający się niczem ukoić. Pewni także jesteśmy, że w kwestyi publiczno-prawnego stanowiska państwa polskiego do Monarchii może być osiągniętem porozumienie i dlatego przestrzegamy przed rozpowszechnianiem wiadomości o rzekomych trudnościach, które pesymiści, lub kryjący się pod maską rzekomo wytrawnej krytyki, przeciwnicy naszego narodu przed nami malują.

Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest uczy-

nić wszystko, aby pochodzących wypadków, wiodących do realizacji naszego programu, nie wstrzymywać niewłaściwymi postanowieniami lub czynami. Kto chce zwyciężyć, musi swe siły skoncentrować i szukać sprzymierzeńców. Uczyniliśmy to w walce z Rosją. Głoszenie innej zasady jest maską rusofilizmu lub w konsekwencji prowadzi do rusofilizmu, jak z tego samego źródła lub małoduszności płynęłyby wnioski, któreby snuto z faktów zaszłych w czasie wojny o ostatecznym wyniku. Cierpienia, przez które przechodzimy, musimy wytrzymać, nie pozwalając się wytrącić z raz obranej drogi, nie pozwalając się sprowokować, jakby to przeciwnikom naszego narodu było na rękę.

Warunkiem jednak naszego powodzenia jest zorganizowanie się społeczeństwa na jednej zasadzie politycznej. Nie ustępując ze swego programu dla uzyskania fikcyjnej jedności, które to dążenie było przyczyną wszystkich naszych klęsk narodowych, doradzamy przeprowadzenie takiej i tak silnej organizacji, żeby rządy zwycięskich państw miały możliwość porozumiewania się z nią jako z reprezentacją narodu, z drugiej zaś strony, aby głos tej organizacji miał wagę głosu polskiego narodu. Z tego powodu wydaje się nam koniecznem, aby uwolnione z pod panowania rosyjskiego ziemie polskie doprowadziły między sobą do skupień organizacyjnych, któreby przez wybrane do tego komisje porozumiały się z N. K. N., dla utworzenia jednej organizacji dla całego narodu. Królestwu przypadnie najważniejsza rola. Uznajemy to i z napreżeniem oczekujemy chwili, gdy się wypowie, gdy akcyę ujmie w swe ręce i z Warszawą, sercem Polski, na czele poprowadzi naród.

Mając wiarę, że sprawa polska może być rozwiązana tylko przez pokonanie Rosyi i przez utworzenie państwa polskiego, trwamy niewzruszenie przy programie z dnia 16 sierpnia 1914 r., którego nie porzu-

ciliśmy na chwilę, mimo wszystkich walk i cierpień i świadomości swej siły, oczekujemy ze spokojem wypadków.

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego

*Odpowiedź ministerstwa spraw
zagranicznych monarchii
austriacko-węgierskiej
na memoriał Naczelnego Komitetu
Narodowego.*

C. i k. Ministerstwo ces. i król.
domu oraz spraw zewnętrznych. Wie-
deń 20 lipca 1915. Nr. 3851. (Życzenia
Naczelnego Polskiego Komitetu Na-
rodowego) Do Prezydium Naczelnego
Komitetu Narodowego.

Ces. i król. Ministerstwo spraw zewnętrznych potwierdza odbiór pisma z 3 lipca b. r. Nr. 3623/15, w którym Naczelnny Komitet Narodowy podał mu do wiadomości uchwały, powzięte jednogłośnie na walnem zebraniu dnia 26 maja, i przyjmuje wyrażone w tem piśmie zapewnienia z podziękowaniem. Prośbie przedstawienia uczuć Naczelnego Komitetu Narodowego u stóp Najwyższego tronu stało się zadość.

Obecnie wobec sytuacji wojennej nie jest jeszcze możliwem zająć ściśle określone stanowisko wobec kwestyi, poruszonych przez Naczelnny Komitet Narodowy w piśmie przezeń wystosowanem. Polacy, przynależni do Austrii, odnosili się zawsze z lojalnem zaufaniem do Rządów Jego C. i k. Apostolskiej Mości i nie mieli dotąd powodu tego żałować. Niechaj także w tych historycznych momentach oczekują swego dalszego losu z ufnością. Możliwość rozwoju, która była

im dana dotychczas, będzie z pewnością po szczęśliwej wojnie wielokrotnie zwiększona. Wielkie ofiary, poniesione przez nich w obecnej wojnie na krwi i mieniu, niezawodnie przyniosą owoce.

BURIAN mp.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej o Polsce.

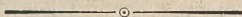
Kanclerz Rzeszy, Bethmann-Hollweg, poświęcił w swej mowie, wygłoszonej na otwarciu niemieckiej Rady państwa dnia 19 sierpnia 1915, sprawom polskim doniosłą enuncyację.

Oto słowa kanclerza Rzeszy : « Panowie Wojska nasze i austriacko-węgierskie dosięgły wschodnich granic Królestwa Polskiego Kongresowego i jednym, jak drugim, przypada obecnie zadanie zawiadywania tym krajem. Geograficzne i polityczne zrządenia losu zmuszały Niemców i Polaków przez setki lat do wzajemnej walki. Wspomnienie tych dawnych przeciwności nie zmniejsza naszego uznania dla gorącej miłości ojczyzny i stanowczości, z jaką naród polski broni swej starej, wysokiej kultury, niemniej jak i swego umiłowania wolności, przed Moskwą, pielęgnując je troskliwie także wśród nieszczęść tej wojny. (*Oklaski, na ławach polskich*).

Nie naśladowuję obłudnych przyrzeczeń naszych nieprzyjaciół, ale mam nadzieję, że obecne obsadzenie polskich granic wschodnich przedstawiać będzie początek rozwoju, który usunie wszystkie sprzeczności między Niemcami i Polakami i poprowadzi kraj, uwolniony z pod rosyjskiego panowania ku szczęśliwej przyszłości, w której będzie mógł pielęgnować i rozwijać odrębność swego narodowego życia.

Krajem, przez nas zajęтым, będziemy zawiadywali

sprawiedliwie, przy współudziale samej ludności miejscowej w granicach możliwości ; nieuniknione ciężary, które wojna za sobą pociąga, będziemy starali się łagodzić i dążyć będziemy do zgojenia ran, które Rosya krajowi zadała. » (*Żywy aplauz*).



Juliusz hr. Andrassy o Polsce.

Juliusz hr. Andrassy, wybitny polityk węgierski b. minister, zamieścił w «N. Fr. Presse» z dnia 12 b. m. artykuł p. t. «Sprawa polska», który w całości przedrukujemy. Red.

Przy osądzaniu tych wielkich kwestyi, które mamy rozwiązać w ciągu obecnej wojny światowej, musimy w pierwszym rzędzie wziąć za punkt wyjścia wspólne interesy Europy środkowej. Dzisiejsza walka tytanów, czy chcemy, czy nie, przykuwa nas do naszych sprzymierzeńców. Najistotniejsze interesy życiowe sprzymierzonych są wspólne i dadzą się najlepiej obronić przez wspólne natężenie sił. Każdy poszczególny czynnik najlepiej troszczy się o siebie, broniąc wspólnych interesów. Także i po wojnie długo ten stan potrwa. Nie możemy przewidzieć, co przyszłość przyniesie i czy te przeciwieństwa, które dziś prawie całą Europę zgrupowały w ataku na nas, utrzymają się i w czasie pokoju. Ale lekkomyślnym i karygodnym politykiem byłby ten, ktoby nie wychodził z założenia, że te przeciwieństwa i nieprzyjazne stosunki długo jeszcze potrwać mogą. Nie powinniśmy zapominać, że nasze bezpieczeństwo a równocześnie i utrzymanie pokoju europejskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo długo jeszcze będą zależeć od tego, jaką ilością żywej siły rozporządza dzisiejszy związek środkowo-europejski; tak w czasie pokoju, wobec ewentualnej izolacji gospodarczej, jak i w czasie wojny wobec ataku z zewnątrz.

Miedzy Niemcami a Austro-Węgrami istnieje trwała i nierozdzielna wspólność interesów. Wielkie kwestye zagranicznej polityki osądzone być muszą przede wszystkim ze stanowiska tego interesu. Także przy rozwiązaniu sprawy polskiej musimy zająć ten punkt widzenia. Nie chcę się dziś zajmować szczegółami tej kwestyi; chcę tylko rozpatrzyć te podstawowe zasady, które w interesie przyszłości środkowej Europy powinniśmy, mojem zdaniem, wszyscy w równym stopniu, bezwarunkowo mieć na uwadze.

Pierwszy punkt wytyczny polega na tem, że o ile na to powodzenia wojenne pozwolą, musimy oderwać Polskę rosyjską od Rosyi.

Sprawa polska była do dnia dzisiejszego piętą achillesową państwa rosyjskiego. Tak Napoleon I, jak Napoleon III i Palmerston liczyli na nią w swych planach przeciw Rosyi. I my widzieliśmy zawsze w niezadowoleniu Polaków słabą stronę Rosyi i uważaliśmy za główny atut w walce przez nas przeciw Rosyi prowadzonej. Prawda, że w ostatnich czasach intensywność przeciwności polsko-rosyjskiego uległa pewnemu złagodzeniu, lecz mimo to Polska pozostała najbardziej czułym miejscem Rosyi.

Walkę Polaków przeciw Rosyanom od lat sześćdziesiątych przeszłego wieku usunęła na dalszy plan szczególnie ta okoliczność, że naród stracił wiarę, aby mógł kiedykolwiek zrzucić panowanie rosyjskie. Wiarę tę długo podtrzymywała supremacya francuska, bo Francya często zwodziła naród polski, a Napoleon III bawił się ustawicznie myślą o wolności Polski, nic zgoła dla niej nie czyniąc. Kierownicza rola Bismarcka zmieniła to położenie gruntownie. W tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej widzieli Polacy grób swoich nadziei.

Poczynali godzić się z faktem niezmiennym jarzma rosyjskiego. Poszczególni ludzie i partye usiłowały w imperyum rosyjskiem, które, jak sądzono, nie może być zachwiane, uzyskać przynajmniej znośniejszą przyszłość, a warunkiem było naturalnie lojalniejsze stanowisko, niż dotychczas. Sprawy społeczne i gospodarcze poczęły w pewnym stopniu na dalszy plan usuwać sprawy czysto narodowe i polityczne. Położenie ekonomiczne stawało się lepszem. Wybuchłe po wojnie z Japonią symptomy rewolucyjne miały charakter więcej socyalny, niż narodowo-polski. W swej wojnie teraźniejszej Rosya już dlatego nie była zagrożoną pozytywnem niebezpieczeństwem ze strony polskiej, ponieważ powszechna służba prawie, że wyklucza powodzenie rewolucyi. Kiedy każdy mężczyzna, zdolny do broni, stoi pod dyscypliną wojskową, gdy z góry proklamuje się prawo wojenne, ludność, pozostała w domu i onieśmielona, nie jest chyba zdolną do większego natężenia sił. Przygnębiająco podziało też na Polaków, że ich los pośród obecnych, strasznych wstrząśnięć był szczególnie tragicznym i twardym. Wojna światowa była dla Polaków, którzy musieli walczyć w trzech armiach, także wojną bratobójczą. Niezliczone razy musiał stawać ojciec przeciw synowi, brat

przeciw bratu. Straszne spustoszenia wojenne najciężej dotknęły polskie prowincye Rosyi i Austryi.

Wśród tych okoliczności niewielu tylko było skłonnych do poniesienia większych ofiar, narażenia się dobrowolnego na więcej niebezpieczeństw, niż nieodzownie było potrzeba. Pod hypnozą twierdz rosyjskich, uważanych za niezdobyte, i niezmiernie wielkiej armii rosyjskiej, od dawna stojącej w Polsce, niewielu tylko wierzyło, że carat może być pokonanym i że wybije godzina oswobodzenia Polski. Większość bała się więc przedsięwzięcia, które w razie niepowodzenia naraziłoby resztki polskiego plemienia, i tak już ciężko doświadczonego, na ostateczną zagładę. Nie należy się dziwić, że masy polskie nie znalazły siły ducha do rozpoczęcia energicznej akcji. Niech ten rzuci na nich kamieniem, czyj naród przez tyle przeszedł cierpień, co naród polski od półtora stulecia, i kto w podobnem położeniu gotów na więcej się ważyć. A mimo to polski patryotyzm przecież pozostał sprzymierzeńcem Europy środkowej. Nie przyszedł z pomocą Rosyanom, lecz nam i podczas gdy w szeregach naszych nieprzyjaciół Polak walczył tylko połową siły, pod naciskiem przymusu i ustawowego obowiązku, legionisści i wojska polskie wielokrotnie się odznaczyły i walczyły z bohaterskim zapalem. Nasz pochód na terenie polskim nie spotykał się z tą antypatyą, na którą natrafiał w okolicach prawosławnych. Gdzie wynędziała ludność odważyła się eksponować, znajdowały nasze armie u Polaków nawet życzliwe poparcie i pomoc.

Jeżeli teraz nie złamiemy panowania rosyjskiego, wszystko to się zmieni. Polska rana zablizni się na ciele rosyjskiem, a otworzy na naszem. Rosya nie będzie już miała więcej powodu bać się intensywności patryotyzmu polskiego, zagrozi on nam. Polskie uczucie narodowe stanie się naszym wrogiem, ideał patryotyczny Polaków stanie się nawet w naszym własnym kraju mało budzącym zaufanie. Poszczególne jednostki mogą dalej stać po naszej stronie, ideał narodowy jednak wpędzilibyśmy do wrogiego obozu.

Przy dobrej administracyi może się udać ukoić w pewnym stopniu tęsknotę Polaków za oderwaniem się, uważam jednak za rzecz pewną, że jeżeli po zwycięskiej wojnie przywrócimy status quo ante, powołalibyśmy przez to do życia polski irredentyzm.

Oslabienie wrogiego Rosyi nastroju przypisać możemy, jakem to już zaznaczył, i dotychczas głównie temu, że wię-

kszość polskiego narodu nie żywi już nadziei połączenia się i oswobodzenia. Gdybyśmy po naszym zwycięstwie części kraju, pod naszą władzą zostające, zwrócili, zgaśnie raz na zawsze nadzieja, że Polacy mogą się uwolnić od panowania rosyjskiego i wtedy będą Polacy żyć dla innego swego ideału, ideału zjednoczenia się którego urzeczywistnienie, wobec tego, co by się stało, tylko już po zwycięstwie cara wydawałoby się możliwem. Polska opinia publiczna wiedziała to z całą pewnością, że car w razie zwycięstwa zdobyłby tak Galicyę, jak i Polskę pruską, tak, że, w razie klęski środkowej Europy, całe polskie plemię znalazłoby się razem. Jeżeli okażemy, że nie chcemy rozwiązać kwestyi polskiej, choć bylibyśmy w stanie to zrobić, wszystkie nadzieje Polaków zwrócą się stanowczo ku rosyjskiemu imperyum, prowadzącemu odważniejszą i silniejszą politykę. Nie wolno nam więc wahać się i musimy, jeżeli powodzenie wojskowe pozwoli, uwolnić Polskę rosyjską. Nie może się tak stać, aby zwycięska wojna, tyle wymagająca ofiar, spowodowała osłabienie naszej wewnętrznej spójności, a wzmocniła spójność rosyjską; aby Rosya uzyskała tam siłę aktywną, gdzie dotychczas była pasywna, a nam aby tam zagrażało niebezpieczeństwo, gdzieśmy dotychczas czerpali siłę.

Druga główna zasada, którą musimy mieć na oku przy rozwiązaniu kwestyi polskiej, polega na tem, że Królestwo Polskie oderwane od Rosyi, musimy w ten sposób złączyć z Europą środkową, aby ono mogło stąd czerpać możliwie największą siłę życiową. Jest to wielką nauką obecnej wojny, że ludy prawdziwą siłę dają tylko temu państwu, z którem złączone są interesem żywotnym, z którem związane są przez swój ideał. Im liczniejsze będą armie, im powszechniejsza służba wojskowa, tem jest rzeczą pewniejszą, że tylko naród zadowolony z podstawowych stosunków swego kraju może stać się prawdziwem źródłem siły dla państwa. Wiele smutnych i wybitnych przykładów z tej wojny dowodzi tej prawdy. W Niemczech, Austrii i Rosyi, zarówno jak i na Węgrzech. Uwolnionej Polsce musimy więc dać prawnopaństwowe stanowisko, które będzie lepszem, niż jej dzisiejsze stanowisko i dla którego warto jej będzie w chwilach próby poświęcić życie i krew dla obrony nowego związku.

Sprawa ta wymaga tem większej troskliwości, że przez roztrofną i odpowiednią politykę najpewniej wzbudzimy w narodzie polskim nowe siły żywotne a sobie stworzymy moralną podporę.

Wielką wagę nadaje sprawie polskiej także i ten wzgląd, że może ona, jeśli nam się rozwiązanie nie uda, wzbudzić wieczne spory przez wzmocnienie chęci odwetowych Rosyi. Natomiast jeżeli Polaków się zadowolni, istnieje większa nadzieja, że Rosya pogodzi się z nieodmiennym stanem rzeczy. Różne interesy rosyjskie będą i pozatem tego wymagały. Gubernia warszawska sięga daleko w głąb Europy środkowej i wciągnęła Rosyę w środkowo-europejskie współzawodnictwo sił. Przez to zbudziły się w niej ambicje, które z właściwą jej misją stoją w sprzeczności. Bo misją jej jest nie rozszerzanie się ku zachodowi, lecz ekspansja na wschód i przenoszenie europejskiej cywilizacji do Azji. Temu powołaniu odpowiada lepiej linia graniczna więcej wschodnia, lepsza dla defensywy, natomiast mniej odpowiednia dla ofensywy, niż dzisiejsza. Ślusznie można się więc spodziewać, że Rosya pogodzi się powoli z nowem położeniem i zaakceptuje ostatecznie tę linię graniczną, która lepiej odpowiada jej prawdziwym interesom, niż dotychczasowa, a która może zapewnić jej trwałe, dobre stosunki z państwami środkowo-europejskimi. Gdyby jednak Polacy życzyli sobie z powrotem Rosyan tam, gdzie dotąd grali oni rolę ciemnych, przyczyniłoby się to do utrzymania myśli o odwecie, podsycanej i tak silnie przez instynkty prestiżu, podczas gdy odzyskanie Polski zadowolonej, chyba nigdy nie będzie mogło być przedmiotem narodowej polityki i narodowego cierpienia.

I Francya nie mogła się wbrew wielu swym interesom pogodzić z utratą Alzacji i Lotaryngii tylko z tej przyczyny, że stała tu w drodze do rezygnacji niewygasła tęsknota dawnych jej obywateli za dawną ich ojczyzną.

Entente ogłosiła przed całym światem, że chce chronić małe narody wobec naszych zaborczych zachcianek, wobec naszej tyranii. Wśród tych okoliczności byłoby faktem definitywnie usprawiedliwiającym nas przed sądem historii, żeśmy sławnemu niegdyś narodowi polskiemu wrócili życie. Cóż zawży ta masa czernidła drukarskiego, coż te liczne, wielkie frazesy wobec tego jednego faktu o ogólno-światowem znaczeniu! Polityka narodów musi się w pierwszym rzędzie dostosować do realnego ustosunkowania sił, ale politykiem o ciasnej rutynie i krótkowzrocznym jest ten, kto nie widzi, że także w zadowoleniu idealizmu leży pozytywna siła i który lekceważy sąd opinii publicznej na etycznych zasadach oparty. Europa środkowa popełniła w przeszłości wiele grzechów wobec

Polski. Byłoby niezaprzeczonem, jasnem dla wszystkich usprawiedliwieniem naszej wojny obronnej, gdybyśmy nasze zwycięstwo przypieczętowali, lecząc zadane przez nas rany. Wiadomo, że Marya Teresa wśród ciężkich przeżyć duchowych podpisała układ o rozbiórze Polski. Jak pięknem byłoby, gdyby jej następca Franciszek Józef I mógł zawrzeć układ, który oddałby na nowo europejskiej kulturze tego jej współpracownika, rozporządzającego tylu pięknymi przymiotami.

W jaki sposób jednakże można naród polski tak dalece zadowolnić, by mógł szukać swego ideału w połączeniu z Europą środkową i okazać się gotowym bronić Europy środkowej? O zupełnie samodzielnem Królestwie Polskiem nie może być mowy. Nie leży to i w interesie narodu polskiego. Niepodległe, osobne Królestwo Polskie nie miałoby warunków samodzielnej egzystencji. Wbite klinem między trzy mocarstwa stałoby się piłką w ich ręku. Do Polski odnosi się w wyższym jeszcze stopniu to, co skłoniło i nas węgry do wejścia w związek prawno-państwowy z innem państwem. Obok olbrzymia rosyjskiego, bez naturalnych, silnych granic, któreby je od niego oddzielały, z małą częścią grawitującą ku Rosyi ludności, znalazłoby się nowe Królestwo w krytycznem położeniu i wnet przyszyłoby do nowej aneksyi, lub do nowego podziału Polski. To rozwiązanie nie byłoby jednak i dla Europy środkowej korzystnem, bo nowe Królestwo, ktokolwiekby był jego panującym, prędzej, czy później zatekniłoby za Galicyą i polskimi prowincjami we wschodniej części Prus, a wrogowie środkowej Europy łatwo mogliby skorzystać z tej tęsknoty i przeciągnąć na swą stronę przez nas stworzone Królestwo. Na wdzięczność nie wolno nam liczyć. Dla naturalnego i obowiązowego egoizmu samodzielnego państwowego bytu jest wdzięczność niewygodnym ciężarem. Kto żąda wdzięczności, sam z przyjaciela czyni wroga.

Polacy z pewnością posiadają dość zrozumienia politycznego, by nie życzyć sobie odbudowy tronu Jagiellonów. Nie byłoby z ich strony poważnem stawianiem sprawy, gdyby po dzisiejszej walce tytanów oczekiwali, że przyjmiemy niekorzystne dla nas rozwiązanie. Mamy więc tylko dwojaki wybór: czy uwolniona Polska złączona ma być z Niemcami, czy Austro-Węgrami. *Koniecznym warunkiem zadowolenia Polski jest jednak, by uwolniona ludność polska nie była podzieloną między państwo niemieckie i nas, lecz, by w każdym wypadku ludność ta, a przynajmniej jej przeważająca wię-*

kszość *stanowiła jedno ciało państwowe* i to nie jako anektowana i podporządkowana prowincya, lecz *z zabezpieczoną indywidualnością prawnopaiństwową, o narodowo-polskim charakterze, z polskim rządem*. Jeżeli przyłączy się ją do naszej monarchii, musiałaby stanowić jednolite ciało z Galicyą. *Uwolnienie Polski nie śmie czynić wrażenia nowego podziału kraju*, radość z powodu zrzucenia panowania rosyjskiego nie powinna być obciążona boleścią nowego podziału, a pożądanie pozostania razem nie powinno usuwać na dalszy plan życzenia większej wolności.

Przy ustalaniu stanowiska prawnopaiństwowego Polski nie powinny nami kierować małostkowe, zazdrosne ambicypki, ani błędna wiara, że prawdziwie pożyteczne współdziałanie może być zabezpieczone jedynie przez zewnętrzne współdziałające siły. Bądźmy przy bezwarunkowem zabezpieczeniu naszego stanowiska wielkomocarstwowego, które dla Polaków jest konieczne, jak dla nas, bądźmy wielkoduszni i szczerzy. Respektujmy historyczną indywidualność polskiego narodu i jego naturalne prawa i dajmy się powodować zaufaniu i sympatyi ku Polakom, którzy tyle wycierpieli, jak mało który naród. Jako Węgier wiem najlepiej, że trochę zaufania i poważania dla praw, o wiele silniej przywiązuje, niż odrzucana przez duszę narodu jedność formalna.

Nie potrzebuję wspominać, że we wspólnej zgodzie dokonane rozwiązanie musi być tego rodzaju, by w niczem nie naruszało stosunku pełnego zaufania, dobrej woli i przyjaźni między Austryą i Węgrami. Uważam to za rzecz łatwą, bo prawdziwy interes wskazuje nam to rozwiązanie, które najwięcej żywych sił przyniesie związkowi, powołanemu do zabezpieczenia pokoju, dobrobytu i potęgi Europy środkowej na długie czasy.

Legiony i Naczelny Komitet Narodowy.

W chwili wybuchu wojny społeczeństwo polskie w Galicyi skonsolidowało się dookoła jasno określonego programu. Dnia 16. sierpnia 1914. zgromadzenie złożone ze wszystkich posłów polskich i tak zw. Komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych uchwaliło utworzyć Legiony polskie i powołało do życia Naczelny Komitet Narodowy. Legiony miały być i stały się częścią składową armii austriacko-węgierskiej. Naczelny Komitet Narodowy miał być i stał się wedle brzmienia uchwał z 16. sierpnia 1914. « najwyższą instancją w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji sił zbrojnych polskich. » Program polityczny, który był i jest podstawą tego działania, polega na *dążeniu do uzyskania państwa polskiego w związku Monarchii austro-węgierskiej. pod berłem dynastji habsburskiej.*

Znaczenie powyższych uchwał i dokonanych na ich podstawie czynów jest następujące:

1. Od czasu rozbiorów Naczelny Komitet Narodowy jest pierwszą i jedyną jawną i prawnie-państwowo uznaną organizacją narodową polską dla walki orężnej z Rosją.

2. Legiony polskie są dowodem żywotności narodu polskiego, w czasie wojny bowiem o żywotności świadczy przede wszystkim czyn wojenny.

3. Wytknięty 16. sierpnia 1914. i następnie z całą konsekwencją wykonywany program był i jest jedynym stałym programem, zdolnym skupić dookoła siebie społeczeństwo polskie, podlegające wskutek cierpień łatwiej, niż jakiegokolwiek inne, złudzeniom.

Program, który wykonywa N. K. N., ma za zasadniczą swą treść: państwo polskie. W przeciwstawieniu do pro-

gramu « zjednoczenia narodu » na podstawie odezwy W. Ks. Mikołaja uznaje za istotę samodzielnego bytu narodu : jego *państwowość*. Z tego założenia wypłynęły jako konsekwencje, uzasadnione historycznie, tak związek z Monarchią austriacko-węgierską, jak wogóle stosunek do mocarstw centralnych.

W zewnętrznem działaniu N. K. N. spełnił swe zadanie z jednej strony przez tworzenie Legionów, których siła wynosi dzisiaj już 3 brygady, z drugiej strony zaś przez postawienie kwestyi polskiej wobec rządu Monarchii austriacko-węgierskiej. To zadanie spełnione zostało w sposób na zewnątrz widoczny przez wręczenie Ministerstwu spraw zagranicznych we Wiedniu memoriału dnia 3. czerwca 1915. i przez ogłoszenie odezwy dnia 8. sierpnia 1915. Na memoriał otrzymał N. K. N. odpowiedź dnia 20. lipca 1915.)

Na wewnątrz dąży N. K. N. do skonsolidowania społeczeństwa polskiego na gruncie idei legionowej. W pracy podjętej w tym kierunku napotyka niejednokrotnie na trudności, wynikające z niezrozumienia odrębnych cech wszelkiej sytuacji wojennej. Wojna wymaga zjednoczenia sił społeczeństwa dla uzyskania jednego jedyne go celu, którym jest zwycięstwo. Różnice partyjne, socyalne i polityczne, muszą zamilknąć na czas wojny. Jest też zasługą N. K. N., że łączy w sobie różne stronnictwa od konserwatywnego począwszy, na socyalistycznym skończywszy. Jest to kooperacja wojenna, świadcząca o patriotyzmie wszystkich warstw i kierunków politycznych, biorących w niej udział. Nie jest ona precedensem dla stosunków które zapanują po nastaniu pokoju. Tego jednak nie umiejemy powszechnie ocenić. Z faktu współudziału socyalistów w pracach N. K. N. i Legionach wysnuwają wnioski o tendencjach natury społecznej N. K. N. Wnioski to fałszywe, N. K. N. bowiem ma tylko jeden program, program, odrodzenia państwowego, a nie zajmuje się żadną inną kwestyą, ani polityczną, ani społeczną. N. K. N. Stał się ogniskiem które skupiło w sobie pracy narodowej najszerze koła, nie należące do żadnych organizacyi partyjnych.

Zarzut jednostronności tu i ówdzie czyniony N. K. N., jest fałszywym, ze wszystkich względów. Zasiadają w nim reprezentanci stronnictw : konserwatywnego krakowskiego, katolicko-narodowego, demokracji polskiej, stronnictw ludowych, stronnictwa demokracji postępowej i polskiej partyi socyalistycznej. Wchłoniął także w siebie N. K. N. rozwiązana t. zw. polską organizację narodową, a z biegiem czasu złączyła się z

nim także grupa społeczno-narodowa i Polacy z Ameryki. Od początku zaś zasiadała w nim reprezentacja Polaków austriackiego Śląska. Już sam skład ten dowodzi, że kooperacja tak różnorodnych kierunków możliwa jest tylko na gruncie jednej wielkiej a ściśle oznaczonej idei. W żadnej też zewnętrznej emanacji nie zajął N. K. N. stanowiska partyjnego, odsuwając stale od siebie wszystkie sprawy, któreby mogły dzielić i różnić. Charakter N. K. N. jest też ściśle narodowy a działalność jego zwrócona wyłącznie ku osiągnięciu państwowości polskiej.

W argumentacji swego stanowiska N. K. N. powołuje się na związek kultury i historii polskiej z kulturą i historią zachodu. Jest też przejęty nawskroś odczuciem i zrozumieniem nowożytnego państwa prawnego.

N. K. N. nie jest rządem narodowym, albowiem zadaniem jego jest przygotować warunki, przy których powstanie tego rządu byłoby możliwem. W żadnej też czynności swej nie wyszedł N. K. N. poza zakreślone prawnie granice.

Powołany do życia dla tworzenia Legionów, N. K. N. ma za zadanie przeprowadzenie nie tylko organizacyi wojskowej tych Legionów, ale i politycznej. Znaczy to, że skupić ma społeczeństwo na gruncie idei legionowej. W tym względzie zgodnym jest N. K. N. z reprezentacją polską parlamentarną, z Kołem polskiem; na zgromadzeniu bowiem z dnia 16. sierpnia 1914. Koło polskie jednomyślnie oświadczyło się za utworzeniem Legionów i N. K. N.

W Legionach służą synowie wszystkich warstw społecznych, ze wszystkich ziem polskich. Wszystkie części legionów jednoczą się na gruncie idei legionowej oraz i na gruncie solidarności z N. K. N., który jest politycznym wyrazem legionowego czynu wojennego.

W kwestyi Legionów i N. K. N., zrozumieć należy i ocenić element ideowy, który stanowi istotę i zasadniczą ich treść. *Idea ta polega na dążeniu do uzyskania państwa polskiego i na przekonaniu, że to da się osiągnąć tylko przez pokonanie Rosyi. Przejęcie się tą ideą i gotowość niesienia dla niej ofiar stworzyły Legiony. Tą ideową wartością zapisują się Legiony polskie na kartach historii narodu polskiego, temi samemi głoskami, któremi tam wyryły się wszystkie jego walki o wolność.*

Władysław Leopold JAWORSKI.

Przyczynki do historii wojskowości w Polsce.

Jak powstał oddział Piłsudskiego.

Oddział Piłsudskiego, pierwszy od upadku powstania styczniowego oddział polskiego żołnierza, bijącego się z Moskwą o niepodległość Ojczyzny, pojawił się pośród szalejącej na ziemiach naszych burzy dziejowej, jako dziedzic pierwotny bohaterskiej przeszłości, narodu, ciężającej nad jego teraźniejszością, jako zwiastun zarazem przyszłości, wśród walk, mąk mającej się narodzić. Na jego stworzenie i działanie złożyły się: tradycja polskich wojen narodowych i młody, nawskroś nowoczesny, z duszy ludu polskiego płynący prąd wojskowej irredenty polskiej. Oba te czynniki zjednoczyły się najdoskonalej w tym właśnie oddziale, pułku, brygadzie. Wkraczał Piłsudski ze strzelcami do ujarzmionego kraju « dla Ojczyzny ratowania », jak niegdyś Naczelnik Najwyższy Siły Zbrojnej Narodowej, Tadeusz Kościuszko ; szedł tymże szlakiem, od tej samej ziemi Krakowskiej, z tą samą wolą niezłomną wytrwania, z tymże planem rozwinięcia szczupłego zawiązku — przez porwanie za sobą masy narodu — w armię. Oddział ten brał na siebie spuściznę wielkiej Insurekcji narodowej.

Wśród niesłychanych trudności improwizacji armii, oddział Piłsudskiego pozostał oddziałem, grupą nieliczną, bywał chwilami « partya », jak « partye » powstańcze 1863 r., ponawiając w sposób świetniejszy tradycję Czachowskiego, tradycję małej wojny, którą naród prowadzi, aby dowieść, że żyje i że jest czynnym uczestnikiem dziejowego dramatu. A gdy tak okoliczności zrzędziły, że samodzielność polskiego czynu wypadło poświęcić dla większej jego mocy, gdy, zrzekając się imienia

wojska polskiego, przyszło wziąć niemniej drogą sercu Polaka nazwę Legionów, stać się posiłkową formacją wielkiej armii, zależną od komendy tej armii, ale nawskroś polską i narodową, znowu oddział Piłsudskiego był nie tylko z imienia « pierwszym pułkiem » Legionów, ale w rzeczywistości, wedle określenia, przyjętego przez komendy wojsk sprzymierzonych, « pierwszym Legionem polskim », pierwszym pośród tych wojsk reprezentantem czynnej woli naszego narodu, jego tradycji państwowej. Piłsudski, z dróg Kościuszki i Traugutta zawrócony biegiem wydarzeń, drogą Dąbrowskiego prowadził swoich żołnierzy ku wyzwoleniu Polski.

Wśród zadziwiających podobieństw dziejowych wracała historia dawnych Legionów polskich, niegdyś stwarzanych w « ziemi Auzonów », wracała ich dola i niedola ; wracała zarazem niezłomna, niczem niezwałtona wola i żelazna konsekwencja w działaniu wodza, z którego imieniem znowu spłotła pieśń słowa nadziei : « Jeszcze Polska nie zginęła... »

Oddział Piłsudskiego wystąpił odrazu jako oddział wojska o wysokiej wartości bojowej, górując nad bohaterskimi oddziałami ojców naszych z przed półwieku liczbą, mocą wewnętrzną, zdolnością odtwarzania się i rozwoju, a przede wszystkim sprawnością wojenną ; odrazu podobny on był raczej do wojsk regularnych Kościuszki, Dąbrowskiego, Poniatowskiego, czy Skrzyneckiego, niż do ruchawki powstańczej. Ale tamte wojska wyrosły z regularnych armii : ostatniego wojska Rzeczypospolitej, wojska Księstwa Warszawskiego, wojska Królestwa Polskiego.

Tym razem stworzył oddział wojska regularnego naród bezpaństwowy, nie mający własnej instytucji armii stałej, a tylko siła zewnętrznych wydarzeń sprawiła, że oddział ten nie wyrósł w ciągu tygodni kilku w korpus poważny, równy siłą armii Księstwa, albo Królestwa. Zagadkę tę tłumaczy fakt, że czyn Piłsudskiego wyniknął z wielu lat pracy polskiej irredenty wojskowej ; że kadry były przygotowane przez polski ruch wojskowy, kadry tak silne, iż po dużych ofiarach na rzecz armii państwowych, po sformowaniu tego « pierwszego Legionu », starczyło ich na powołania dalsze, z których czerpać mogły materiały oficerski i żołnierski zarówno formacje uzupełniające tego oddziału, jak pułki nowe, pod komendą marszałka polnego porucznika Durskiego walczące później w Karpatach.

Początek wskrzeszonego ruchu wojskowego wiąże się z datą roku 1908 ; lecz « sen o rycerskiej szpadzie », o zbrojnej

walce za Ojczyznę, śnił się młodzieży polskiej zaraz po nie-
szczęsnym upadku styczniowego powstania, tułał się między
twórcami sokolstwa polskiego, powracał coraz natarczywiej,
im dalsze nadchodziły lata; podczas wojny turecko-rosyjskiej
i późniejszego naprężenia między Austrią a Rosyą rodziły się,
w zetknięciu Emigracyi z krajem, bezpłodne zamiary, plany
nieziszczane; później sama już tylko młodzież szkolna i rze-
mieślnicza dzielnic austriackiej i rosyjskiej tworzyła niezliczone
wojskowe i spiskowe organizacye tajne, które ginęły jedna za
drugą w poczuciu bezsiły, wśród trwającej bezwładności
narodu. W zaborze rosyjskim apatryotyczny obóz inteligencyi i
niepodległościowy odłam socyalistów polskich roztrząsały
kwestye powstania zbrojnego, legionów, udziału Polaków w
ewentualnej wojnie europejskiej; ale nie było bezpośredniej
pracy przygotowawczej. Aż przyszła wojna rosyjsko-japońska.
Powstały nagle warunki zewnętrzne, sprzyjające zbrojnemu
działaniu. W Królestwie masy robotnicze porwały się do walki
z caratem, tem samem zaś powstała sytuacja wewnętrzna, sprzy-
jająca improwizacyi wojenno rewolucyjnej. Powstały w Kró-
lestwie organizacye bojowe, mające służyć jako doraźne na-
rządzie zemsty i obrony: organizacja bojowa Polskiej Partyi
Socyalistycznej, później także organizacja Narodowego Związku
Robotniczego. Pierwszą z nich usiłował z chaosu zmagających
sie żywiołów wyprowadzić na drogę wojny polsko-moskiew-
skiej Józef Piłsudski. Oręż robotnika polskiego setki razy zmie-
rzył się z przemocą wroga; krew popłynęła obficie, znowu
przelana w zbrojnej walce. Lecz rewolucya stargała tymczasem
siły w odmieńce walk społecznych. Po rozpaczliwych wysiłkach
dogorywała bojowa organizacja.

Galicja odpowiedziała na wydarzenia w Królestwie żywio-
łowym formowaniem tajnych organizacyi wojskowych, mających
przygotowywać zbrojne powstanie przeciw Rosyi. Były to :
« Organizacya Nieprzejeđnanych », « Związek Odrodzenia » i
wiele innych. Duszą Organizacyi Nieprzejeđnanych był Sa-
dowski, dziś podporucznik w pierwszej Brygadzie. Wszystkie
te organizacye zamierały rychło, pozbawione związku z burzli-
wym życiem politycznem przyszłego teatru wojny, a co główna,
nie umiejąc znaleźć sobie właściwego zakresu działania. Jed-
nocześnie był nasz Piemont polski, dający przytułek tysiącom
bojowników z za kordonu, schronieniem dla szeregu szkół
instruktorskich Organizacyi Bojowych. Później tworzyły się
we Lwowie i Krakowie kółka młodzieży akademickiej i robot-

niczej, kształcące się w zakresie tychże szkół pod kierunkiem instruktorów bojowych. Skądinąd, wśród młodzieży, obcej wypadkom rewolucyjnym, rozwijają się dalej luźne organizacje powstańcze.

We Lwowie w r. 1907 objął kierownictwo kół wojskowych młodzieży, założonych przez Organizację Bojową, emigrant z zaboru rosyjskiego, młody słuchacz politechniki lwowskiej, wybitny członek Organizacyi. Grunt podatny dla rozwoju tych kół istniał dzięki skupieniu we Lwowie wielu bojowców emigrantów i napływowi młodzieży z zaboru rosyjskiego do tamtejszych szkół wyższych. Praca objęła rychło wiele jednostek, stojących poza partją, głównie dawnych « Nieprzejednanych » i « Odrodzeńców ». Wtedy — w czerwcu 1908 r. — instruktor ów, dziś szef sztabu pierwszej Brygady Legionów i podpułkownik, bohaterski dowódca z pod Łowczówka, Kazimierz Sosnkowski, uczynił krok niezwyklej doniosłości dziejowej: w porozumieniu z kilkoma podkomendnymi założył organizację wojskową, bezpartyjną i niezależną, mającą wychowywać oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciw Rosyi: « Związek Walki Czynnej ».

Sosnkowski był twórcą pierwszej, tajnej zrazu szkoły wojskowej polskiej i jej duszą. Jego wytrwałość, silna wola, twardy charakter utrzymały istnienie tej szkoły wśród niesłychanych trudności i przeszkód, wśród ospałej obojętności ogółu, przy braku wszelkiego poparcia. Pierwszy oficer odradzającej się wojskowości polskiej umiał nadać swej pracy należną jej godność i powagę, umiał tchnąć w swych towarzyszy broni umiłowanie sprawy, przywiązanie do organizacyi, zaciętość i upór w służbie żołnierskiej.

Trzeba zaś było niezwyklej mocy ducha, aby przemódz fatalną niewspółmierność sił i zamiarów, aby, czyniąc rzeczy, mające zrazu wszelkie pozory śmieszności, ocalić powagę sprawy, wyrabiać zwolna szacunek dla niej wśród otoczenia. Czas to był bowiem, gdy jednym plutonem, w cywilnych ubraniach, z paru sztukami broni owiniętej w derki, ruszało się w jary i na polany leśne na tajemne ćwiczenia, kiedy strzelano po wąwozach, pojedynczo, do improwizowanych celów; a jednak nie tylko zdobywano sobie duże wyrobienie wojskowe, lecz także wzmagala się żądza wiedzy, namiętność do sztuki wojennej, dojrzewały roczniki pierwsze oficerów strzeleckich. W pierwszym zaraz roku paręset młodzieży kształciło się systematycznie w szkole Związkowej, następnie z roku na rok posu-

wajac się na wyższe szczeble wykształcenia i sprawności. Nowa szkoła wojskowa nawiązywała odrazu do przerwanej tradycji wojskowej polskiej i przenikała się tą tradycją. Z obozów kościuszkowskich i powstańczych 1863 r. przeszedł do niej cudowny tytuł: « obywatel », łączący w służbie Ojczyźnie oficera z żołnierzem ; tytuł ten żyje nadal w pierwszej Brygadzie.

Z tym pierwszym, podziemnym okresem Związku łączą się nazwiska jego pierwszych członków i organizatorów : Bohuszewicza, dziś więzionego w katordze rosyjskiej, Władysława Sikorskiego, dziś podpułkownika Legionów i szefa Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego ; dalej Maryana Kukiela, dziś porucznika w pierwszej Brygadzie, Mieczysława Dąbkowskiego, dziś porucznika i komendanta saperów w pierwszej Brygadzie, Władysława Rożena, dziś kapitana artylerii Legionów, Kazimierza Fabrycego, dziś majora Legionów, Jana Gorzechowskiego (Jura), dziś szefa żandarmerii polowej pierwszej Brygady. Opieką swą otaczał organizację przyjaciel Sosnkowskiego i nauczyciel jego w sztuce wojennej: Józef Piłsudski. Organizacja ogarniała odrazu szereg skupień młodzieży akademickiej w Galicyi, na Zachodzie, kosztem wielkich ofiar i bohaterskich poświęceń wdzierała się do uniwersytetów rosyjskich, do ziem zabranych, do Królestwa, z czasem przerzucała się za Atlantyk, do Nowego Świata.

« Związek Walki Czynnej » nie pozostał długo jedyną wojskową organizacją polską. Wśród sfer młodzieży, nieobjętych jego akcją z powodu istniejących wtedy rozbieżności politycznych, wzajemnych nieufności i uprzedzeń, powstawał drugi ośrodek ruchu wojskowego. Już w tymże roku 1908 grono akademików postanawia wprowadzić do « Sokola » wychowanie militarne i przeobrazić instytucję tę, liczną, zasobną i popularną, w kadry polskiego wojska. Na tle tych usiłowań powstaje w roku 1909 tajna na razie organizacja « Armii Polskiej », która centralizowała prace, przez poszczególnych członków prowadzone na gruncie gniazd sokolich oraz politycznych zrzeszeń młodzieży « zarzewiackiej ». Wobec utrudnień, stawianych tej akcji przez wrogie idei ruchu wojskowego kierownictwo Sokolstwa, związek z « Sokołem » stał się w roku 1910 czysto formalnym ; reprezentanci pracy wojskowej stworzyli dla niej formy własne. Z « Armii Polskiej » wyjść miały « Polskie Drużyny Strzeleckie ». Założycielami i pierwszymi kierownikami tych organizacji byli: Szczęsny Norwid, dziś major w drugiej brygadzie, Henryk Bagieński (Chłopski), Maryan

Januszajtis (Żegota), dziś podpułkownik i komendant pułku w grupie karpackiej Legionów, Bolesław Biskupski (Burzyński), dziś oficer c. i. k. armii, Janusz Gąsiorowski, dziś c. i. k. podporucznik artylerii, Michał Żymirski, dziś major pierwszej brygady, Tarczyński (Alf), dziś komendant komp. w pierwszej brygadzie, Jan Bryzek (poległ jako c. i. k. porucznik), Dindorf i Herbert (Warski), dziś oficerowie c. i. k. armii, Franciszek Bauer, dziś w drużynach bojowych amerykańskich, Andrzej Małkowski (później twórca skautingu polskiego) i Ulrych, dziś podporucznicy pierwszej Brygady.

Przeszło pierwsze przesilenie bałkańskie, lat 1908—9. Ujawnił się w całej grozie antagonizm Austrii z Rosyą. Społeczeństwo polskie nie doceniło powagi położenia, a ruch wojskowy nadal stał wyłącznie ofiarnym wysiłkiem młodzieży. Poprawiły się jednak warunki zewnętrzne jego rozwoju. W roku 1910 następuje legalizacja ruchu w granicach monarchii austriacko-węgierskiej. Powstaje « Związek Strzelecki » we Lwowie, « Strzelec » w Krakowie, « Związek Strzelecki » w Brzeżanach; odtąd tworzą się jeden za drugim « Związki Strzeleckie » i « Strzelce », w następnym zaś, 1911 roku, legalizują się « Polskie Drużyny Strzeleckie », w szybkim odtąd rozwoju tworzące się we Lwowie, Krakowie, Samborze, innych miastach Galicji i wogóle monarchii, dalej zaś, jako organizacje jawne lub tajne, sięgające, podobnie jak Związki, innych zaborów i wogóle wszędzie niemal, gdzie mowa polska rozbrzmiewa. Wszystkie te organizacje w państwie austriackiem korzystają z udogodnień, przyznanych przez wojskowość towarzystwom strzeleckim całego państwa: ze strzelnic wojskowych, wypożyczanej broni, z amunicji, odstępowanej po cenie kosztów, a niekiedy oddawanej bezpłatnie. Już w roku założenia Związków, 1910, ukazują się w druku dwa polskie Regulaminy musztry: związkowy, opracowany przez Władysława Sikorskiego, i drużynowy, opracowany przez Biskupskiego.

Przewidziane statutem wykształcenie w mustrze i strzelaniu tłumaczy i uzasadnia zjawiska, związane z pracą polskich szkół wojskowych. Istotnego charakteru « Związków Strzeleckich » nie ukrywano przed miarodajnymi w państwie czynnikami. Z rokiem 1912 powracała możliwość wojny między Austrią a Rosyą, nastąpiła doba wspaniałego rozwoju polskich organizacji wojskowych.

Ten rok 1912 jest trzecią z rzędu datą ważną w postępach ruchu. Przedewszystkiem ruch ten przeobraża się na wewnątrz.

Na pamiętnej radzie oficerskiej w czerwcu 1912 r. « Związek Walki Czynnej », przeobrażony już faktycznie w centralizację « Związków Strzeleckich », odrzuca wszystkie naleciałości form obcych wojskowości, a właściwych życiu politycznemu korporacyjnemu. Miejsce wielogłowego Wydziału zajmie odąd Komendant Główny, wyposażony pełną władzą rozkazywania i mianowania, wybierany rokrocznie przez oficerów organizacji. Wybór pierwszy był jednomyślnym, a przez aklamację powtarzały go już Rady następne. Człowiekiem, w którym ujrano upragnionego wodza, któremu oddano z bezwzględnem zaufaniem losy sprawy, komendantem głównym « Związków Strzeleckich » został Józef Piłsudski. Twórcę organizacji, Sosnkowskiego, zamianował on swoim zastępcą i szefem sztabu. Doniosłe to przeobrażenie, zapewniające organizacji możliwie największą konsekwencję w pracy, jednolitość jej i zdolność do prędkich decyzji i czynów, było w wysokiej mierze zasługą skromnego oficera, którego imię powinno tu być, bo niema go wśród żyjących. Oficer ten, w pracach organizacyjnych Związków odgrywający rolę bardzo wybitną, był to Stanisław Krynicki-Tymkowicz (utonął w Wiśle pod Borusową 18 września 1914 r.). W « Drużynach Strzeleckich » władzą centralną jest Komenda Naczelna z trzech ludzi; podobnie jak w Związkach dążenie do jednostkowej władzy i tu się przejawia, mianowicie w rosnącej samodzielności komendanta naczelnego, którym został w tym roku po Henryku Bagieńskim dzisiejszy bohater z pod Oekermeszö, Kirlibaby, Maryan Żegota-Januszajtis.

Drugim faktem przełomowym, który rok ten przyniósł, był nadzwyczajny rozwój liczebny obu organizacji. Setki oficerów i żołnierzy zamieniły się raptownie w tysiące; wzrost bowiem w ciągu jesieni i zimy z r. 1912 na 1913 pomnożył dziesięciokrotnie zastępy strzeleckie. Ruch militarny zdobył sobie poparcie mnóstwa jednostek wybitnych, całych stronnictw i obozów, czego wyrazem był Polski Skarb Wojskowy i Komisya Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Na wezwanie swych przywódców poszli ławą do szeregu robotnicy i chłopi, pełni zapału, ofiarni i wytrwali; nigdy jeszcze, jak długo Polska w niewoli, lud jej nie ruszył się tak żywiołowo i samorzutnie, taką masą na wojnę za tę Polskę, jak lud polski Galicyi i Śląska pierwszy raz w 1912, drugi w 1914 roku. Szczupłe szkoły kádrowe rozrastały się nagle w małą armię; uczniowie szkół oficerskich naraz stawali się czynnymi jej oficerami; a kształcić musiała się ona z

błyskawiczną szybkością, gdyż wybuch wojny łączył moment powołać mógł młode wojsko na plac boju. Wojsko to przybierać zaczyna, niesłychanym wysiłkiem ofiarnym żołnierzy samych, wygląd nieco bardziej militarny : pojawiają się mundury, zrazu szarozielone, później szaroniebieskie, z « maciejówkami » szaremi, khaki, granatowemi, szaroniebieskimi wreszcie, jako nakryciem głowy ; jako próba, zarzucona niebawem, zjawia się czapka rogata szarobłękitna, typu dzisiejszej « legionówki ». Już obok szkoły piechoty i saperów, istniejących od początku, pojawiają się zaczątki szkół jazdy i artylerii, oddziały sanitarne, telefoniczne, pomocnicze oddziały żeńskie i cywilno-wojskowe. Mimo jaskrawej dysproporcji pomiędzy środkami materialnymi a potrzebami, tem jaskrawszej, że wojna jest u progu, organizacje strzeleckie ekwipują się zbroją, czynią techniczne przygotowania do mobilizacji i wystąpienia wojennego.

Z tym okresem ogromnych wysiłków organizacyjnych oraz instruktorskich wiążą się, prócz wymienionych poprzednio, dalsze imiona najczynniejszych : Mieczysława Trojanowskiego (Ryszarda), dziś majora, Edwarda Rydza-Smigłego, dziś majora i komendanta 1. pułku w pierwszej brygadzie, Stanisława Krynickiego, Beliny, dziś rotmistrza i szefa dywizyonu jazdy, Ottokara Brzeziny (Brzozy), dziś komendanta pułku artylerii Legionów ; dzisiejszych kapitanów : Bojarskiego (Kuby), który poległ pod Łowczówkiem ; Bukackiego (Burchardta) ; Olszyny (Wilczyńskiego) ; Piskora (Ludwika) ; Fleszara (Satyra) ; Herwina ; Scaevoli Wiczorkiewicza ; dalej poruczników : Paszkowskiego (Kroka) ; Maksymowicza (Rokity), Stachiewicza (Wicza), Grudzińskiego, Tessara (Zosika), Łuczyńskiego (Narbuta) ; dalej Rudolfa Wilka, dziś komendanta etapowego i oderwanych przez obowiązki od bratnich szeregów : Wilczyńskiego, Wysockiego, Romana i innych jeszcze, których nie wolno wymieniać.

Trzecim faktem doniosłym było poddanie się Drużyn Strzeleckich na czas przesilenia pod komendę Józefa Piłsudskiego oraz koordynacja pracy Związków i Drużyn. Komenda Główna, podległa Komisji Tymczasowej, jako narodowej władzy, prowadziła przygotowania wojenne wspólnymi siłami obu organizacyj. Trwałym plonem współpracownictwa Związków i Drużyn było ujednolicienie munduru i komendy, oraz wspólna akcja wydawnicza, rozpoczęta wydawnictwem «Regulaminów i Instrukcji».

Rok ten przyniósł przeobrażenia inne jeszcze. Oto w łonie

organizacyi sokolej pojawił się prąd ku jej przeobrażeniu w oddziały wojskowe. Powstają drużyny stałe (inaczej zwane polowemi), zorganizowane w sposób militarny i odbywające systematycznie szkołę żołnierską, później i podoficerską. Wszystko to dzieje się wbrew starszyźnie ze Związkowego wydziału sokolego, wśród ciągłych przeszkód z tej strony; wrogie ruchowi czynniki sokolstwa usiłują jak najbardziej zredukować znaczenie oddziałów wojskowych i poziom ich wykształcenia, pozbawić je wszelkiej samodzielności, stopniowo zaś wywiązuje się cała nienawistna kampania przeciw twórcom ruchu. A twórcą jego w « Sokole », duszą pracy wojskowej « Drużyn stałych » był Józef Hallenburg Haller, dziś pułkownik Legionów, komendant ich pułku trzeciego, najznakomitszy z dowódców legionowych grupy karpackiej. Trudności niesłychane, jakie napotkał, sprawiły, że drużyny sokole, choć liczne, świetnie ubrane, zaopatrzone i uzbrojone, daleko w tyle musiały pozostać za strzelcami pod względem wyrobienia i gotowości bojowej. Obok drużyn sokolich stawały dalej drużyny Bartoszwowe, organizacya włościańska, stworzona dla celów kulturalno-politycznych w Galicyi wschodniej jeszcze w 1908 r., teraz, od 1912 r., militaryzująca się coraz bardziej; duszą ich był Paślawski, dziś kapitan w grupie karpackiej Legionów. Wreszcie stworzono organizacyę napół wojskową « Drużyn Podhalańskich ».

W Ameryce, gdzie patryotyzm i ogromna swoboda działania wśród licznej i zasobnej, przeszło trzeczmillionowej Polonii znajdowały łatwe ujście w przebieraniu się w mundury wojska polskiego, wtedy dopiero na gruncie « Sokola » a pod dzielnem naczelnictwem Witolda Ryłskiego, dziś majora, i komendanta 6, pułku powstał prawdziwy ruch wojskowy, skoncentrowany w « Drużynach bojowych »; miał on do zwalczenia podobne przeszkody, jak militaryzm sokoli w « starym kraju ». Obok zaś « Drużyn bojowych » powstały tam formacye wojskowe Związku młodzieży polskiej i Konfederacyi.

Militaryzm polski, zainaugurowany przez Piłsudskiego i grupę przyjaciół, rozwinięty przez młodzież polską, stawał się potężnym prądem narodowym.

Groził temu prądowi jeszcze los tylu innych wysiłków narodowych, upadających przez brak wytrwania. Okres depresyi po przeminieciu przesilenia bałkańskiego był groź-

nym dla nowopowstałych masowych organizacyi. Organizacye strzeleckie wyszły z ciężkiej próby zwycięsko. Pewien odpływ elementów słabszych powetowano werbunkiem; słabnące poparcie ogółu powetowano systematycznością i porządkiem robót organizacyjnych. Praca zyskiwała stale na dokładności, wszechstronności, szła w głąb, stawiała się coraz bardziej oryginalną i twórczą. Oprócz szkół stałych, kształcących żołnierzy bez odrywania ich od cywilnych zajęć, mnożą się intensywnie prowadzone i na wysokim stojące poziomie kursy instruktorskie, czyniące wychowawców na przeciąg kilku tygodni wyłącznie żołnierzami i dające im doskonałe wyrobienie w służbie garnizonowej, obozowej, polowej. Piśmiennictwo i publicystyka wojskowa rozwijają się świetnie. Na poł roku przed wojną ukazuje się « Strzelec », organ związków strzeleckich, miesięcznik wojskowy, pierwsze w dziejach pismo podobne w języku polskim. Później staje obok niego, jako wyraz współdziałania wszystkich organizacyi « Polski Przegląd Wojskowy ». Odtwarzaniu i analizie wojskowej wydarzeń wojennych przeszłości poświęcone jest wydawnictwo « Bojów Polskich ».

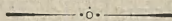
Drugie groźne niebezpieczeństwo nie zostało usunięte, przetrwało do wybuchu wojny, odbiło się tragicznie na stanie naszych przygotowań, następnie zaś na losach byłego Legionu Wschodniego. Była to rozbieżność prac, rozbicie wojskowości polskich na kilka małych wojsk. Pomimo wysiłków, podjętych w tym kierunku przez Związki Strzeleckie, nie powiodło się złączenie ich z Drużynami Strzeleckimi w jedną organizację; pozostało tylko ich współdziałanie. W stosunku zaś do Drużyn Sokolich i Bartoszewych nie zdołano osiągnąć, mimo pełnej gotowości ze strony Strzelców, nawet stałego współdziałania. Tutaj stwierdzić trzeba, że po stronie Sokolej zbliżenia chcieli szczerze wojskowi kierownicy ruchu: Haller, dziś pułkownik, Fiałkowski, późniejszy generał we Wschodnim Legionie, Albinowski, późniejszy pułkownik w tymże Legionie, a dziś komendant szkoły podchorążych. Niestety, mieli sokoli-żołnierze przeciw sobie starszyznę sokolą, potężny obóz polityczny, kampanię przewrotną, chytrą a potwarczą, i tuż przed wojną samą byt Drużyn stałych został zagrożony przez domowe skrytobójcze na nie zamachy.

W obliczu wojny stawiała wojskowość polska rozdartą; bujna i rozwijająca się, młoda, lecz nie dojrzała, zdało się, do czynu. Zaskoczyła i ją wojna, jak zaskoczyła poniekąd oba mocarstwa centralne, narzucona przez Rosyę zapomocą mordu

i podstęp. Na przygotowanie wybuchu powstania w zaborze rosyjskim brakło nieodzownych w tym wypadku warunków : czasu i wczesnego poparcia wojskowości w materiale wojennym. Pozostało jedno : od zewnątrz uderzyć, sztandar narodowy rozwinąć, porwać żabór rosyjski za sobą. A nawet w tych rozmiarach wystąpienie stać się mogło jedynie cudem żelaznej woli i bohaterskiej odwagi. Prawda, w obliczu grozy wojennej łączą się Drużyny Strzeleckie ze Związkami (pomijamy smutny rozłam w Drużynach wschodnio-galicyjskich). Lecz obie organizacje rozbija mobilizacja państw europejskich, porywając setki oficerów, wiele tysięcy żołnierzy do wojska, przecinając nieraz będącym zagranicą, drogę powrotu. *Z atomów niemal, parodniową improwizacją wojenną stworzono pierwsze oddziały strzelców polskich.*

Tak powstał oddział Piłsudskiego, a za nim — Legiony.

MARYAN KUKIEL.



Do «przyjaciół» Moskali.

I

Manifest W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, a w odstępie niemal jednego roku później w ciałach parlamentarnych rosyjskich czynione oświadczenia znamionowały niewątpliwie pewien zwrot w uczuciach waszego narodu do naszego i stąd usprawiedliwiają po części nagłówkę mego listu pisanego do «*świeżych*» wprawdzie, ale, bądź co bądź, *przyjaciół*. Do was się zwracam z pierwszym słowem, które zbiegiem okoliczności stało się ostatniem także — słowem pożegnania z wami.

W chwili rozłąki niech mi wolno będzie rzucić okiem na stuletnią drogę przebieżoną wspólnie — drogę, po naszej stronie pewnych nadziei i nieustannych gorzkich rozczarowań.

Utrata niepodległości, choć była ciężką klęską narodową, nie wydawała się stratą bezpowrotną. Bliższe zespolenie z Rosyą w r. 1815, które gromadziło pod jednym berłem z trzema dawniejszymi nabytkami rozbiorowymi, także i czwarty jako dar z ręki Europy, przedstawiało się z punktu widzenia polskiej racji stanu o tyle jako korzystne, o ile, z jednej strony, prowadzić miało do jeszcze ściślejszego połączenia Polski z Litwą i Rusią w pewien całokształt państwowy; oraz o ile z drugiej strony ten agregat, choć pod berłem dynastji rosyjskiej, posiadać miał wszystkie cechy państwowe z królem, Sejmem i wojskiem. Co więcej: można było śnić i marzyć o dalszych wspólnych przedsięwzięciach, o przyswojeniu sobie całej tradycji historycznej królów dawnych, przez nowych królów polskich, o uznaniu pretensji narodowych za własne z ich strony i o wyzwoleniu reszty ziem naszych, pozostałych na razie w obcym ręku.

Windykacja posiadłości dawniejszych z tytułu praw noszonej przez Carów korony polskiej była znacznie łatwiejszą do

usprawiedliwienia, niż wyciąganie ręki po inne szczepy pobratymcze w imię mglistej idei słowiańskiej, choć i na tym nawet gruncie zadokumentowanie braterskiego stosunku dwóch najliczniejszych słowiańskich narodów nie byłoby pozostało bez wpływu na polityczną orientację innych członków Słowiańszczyzny. Były to polskie marzenia, zapewne; ale i wśród marzeń polityka doświadczalna odróżnia takie, które są tylko wytworem wyobraźni i takie, które opierają się na twardym podłożu rzeczywistości i z niego czerpią swoją wartość realną: a do tych ostatnich zaliczyć trzeba i naszą ideologię która nie była niczem innym, jak rzutem w przyszłość naszej rzeczywistej historycznej *przeszłości*. Naród polski nie mógł ani zapomnieć, ani się wyrzec swoich tradycji narodowych. Ktokolwiek ziemie polskie zagarniał, musiał je brać z dobrodziejstwem inwentarza; po stronie narodu polskiego nie było to winą, ale koniecznością historyczną, że chciał pozostać sobą i myśleć nie przestał o zniweczeniu dzieła rozbiorów.

Błędem i srogą pomyłką okazała się w tej rachubie natomiast, wiara w partnera, który do tej roli bynajmniej nie dorósł, czy dostroić się nie potrafił.

Dziś śmiało to wyrzec można: w przeciągu stu lat *ani jednej nie było chwili takiej, w której by Rząd wasz na seryo, uczciwie i stanowczo uznał nasze pełne narodowe prawo do życia*. Jeżeli tolerował przez lat piętnaście byt Królestwa Polskiego, to dlatego, że twórcą jego był Aleksander I, którego dzieła łamać wprost, bezpośrednio, brutalnie, nie uchodziło. Ale już w tej epoce czuwał duch doradców rosyjskich, którzy byli przeciwni polskiemu projektowi Cesarza i nie przestali ani żywić nadziei, że to, co było tolerowane, wkrótce ulegnie zagładzie, ani dokładać starań, by proch w zwolna zakładanych minach nigdy nie zawilgotniał.

Przy tym nastroju petersburskim, któremu wiernie służyli ajenci rosyjscy w Królestwie, nie trudno było o sposobność urzeczywistnienia niszczycielskich zamiarów. Gdyby zbyt długo sama się nie nadarzała, niemniej łatwo było ją stworzyć.

O zsolidaryzowaniu polskich i rosyjskich aspiracji nie było więc już mowy. Warszawa pozostała obcą Petersburgowi. Na królestwo patrzono z niechęcią, bez szczególnego zainteresowania, raczej z niecierpliwością, iż podobny nowotwór gnieździ się pod skrzydłami orła cesarskiego. I to uczucie przetrwało niemal po dzień dzisiejszy. Przeszła wojna z r. 1830-1831 i straszna po niej represya; przesunęła się epoka Wielopolskiego,

równie w Warszawie, jak car w Petersburgu, *osamotnionego*; przeleciała katastrofa z r. 1863; ciągnęły się beznadziejnie długie lata rządów generałgubernatorskich: zasadniczy wasz pogląd na sprawę polską pozostał bez zmiany.

Nie nauczyliście się inaczej na nas patrzeć, jak na element *oporny*, choć wynajdując coraz to nowe środki ku wynarodowieniu, ku rusyfikacyi, sami wywoływaliście wciąż nową reakcyę w duszach naszych: z każdym nowem prześladowaniem budziły się echa prześladowań dawniejszych; kapitał pretensyi naszych nie malał, ale zwiększał się z każdym rokiem. Rosło, a nie ginęło poczucie krzywdy, którąście narodowi o tak żywej przeszłości wyrządzili.

W perspektywie petersburskiej kwestya polska wydawała się drobną plamką, którą głęboko, do gruntu zajmować się nie było warto. Przykryła ją pleśń biurokratycznej rutyny, tak zwanej «kancelarszczyzny». Nie zmieniał się ton raportów i doniesień od różnych działaczy rosyjskich, — ton rozdrażniony i drażniący zarazem. Z głębi, nie dość pilnie strzeżona, wypęłzała zazdrość do nas uciemiężonych, — zazdrość o każdy objaw życia, zdradzający czy to wykwinniejszą, czy uczciwszą, czy wydatniejszą kulturę, niż ją miała Rosya, Przez sto lat minionych dobitnie wykazała Rosya, że umie nas gniesć i dusić ale rządzić nami bez bagnetów, policyi, żandarmeryi i ochrony nie potrafi. Ten okres wiekowy stosunków polsko — rosyjskich, to *okres stanowczego bankructwa wszelkiej myśli politycznej i u dynastyi, i w rządzie, i w biurokracyi i w społeczeństwie rosyjskiem*. Szły one ręka w rękę, ilekroć nie przelotny, ale zasadniczy interes polski w grę wchodził. Zniszczenie, czy zabór naszego dobytku kulturalnego, usuwanie naszych dawniejszych czy nowych urzędzeń nie znajdowało poważniejszej przeszkody, ni nagany, jeżeli wprost nie wywoływało poklasku.

Czy myśl ta poszczycić się może zbudowaniem czegokolwiek, co byłoby zadatkiem i zapowiedzią lepszych stosunków narodu do narodu? Gdy myśl była bezpłodną, nie stać było i na wolę inną, jak ta, której przejawy aż nadto widoczne były w naszym kraju.

Ci z Polaków, którzy szukali jakiejś drogi do porozumienia, natrafiali na potrójne trudności. Przedewszystkiem na *brak czynników odpowiedzialnych*, w Rosyi, u których potrzeby narodowe mogły być znaleźć zrozumienie. Przypuszczano, że czynniki takie się znajdują w Rządzie; później nadaremnie szu-

kano ich wśród parlamentarnych przywódców; w końcu powrócono do myśli paktowania z biurokracją, jako względnie jeszcze najlepiej, to znaczy, najmniej źle uzdolnioną do tego rodzaju konwersacji politycznej. Drugą trudność sprawiała postawienie kwestyi, w debacie, rozpoczynającej się zawsze po stronie rosyjskiej od przedwstępnego *żądania zrzeczenia się aspiracyi, sięgających po za tak zwaną etnograficzną Polskę*, a więc rezygnacyi z Litwy, Rusi, Suwalszczyzny, Chełmszczyzny, Podlasia, i t. d. co najczęściej miało ten skutek (zresztą zamierzony), że dalsza dyskusya stawała się niemożliwą. Odwrotnie zaś, każde żądanie natury narodowościowej, czy religijnej, którego spełnienie ipso facto ścieśnić miało używanie języka państwowego, lub liczbę urzędników Rosyan, czy zagrozić mogło rozprzestrzenianiu prawosławia, traktowano nie jako konsekwencyę jasną, naturalną przyjętej zasady, ale jako postulat obraźliwy dla panującego narodu, czy wyznania. Pakt, rzekomo pożądaný, nie mógł nigdy przyjść do skutku między tymi, którzy uważali się za panów, a tymi, których i nadal chciano traktować jako niewolników. Trzecią wreszcie przeszkodę stanowiła *obawa nasza nie do wykorzenia ze świadomości polskiej*, iż uzyskane choćby w minimalnym zakresie ustępstwa ulegną w praktyce nieuniknionym okrojeniom i, ścieśniającym interpretacyom, jeżeli nie cofnięciu wprost — w chwili, w której Rząd, ratując się przed naporem własnego społeczeństwa, rzuci mu na pożarcie «inorodców».

W tych warunkach już nietylko integralne, za jednym zamachem dokonane rozwiązanie kwestyi polskiej stawało się niemożliwym, ale nawet ostrożniejsze i mniej efektowne załatwienie jej stopniowe i częściowe. Wymagało i ono wypracowania kolejności ustępstw z góry i konsekwentnego rozwijania raz powziętego planu. W praktyce za pierwszym krokiem nie szedł bynajmniej drugi, ale ten lub ów ruch wsteczny, który niszczył osiągnięte już rezultaty. Tak było z tolerancją religijną; podobnież ze szkolnictwem. Jeżeli społeczeństwo polskie pojmowało ewolucyę w tym znaczeniu, iż *choćby u jej kresu* znajdzie zaspokojenie najważniejszych politycznych aspiracyi narodowych, rząd cesarski dążył do zamknięcia mu raz na zawsze dalszych horyzontów, a dopuszczał rozwój jedynie w kierunku ostatecznego zlania się z państwowością rosyjską. Trudno o głębsze nieporozumienie jak to ostatnie — a trwało ono wiek cały.

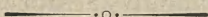
Pod wpływem wspomnianego na początku manifestu

Wielkiego Księcia, drgnęło coś niewątpliwie w społeczeństwie naszym. Nie sprawiła tego obietnica. « *Polski wolnej pod względem swej wiary, języka i samorządu* », gdyż przeczyła jej przeszłość wiekowa i zaprzeczyć jej miała nie mniej teraźniejszość, gdziekolwiek i jak długo i daleko sięgała władza carska. Dreszcz wstrząsnął narodem naszym, gdy Wódz Naczelny wydobył ze skarbnicy ideologii polskiej jeden z najcenniejszych jej klejnotów: *hasło zjednoczenia ziem naszych*. Błysnął nim wspaniale przed oczami « rozszarpanego » narodu i na chwilę część jego oślepił. Kwestyę *formy bytu* politycznego Polaków, zepchnęła na drugi plan kwestya *rozciągłości polskich granic* od północy, zachodu i południa. Ten błysk był światłem fałszywem. Wzamian za ludzacy i fałszywy pozór sięgania po Poznańskie wyłudzano od nas zrzeczenie się Litwy. Odbierano nam część po części polskiej Galicyi, nowem zbieraniem « ruskich ziem » chrzcząc nowy zabór. Tylko że w tej materyi nie wystarczało groźne słowo Wodza: « Niech znikną granice, które rozdzieliły na kawałki naród polski. » Musiało by było ono być popartem stanowczemi zwycięstwami, zamiast których, srogi dla Rosyi los wojny zgotował jej po efemerycznych sukcesach, nieprzerwany szereg niepowodzeń. I oto osunęły się granice, lecz z niemi padły także i fortece rosyjskie nad Wisłą, Bugiem, Narwią, Niemnem, i uszły w strategicznym odwrocie cofające się w głąb Litwy i Rusi rosyjskie armie. Zgasły ognie bengalskie, przy których świetle próbowano pospieszenie sklecić zgodę polsko-rosyjską. Nie w papierowych protokołach konferencyi petersburskich, ale w sercach naszych szukaćby jej należało, — a tam błyszczały niezmiennie tylko dwie daty: 1831-1915 — obejmujące straszny swoją monotonią i beznadziejnością okres waszego panowania. Gdy ten się już skończył, a nadejdzie chwila ostatecznego rozstania, może łatwiej zrozumiecie, że żegnać Was będziemy bez żalu i smutku.

Już chyba pojmiacie łatwo, z jaką radością i uczuciem ulgi odpoczywać od was będziemy po tylu, tylu latach uciemnienia; z jaką energią zabierzemy się do zaspakajania celowo przez Rząd wasz zaniedbywanych potrzeb własnych, do leczenia ran zadanych nam waszem panowaniem i wojną, do wypleniania chwastów, którymi przez sto lat ubiegłych rola nasza porosła. Stracimy coś, być może, z rynków dalekich i obszernych, ale leczyć będziemy duszę narodu, zmartwiałą w długoletniej niewoli. Ocknie się ponownie nasz instynkt państwowy w

ramach państwowości polskiej; znowu pocujemy się wolnymi obywatelami, którym los paryasów z epoki rosyjskiego panowania wydawać się będzie snem jakimś odległym, choć do tak niedawna jeszcze był straszną rzeczywistością.

HUMILIS.



Pożądane Ukształtowanie Przyszłości Handlowo-Politycznej Polski.

Jeżeli się wychodzi z założenia połączenia niepodzielonej Polski Kongresowej z Galicyą w samoistną jednostkę prawnopanstwową, to musi się zarazem uznać naturalną konsekwencję tej politycznej przemiany, a mianowicie, że ten nowy twór państwowy w interesie państw centralnych pod względem gospodarczym wyposażonym być winien w siłę możliwie największą a to dla następujących celów: 1) aby stanowił istotne powiększenie i uzupełnienie rezerwoaru sił gospodarczych Europy środkowej na wypadek możliwych nowych konfliktów, 2) aby był w możności odpowiedniego urządzenia obrony militarnej swej granicy wschodniej i, 3) aby jego obfity i żywo rosnący materiał ludzki w całości zachowany został obronie wojskowej Europy środkowej.

Należy ponadto stworzyć dla państwa polskiego takie stosunki gospodarcze, któreby umożliwiły pokrycie budżetu państwowego z własnych sił gospodarczych, gdyż po obecnej wojnie zapewne ani Austro-Węgry ani Niemcy nie będą w stanie w tym stopniu finansowo wspierać Polskę, jak tego militarne znaczenie tego kraju będzie wymagało.

Z drugiej strony, w interesie siły liczebnej potęgi wojskowej Europy środkowej naturalny przyrost ludności, wynoszący w Polsce Kongresowej wysoką cyfrę 1,47 % a w Galicyi nieznacznie tylko niższą (1,37 %) nie powinien być w przyszłości paraliżowanym emigracją, która obecnie dochodzi rocznie do cyfry 120-150 tysięcy ludzi. Jakkolwiek z Galicyi i Polski Kongresowej corocznie prawie pół miliona ludzi dla pracy sezonowej wędruje do Niemiec, Francyi i Danii, to mimo to proletaryat rolniczy pozostający w kraju ciągle wzrasta - wynosi obecnie w obu krajach około 3 milionów ludności - a ponadto wskutek niedostatecznej produkcji skazany jest na coraz gorsze odżywianie, wskutek czego wojskowa wartość ludności męskiej maleje.

Należy też Polsce dać możność po pewnym peryodzie przejściowym płacenia za przywóz artykułów przemysłowych z Austro-Węgier i Niemiec wywozem własnych produktów rolniczych, a wobec tego iż

te ostatnie na ten cel nie nie wystarczą, także wywozem własnych produktów przemysłowych, nie zaś wywozem ludzi, względnie przechodzeniem ziem w obce ręce.

Tylko materialnie zaspokojona, ufna w swój przyszły dobrobyt Polska może spełnić rolę politycznego przedmurza Europy środkowej wobec Rosyi. Należałoby się obawiać, iż Polska zbiedzona, polska Irlandya, stanowiłaby podatny grunt dla rusofilizmu. Porównywanie teraźniejszości, oraz widoków na przyszłość z przeszłością nie może wypadać na korzyść panowania rosyjskiego.

Polepszenie skreślonego wyżej położenia będące w interesie politycznym i wojskowym państw centralnych, nie może być jednakże osiągnięte li tylko przez podniesienie gospodarki rolnej na wyżynę możliwie osiągnąć się dającą, lecz należy dążyć także do osiągnięcia dalszych postępów na polu uprzemysłowienia obu krajów. Wspomniane symptomy przeludnienia, niedostateczności produkcji społecznej i dochodu społecznego - symptomami tymi są (przypominamy) emigracya, niska przeciętna konsumpcya, niedostateczne odżywianie się - z większą siłą wystąpiły właśnie w Polsce Kongresowej, właśnie w ostatnich latach, mimo że tamtejsza produkcya rolnicza w ostatnich 20 latach podwyższyła się w trójnasób. Przy gęstości zaludnienia wynoszącej prawie 100 głów na kilometr kwadratowy jest obecnie w Polsce Kongresowej na 12 1/2 milionów ludności zawsze jeszcze tylko 400,000 robotników przemysłowych! W Galicyi przypada na 8 milionów ludności oraz na gęstość zaludnienia wynoszącą 102 głowy na kilometr kwadratowy, tylko 100,000 robotników przemysłowych.

Powyższemu celowi ekonomicznego wzmocnienia Polski musi w pierwszym rzędzie służyć odpowiednie traktowanie Polski ze strony Państw centralnych pod względem państwowo-politycznym, a mianowicie takie, które wprawdzie nie nakłada na nie żadnych ofiar, ale wymaga od nich zrzeczenia się pewnych teoretycznie możliwych korzyści.

Zmierzająca do tego samego celu wewnętrzna polityka gospodarcza nie da się pomyśleć bez zupełnej gospodarczej i finansowej niezależności. To, że Galicya pod względem gospodarczym pozostała w tyle, należy - na podstawie dokładnych badań - przypisać między innymi zbytnej zależności jej polityki gospodarczej i finansowej od rządu i parlamentu centralnego, jakkolwiek z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że w ostatnich dziesięciu latach nastąpiła zmiana na lepsze w traktowaniu gospodarczych spraw Galicyi przez rząd centralny. Również na podstawie dokładnych badań można z całym spokojem twierdzić iż 1) Królestwo polskie, gdyby było miało wewnętrzną samodzielnność, stałoby się było drugą Belgią, 2) że, swój dotychczasowy rozwój głównie własnym siłom zawdzięcza i 3) że, poza pewnemi korzyściami jakie miało z rosyjskiego targu zbytu, przez rząd rosyjski w wielu kierunkach było zaniedbywane, a nawet wyzyskiwane.

Zupełnie fałszywem jest zapatrywanie niektórych pisarzy jak Janzutta, Luxemburgowej, Biellschowskiej i Schweikarta, jakoby przemysł polski swe powstanie zawdzięczał życzliwości rosyjskiego rządu. Przeciwnie - było to wyłączną zasługą autonomicznego rządu Królestwa, w szczególności Lubeckiego i Mostowskiego, którzy w stałym antagonizmie z twórcą rosyjskiego systematu protekcyjnego. hr. Kankrinem, stworzyli podstawę dla rozwoju przemysłowego Polski. Właśnie w latach 1832 do 1851, kiedy wywóz polski do Rosyi « za karę » został zatamowany, następnie w okresie od 1851-1877 kiedy w Rosyi w dziedzinie taryfy cłowej panował nader łagodny protekcyjizm, stworzyło Królestwo Polskie, samo ze siebie, przy pomocy Banku Polskiego, pod ochroną własnej administracji, która jeszcze przez dłuższy czas spoczywała w rękach polskich, przy współudziale dzielnych przedsiębiorców i inżynierów, własnych oraz importowanych, — szeroką, niesłychanie silną i zdrową podstawę do swego rozwoju przemysłowego.

Rosyjska polityka cłowa przyznała wprawdzie po r. 1877 całemu szeregowi wytworów Królestwa, jak i Rosyi w ogólności, ochronę cłową, nader wydatną, częściowo prohibicyjną. Ochrona ta nie była jednakże nigdy dostatecznie różniczkowana tak, że ordynarniejsze wyroby doznawały wprawdzie pełnej ochrony, lepsze natomiast sprowadzane być mogły z zagranicy, przez co uniemożliwione zostało uszlachetnienie i specjalizacya przemysłu. Ponadto wysokie cła na surowce, półfabrykaty i materiały pomocnicze wpłynęły tak dalece na podrożenie kosztów założenia, względnie odnawiania przedsiębiorstw, jak i wogóle kosztów produkcji, że wskutek tego całe życie ekonomiczne Rosyi stałe pozostawało pod znakiem drożyzny, z czego wynikała słabość przeciętnej siły kupna ludności i niedostateczna intensywność wewnętrznej konsumpcyi. Zamiast sprzedawać większość produkcji w samej Polsce, musiał polski przemysł pracować ekstensywnie i szukać ciągle nowych rynków zbytu w obrębie olbrzymiego rosyjskiego imperyum. Nawet środki żywności (z małymi wyjątkami) w okręgach przemysłowych Rosyi, w szczególności w Polsce, nie są o wiele tańsze aniżeli np. w Niemczech, a to skutkiem niedostatecznego, źle wyposażonego i niedołężnie administrowanego systemu komunikacyjnego.

W powyższych okolicznościach znajduje częściowo wytłomaczenie pozornie dziwny fakt, że płaca robotnika w Polsce Kongresowej przeważnie jest wyższa aniżeli np. w Austrii, co powoduje dalsze podwyższenie kosztów produkcji i towarów, a w dalszej konsekwencji dalsze zmniejszenie siły kupna u ludzi. A mimo to wobec wspomnianej drożyzny i braku cywilizacyjnych urządzeń położenia klasy robotniczej w Polsce nie można żadną miarą uważać za pomyślne.

Z powyższego przedstawienia snadnie wysnuć można wniosek, iż gospodarczy rozwój Polski swe zdrowe elementy w głównej mierze zawdzięcza własnym siłom, podczas gdy Rosya wpływała nań przeważnie tamująco i szkodliwie.

Jeden z najlepszych dowodów gospodarczej dzielności i żywotności Polski stanowi fakt, iż mimo faworyzowania rosyjskiego dowozu mąki do Królestwa (w szczególności przy pomocy taryf kolejowych) produkcja rolnicza Polski w ostatnich dwudziestu latach się podwoiła a bierność bilansu handlowego w mące i zbożu z 14 milionów rubli w r. 1897 spada w r. 1908 na 5 milionów rubli (8 milionów rubli w r. 1909).

Zdolność Polaków do stworzenia takiej własnej administracyi państwowej któraby umiała prowadzić wewnętrzną politykę gospodarczą zmierzającą do wspomnianych u wstępu celów, dostatecznie dowiedziona jest wewnętrzną historią Polski od r. 1815. Samorząd galicyjski osiągnął także piękne rezultaty od r. 1867 i byłby zarówno, jak administracya państwowa w Galicyi, spoczywająca w rękach polskich, niewątpliwie znacznie więcej zdziałał, gdyby nie był zbyt zbytnio zależnym od Wiednia, która to okoliczność między innemi wpłynęła zabójczo na świadomość samodzielności, inicjatywy i poczucia odpowiedzialności.

* * *

W odniesieniu do pożądanego traktowania Polski pod względem handlowo-politycznym należy odróżnić dwa okresy.

Pierwszy okres obejmowałby przeciąg czasu 10 do 25 lat po wojnie, w ciągu którego nastąpiłoby miało odbudowanie zniszczonego wojną gospodarstwa społecznego z jednej strony, a z drugiej strony jego «przerzucenie» (Umschaltung) t. j. powolne, beżbolesne zwolnienie z rosyjskiego spętania gospodarczego a włączenie do systemu środkowo-europejskiego. Co się tyczy tego ostatniego punktu, to w przeciągu tego okresu musi nastąpić wyrównanie warunków produkcji oraz organizacyi szans zbytu ze stosunkami panującymi w Niemczech, w szczególności drogą znacznego obniżenia kosztów produkcji i kosztów odnowienia. Natura tego procesu jest tego rodzaju, że gwałtownych wstrząśnięć należy stanowczo uniknąć, gdyż wstrząśnienia takie mogłyby zabić gospodarstwo Polski na zawsze. To ostatnie niebezpieczeństwo byłoby tem większem, że szkody, spowodowane wojną, nawet przy uzyskaniu dużego odszkodowania wojennego, tylko w części mogłyby być wyrównane. Z tego wszystkiego wynika że podczas tego pierwszego stadyum, w peryodzie przejściowym, handlowo-polityczny status quo, o ile jest dla Polski korzystnym, musiałby być utrzymany.

Przedewszystkiem musiałby w traktacie pokojowym z Rosyą być zastrzeżony wolny od cła albo przynajmniej uprzywilejowany pod względem cłowym wywóz z Polski do Rosyi dla tych artykułów, które obecnie stanowią przedmiot tego wywozu. Wysokość jego należy obecnie oceniać na 300-400¹/₂ milionów rubli (wartość całej produkcji przemysłowej Polski wynosiła w r. 1910 860 milionów rubli — po potrąceniu podwójnych zarachowań około 600 milionów rubli).

Równocześnie musiałby wewnętrzny rynek Polski być chronionym przed rosyjskim przywozem a to zapomocą ceł obowiązujących w Austro-Węgrzech przeciw Rosyi, aby polskiej produkcji dać możliwość stopniowego zdobycia całej tej konsumpcyi wewnątrzno-polskiej, którą dotychczas zaspakajała produkcya rosyjska, (gdyż Polska kongresowa jest coraz silniejszym konsumentem dla rosyjskich produktów przemysłowych.)

W tym okresie przejściowym musiałaby jednakże Polska także w stosunku do Zachodu przedstawiać samoistny obszar cłowy. Te same artykuły, które z Polski do Rosyi jako wolne od cła lub z uprzywilejowaniem cłowym wywożone będą, musiałby być chronione przeciw Zachodowi cłami w wysokości ceł rosyjskich, gdyż w przeciwnym razie byłoby możliwe przemysłnictwo przez Polskę do Rosyi na olbrzymią skalę. Ponadto, aż do chwili wyrównania kwoty amortyzacyjnej, niemniej jak innych kosztów produkcji, w szczególności kosztów utrzymania a więc i płacy robotnika, aż do zupełnego technicznego i handlowego przystosowania się do targu środkowo-europejskiego (a także do warunków eksportu światowego) najważniejsze gałęzie polskiej wytwórczości nie powinny być narażone na konkurencyę taniej produkowanych artykułów niemieckiej i austriackiej prowienienicy. Konkurencyja taka mogłaby tak samo narażić na szwank samo istnienie polskiego przemysłu, jak to w odniesieniu do austro-węgierskiego przemysłu miałoby miejsce w razie bezpośredniej unii cłowej z Niemcami.

W pewnych innych gałęziach stanowiłaby jednakże bezpośrednia unia cłowa Królestwa polskiego z Austro-Węgrami także wcale poważne niebezpieczeństwo dla przemysłu austro-węgierskiego. To dotyczy w szczególności przemysłu bawelnianego i pewnych produktów przemysłu żelaznego, jak n. p. wyrobu urządzeń kotłowych. W tych gałęziach istnieją bowiem w Królestwie Polskiem olbrzymie przedsiębiorstwa, z których niektóre obejmują wszystkie fazy fabrykacyi i które — nawet gdyby z większymi kosztami pracowały — wskutek hiperprodukcyi mogłyby się widzieć zmuszonemi, wielkie nadwyżki wytwórczości rzucać na targ austro-węgierski choćby ze stratą. Podobne zjawisko jest tem prawdopodobniejsze, że wiele z tych przedsiębiorstw znajduje się w rękach, pod względem kapitalistycznym, nader silnych.

Co do przywozu surowców, większości półfabrykatów oraz materiałów pomocniczych do Polski — należałoby postawić odrazu zasadę wolnego od cła zaopatrywania przemysłu polskiego w te produkty, względnie w odniesieniu do pewnych półfabrykatów, zasadę miernej tylko ochrony cłowej. W związku z tem należałoby Rosyę zobowiązać do tego by wolnego od cła wywozu swej bawelny, wełny, swych rud, i t. p. do Polski w żadnej mierze nie krępowała. Jako wolne od cła, miałyby być dowożone zarówno z Austro-Węgier, jak i z Niemiec, do Polski wszystkie owe artykuły pomocnicze produkcji,

których, jak np. maszyn specjalnych, barwików i t. p. w Polsce się nie produkuje, To samo dotyczy oczywiście całego szeregu artykułów austro-węgierskiej i niemieckiej produkcji, będących przedmiotem bezpośredniej konsumpcji, których Polska wogóle nie produkuje. Z tego wszystkiego wynikłyby dla Austro-Węgierskiego i Niemieckiego gospodarstwa społecznego już w owym stadium przejściowym znaczne korzyści w porównaniu z obecnym stanem.

Wobec tego, że podniesienie gospodarstwa rolniczego bądź co bądź na pierwszym planie programu gospodarczego stać musi, a wywóz produktów rolniczych z Polski do Niemiec (obecnie nadwyżka wywozu nad przywozem w tym obrocie jest nieznaczna) nigdy nie byłby w stanie pokryć niemieckiego deficytu i tem samem wpłynąć na obniżenie cen na targu niemieckim, powinienby i mógłby od początku dowóz produktów rolniczych z Polski do Niemiec być wolnym od cła.

Stosunek handlowo-polityczny Polski do państw centralnych powinienby więc już w stadium przejściowym przedstawiać analogię przymierza cłowego do jakiego obecnie między Austro-Węgrami i Niemcami się zmierza — z hasłem ochrony cłowej tylko w tych wypadkach, w których ona ze względu na znaczną nierówność warunków produkcji widocznie jest wskazana i w których nie przynosi szkody całemu gospodarstwu społecznemu w szczególności ogólnemu potanieniu produkcji, wzmocnieniu wewnętrznej siły kupna, podniesieniu przeciętnej konsumpcji.

Stosunek prawno-państwowy Polski do Austro-Węgier nie doznałby żadnego uszczerbku przez utworzenie czasowej linii międzycłowej między temi państwami. Wewnętrzna historia Rosyi w XIX stuleciu daje w tym względzie pewne analogie (granica cłowa rosyjsko-polska do r. 1851, Finlandya, Kraj amurski do r. 1867, zresztą Węgry do r. 1840, Dalmacya do r. 1879).

Wobec tego, iż państwo polskie jeszcze nie istnieje byłoby rzeczą nader łatwą w rokowaniach pokojowych stworzyć takie nowe formy handlowo-polityczne, iżby żądanie państw trzecich co do uzyskania na podstawie « *Meistbegünstigungsklausel* » tych samych przywilejów, któreby były Polsce przyznane, stało się możliwem.

* * *

Nietylko gospodarcze wzmocnienie Polski, ale nawet utrzymanie jej gospodarczego bytu nie da się pomyśleć bez wyrównania bezpośrednich szkód, które Polska poniosła wskutek wojny a które kilka miliardów koron wynoszą, (Jak wyżej zauważyliśmy, nie wszystkie szkody dadzą się wogóle wyrównać).

Stworzenie silnej podstawy obronnej pod względem militarnym np. budowa systemu fortyfikacji, podniesienie stanu komunikacji, regulacya rzek, melioracya gruntów, podniesienie oświaty ludowej, słowem wyrównanie zaniedbania, jakiego Polska przez przeszło 100 lat doznawała ze strony Rosyi, (bez którego-to wyrównania przedstawienie Polski na wyżynie gospodarczej środkowej Europy byłoby niepo-

dobieństwem) będzie niemożliwe jeśli Rosya nie odstąpi Polski zupełnie wolnej od długów państwowych i jeśli nie przekaże nowemu państwu całej własności państwowej na terytorium polskim (wraz z kolejami) bez opłaty. Na tej podstawie mogłoby nowe państwo zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę inwestycyjną bez potrzeby stosowania śruby podatkowej, któraby na ruinę naraziła nowe państwo, i tak już wojną wycieńczone. Z tej samej przyczyny nie mogą być polskiemu państwu narzucone długi państwowe państw centralnych.

W końcu musiałyby Rosya być zmuszoną do zniesienia — w interesie handlu wywozowego Polski — ustawodawstwa wyjątkowego, do żydów się odnoszącego, i wogóle do zaniechania wszelkiej taryfowej i administracyjnej szyskany, któraby była skierowaną przeciw zbytowi artykułów polskiego przemysłu w Rosyi. Ponadto musiałyby Rosya zobowiązać się do dopuszczenia do regulacy i uzęglowienia Dniestru i Dniepru przez Polskę, względnie także przez państwa centralne, oczywiście na koszt skarbu państwa rosyjskiego.

* * *

Po upływie powyższego stadyum przejściowego przedstawiałoby przymierze cłowe, obejmujące Austro-Węgry, Niemcy i Polskę (z czasem ewentualnie nawet unia cłowa) dla gospodarczego rozwoju Polski najlepsze widoki. Wobec tego, iż do tego czasu polski przemysł uzyska niewątpliwie zdolność konkurencyjną w porównaniu z austro-węgierskim i niemieckim, byłyby z takim przymierzem cłowem połączone dla Polski nieocenione korzyści, a żadne szkody.

* * *

Następujące cyfry dają w przybliżeniu obraz wytwórczości Polski Kongresowej i Galicyi. Są one tylko prowizoryczne, prawdopodobnie jednak w ciągu dalszych stadyów nie ulegną znacznej zmianie.

Wartość wytwórczości w milionach koron :

	Polska kongresowa	Galicya
Gospodarstwo rolne i lasowe	1,200	800
Przemysł i górnictwo	2,500	600
	3,700	1,400
Stąd należy odjąć		
z podwójnego zaliczenia	700	200
	3,000	1,200

Liczba ludności :

Polska kongresowa	Galicya
okrągło 12 1/2 miliona	okrągło 8 milionów

Polska kongresowa ma przypuszczalnie około 100 milionów koron nadwyżki w bilansie handlowym, Galicya natomiast deficyt mniejszy od tej ostatniej cyfry.

Roger BATTAGLIA.

Droga odwrotu.

Zubożenie Królestwa Polskiego.

Wyparciu wojsk rosyjskich, cofających się przed zwycięskim pochodem armii niemieckiej i austriacko-węgierskiej, towarzyszyło zniszczenie dobytku miast i wsi, przez które szła droga pogromionych. Miasta i dwory padły pastwą płomieni i rabunków, ludzi uprowadzono, zapasy żywności zabierano, jeno zgłiszcza i pustkowia znaczą ślad bytności stuletniej « nieproszonych » opiekunów Polski. Na szczęście, to zniszczenie nie mogło być powszechnem, na to odwrót wojsk rosyjskich był za szybki i niespodziewany, a miejsca postoju nie tak gęste, jak gęstą jest sieć miast, dworów i wsi polskich. Mimo olbrzymich szkód wojennych, mimo uprowadzenia tysięcy ludzi i wysiedlenia wielkich zakładów produkcyjnych, życie gospodarcze kraju mogło się być jeszcze ostać.

Ale nastąpiła druga dla kraju klęska. Zwycięskie wojska o milio nowej sile musiały oprzeć swoje wyżywienie o zasoby kraju. To, co pozostało, służyć musiało przedewszystkiem dla zaspokojenia wojsk sprzymierzonych, a wskutek tego dla ludności rodzimej powstał brak żywności. Wszystkiego zabrakło, albo też pozostało w tak niedostatecznej ilości, że życie stało się nadzwyczaj drogiem, a nędza do ocz zagałęła.

Na szczęście, nowe plony ziemi rodzicielski i siła żywotna do pracy zaprawionego społeczeństwa mogły być pokonać tę klęskę. Byleby pozostawić plony ziemi jej mieszkańcom, byleby uruchomić warsztaty pracy.

Wtedy nastąpiła trzecia klęska : plody ziemi się wywozi, a warsztatom pracy odebrano warunki uruchomienia. I grozi krajowiubożenie, z którego kiedy i czy wogóle wyzwolić się zdoła?

Koniecznościom wojennym kraj się poddać musi, choćby pod jej brzemieniem upadał, ale czy też wszystkie te klęski są istotnie wynikiem konieczności wojennych? Wolno mieć wątpliwości.

Niemiecki zarząd Królestwa Polskiego rekwiruje zboże i wszystkie plody rolnicze po cenach, nie pokrywających kosztów produkcji, wywozi zboże do Niemiec, ażeby następnie uzyskaną z niego w młynach niemieckich mąkę, obciążoną podwójnem cłem i podwójnem opłatami przewozowemi wprowadzić napowrót do kraju i sprzedąć w

nim za cenę w ten sposób podwójną. Liczne młyny w kraju są zatrzymane skutkiem sztucznie spowodowanego braku mlewa, ludność przy tych młynach zajęta bez zarobku, za to cena mąki w dwójnasób wyższa. Szczęśliwi ci, którzy zdołali w dawnych latach poczynić oszczędności w gotówce, a którzy pozbawieni obecnie zarobku, mogą zakupywać podrożały chleb i te wszystkie niezbędne do życia artykuły żywności, których ceny z podobnych powodów również niepomrotnie podskoczyły. Ale tych szczęśliwych jest garstka — reszcie, tak olbrzymiej reszcie grozi głód. I już nawet nie grozi, lecz staje się codziennem zjawiskiem w Królestwie, w tej mianowicie części Królestwa, która jest w zarządzie niemieckim.

Na mocy ogłoszenia zarządu niemieckiego z dnia 23 sierpnia 1915 r. zasekwestrowano surowe materiały i fabrykaty, wyszczególnione w 16 grupach i obejmujące sobą tak szeroki zakres, że nietylko niema ani jednej gałęzi produkcji, lecz nawet ani jednej fabryki, któraby mogła obyć się bez tych lub innych materiałów, objętych sekwestrem.

Faktycznie zarząd niemiecki rekwiruje nietylko surowe materiały i fabrykaty, ale także części maszynowe (zwłaszcza miedziane), a te w takiej rozciągłości, że utrzymanie ruchu fabryk albo w zupełności staje się niemożliwem, albo możliwem jest tylko w małej mierze. To zarządzenie nietylko przemysłowców doprowadza do ruiny, ale pozbawia zarobku ludność robotniczą.

W Królestwie Polskiem ludność robotnicza wynosiła: w przemyśle fabrycznym i górnictwym 350,000 robotników, w budowlanym 60,000, w drobnym przemyśle i rzemiosłach 590,000, razem 1,000,000 robotników. Łącznie z rodzinami wynosi to trzy miliony osób, które z pracy przemysłowej wyłącznie czerpały środki swojej egzystencji. Praca ta zapewniała im znacznie więcej niż trzysta milionów rubli rocznie.

Jednem rozporządzeniem cała ta rzesza trzymilionowa skazana została na nędzę. Nie cała. Pewna część robotników znajduje pracę w Niemczech.

O ile można było zebrać dane, wyjechało do Niemiec od początku wojny z trzech najbardziej przemysłowych okręgów: łódzkiego, częstochowskiego, i z Zagłębia Dąbrowskiego około 40,000 robotników.

Przyczyny, dla których więcej robotników nie emigrowało do Niemiec, są rozliczne. Podajmy główne: po pierwsze, władze niemieckie nie wszystkich robotników puszczają do Niemiec, w szczególności nie puszczają robotników żydowskich. Ci dobrymi są jako « pionierzy niemieckości » w Królestwie, ale dla tej niemieckości w Niemczech są nabytkiem niepożądanym. Po wtóre, wielu robotników nie chce pomimo niezmiernie krytycznego stanu, w jakim się znajduje (skonstatowano liczne wypadki chorób głodowych, jako to kurzej ślepoty i puchliny głodowej) opuścić ojczyzny.

Dziewięćdziesiąt pięć procent robotników pozostało i tym właśnie

śmierć głodowa zagląda w oczy — nieubłagane, codziennie. Czy i dokąd zorganizować ruch wychodzący tych rzesz robotniczych na wielką skalę i pozbawić kraj po części na zawsze najlepiej wyćwiczonych sił produktywnych? Czy patrzeć bezczynnie na powolną śmierć głodową milionów ludzi?

Dylemat tragiczny Rozwiązanie tego dylematu leży wyłącznie u zarządu niemieckiego Królestwa Polskiego. To też dnia 25 września 1915 r. delegacja Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego, instytucji reprezentującej przemysł całego kraju, w osobach Stanisława ks. Lubomirskiego, Andrzeja Wierzbickiego i inż. Juliana Appa wręczyła warszawskiemu generał-gubernatorowi Beselerowi memoriał o potrzebach przemysłu Królestwa. Osobne memoriały przedkładał, bądź Związek Zawodowy cukrowni, bądź przedstawiciele innych gałęzi przemysłu (przedewszystkiem).

Memoriał wskazuje środki ogólne, które dla uruchomienia przemysłu są nieodzowne, a które w zupełności i wyłącznie zależą od zarządzeń władz administracyjnych w dziedzinie rekwizycji, taryf celnych i taryf kolejowych. Dezyderaty Tow. Przemysłowców, obszernie umotywowane, stawiają odnośnie do rekwizycji następujące główne zadanie: utrzymać przedewszystkiem warsztaty pracy. Więc w razie nawet nieodzownej konieczności wydobycia i zabrania metalu przez władze wojskowe 3 części aparatów fabrycznych, winny być wzięte w tym celu jedynie te części, które mogą być zastąpione faktycznie przez aparaty innego metalu. Należy oszczędzać półfabrykaty, które w stanie niewykończonym przedstawiają małą wartość sprzedażną, a mogą być przetworzone na cenne gotowe wyroby.

Sekwestr ma służyć tylko potrzebom armii, a nie powinien być wykonany na rzecz przemysłu niemieckiego. « Rekwizycja dla tych ostatnich potrzeb — oto są słowa memoriału — powinna być stanowczo poniechana ze względu na to, że troska o trzymilionową ludność rzemieślniczo-przemysłową spadnie na barki władz niemieckich — szczególnie po dokonaniem rozwiązania instytucji obywatelskich w kraju przez te władze niemieckie ».

Oдноśnie do taryf celnych zaznacza memoriał, że nowo ustanowiona taryfa celna, zatwierdzona przez Naczelnego Wodza na Wschodzie dnia 22 czerwca 1915, która przedstawia niżenie cel w przemyśle tytuńowym od 8 do 18 razy, w skórniczym 2 do 3 razy, w metalowym 2 do 4 razy, w papierniczym 3 do 9 razy, we włóknistym 2 do 15 razy i t. d. musi spowodować zalew Królestwa przez fabrykaty zagraniczne (niemieckie), w tych warunkach także muszą krajowe warsztaty pracy stanąć, a rzesze robotnicze utracić zarobek.

« Dlatego też, dla uruchomienia całego szeregu działów przemysłu Królestwa Polskiego niezbędny jest powrót do dawnych stawek celnych, ponieważ nadzwyczajny kryzys ekonomiczny, który przeżywa kraj nasz, będący od roku terenem wojny, absolutnie nie jest momentem dla przeprowadzenia radykalnych zmian w stosunkach celnych

— zmian, które nawet w czasie normalnym zabiłyby zupełnie wytwórczość kraju w najpoważniejszych działach życia przemysłowego. »

Odnosnie do taryf kolejowych (nowe obowiązują od 15 marca 1915) następujące zmiany są najbardziej drastyczne: koszt przewozu cegły wzrósł czterokrotnie, wyrobów żelaznych — od dwóch do czterech razy.

Wobec konieczności odbudowywania kraju jest to podatek od odbudowy siedzib zrujnowanych. Dla wywozu środków żywnościowych, bawełny, drzewa z Królestwa do Niemiec ustanowiono taryfę zniżoną, która nie obowiązuje dla przywozu tych artykułów z Niemiec do Królestwa. Taryfa węglowa nakłada znaczny podatek konsumpcyjny na materiał niezbędnej potrzeby, jakim jest węgiel i forytuje węgiel śląski w tak jaskrawy sposób, że pomimo opłaty cła (2 marki od 1000 kg) za węgiel śląski, węgiel ten w Warszawie, Kaliszu i Nieszawie jest o 2 do 3 marek na tonę tańszy od rodzimego węgla polskiego. To upośledzenie polskich kopalni spowodowało zmniejszenie się produkcji i skazanie części robotników górniczych na brak zajęcia. Wreszcie taryfa dla bydła podnosi koszt przewozu do 100 0/0, podraża sprawadzenie siły pociągowej dla gospodarstw rolnych i bydła rzeźnego dla zubożalej ludności, pozbawionej mięsa od dłuższego czasu.

« Uruchomienie przemysłu Królestwa Polskiego — konkluduje » memoryał — może nastąpić tylko przy życzliwym poparciu cesarsko- » niemieckiej administracji, a nie da się pomyśleć bez urzeczywist- » nienia przedstawionych wniosków, dotyczących rekwizycji, taryf » celnych i kolejowych. Oprócz tego konieczne jest jaknajszybsze » przywrócenie regularnego ruchu towarowego na kolejach, oraz » komunikacji pocztowej i telegraficznej. » Tymczasem administracja cesarsko-niemiecka dokonała już w niektórych okręgach przemysłowych rekwizycji w bardzo szerokich rozmiarach. W samej Łodzi przedstawiają dokonane rekwizycje w surowcach, półfabrykatkach, gotowych materiałach i w częściach maszynowych sumę przeszło 200 milionów rubli. Skutkiem czego znaczna liczba tamtejszych fabryk musiała ruch wstrzymać. Tylko kilka większych fabryk łódzkich może jeszcze pracować przez trzy dni w tygodniu (po 8 godzin) i to tylko w niektórych oddziałach. A zostało już stwierdzone, że wobec braku surowca do Nowego Roku i ta reszta fabryk będzie musiała i ten ograniczony ruch zatrzymać. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że prowadzenie ograniczonego ruchu przez trzy dni w tygodniu nie może się właścicielom zakładów przemysłowych opłacić, lecz jest to jedyna droga zabezpieczenia szczupłego zarobku bodaj małej części robotników.

Reszcie robotników muszą właściciele fabryk wypłacać zapomogi, wymagające znacznych sum, któremu to ciężarowi długo nie poddają, zważywszy, że za rekwirowane przedmioty nie otrzymali od cesarsko — niemieckiego rządu odszkodowania. Sprawa tych odszkodowań zasługuje na osobne omówienie. Lecz tu mimowolnie nasuwa się

pytanie, czy też uchylenie się rządu niemieckiego od wypłaty odszkodowań nie ma właśnie na celu zapobieżenia, ażeby robotnikom wypłacano nadal skromne zapomogi i czy nie jest celowem dążeniem do zupełnej pauperyzacji wielkich rzesz robotniczych celem ściągnięcia ich do fabryk w Niemczech. Pytanie to nasuwa się z polecenia, jakie od władz niemieckich otrzymali przemysłowcy łódzcy, ażeby robotnikom metalowym nie udzielali wsparć, z wyjątkiem wypadków, gdy robotnik jest niezdolny do pracy zawodowej w Niemczech. Ci zaś robotnicy, którzy, spowodowani ostateczną nędzą, przesiedlają się do Niemiec, nie śmia przed zawarciem pokoju zmienić pracodawcy, a zatem wrócić do kraju. Obok unieruchomienia fabryk z powodu rekwizycji surowca i maszyn — grozi tedy i tym nielicznym fabrykom, któreby mimo to były w stanie choćby częściowo utrzymywać ruch, zastój z powodu ubytku kwalifikowanego robotnika. Niepowszedni to stan rzeczy: bezrobocie milionów robotników, a równocześnie brak potrzebnego robotnika! Gdyby całe Królestwo Polskie, z natury swej obszar gospodarczy jednolity, nie znajdowało się obecnie pod dwoma oddzielnymi zarządami, możnaby jeszcze z części, będących pod zarządem austriacko-węgierskim, uzupełnić luki bądź w materiałach, bądź w ludziach. Tymczasem ruch osobowy i towarowy pomiędzy obszarem, okupowanym przez Niemcy, a obszarem okupowanym przez Austro-Węgry jest niemal zupełnie zastanowiony. Nawet połączenie pocztowe pomiędzy obiema częściami Królestwa jest utrudnione. A następstwem tego jest, że np. uszkodzone fabryki warszawskie nie mogą sprowadzić z Kielc albo z Radomia znajdujących się tam zapasów żelaza, potrzebnych do naprawy maszyn i podjęcia ruchu.

Albo np. cukrownie w gubernii warszawskiej muszą być nieczynne z powodu braku buraków, kiedy w Lubelskiem gniją ogromne zapasy buraków, gdyż prawie wszystkie tamtejsze cukrownie zostały spalone przez Rosyan w odwrocie. Następstwem tego wszystkiego jest bezrobocie coraz większe i groźniejsze i zubożenie Królestwa rozpaczliwe.

Skąd w takich warunkach Warszawa, która, na własnych opierając się siłach, bez niczyjej pomocy, bo bez pomocy wczorajszego rządu, ani dzisiejszego, musi ponosić olbrzymie koszta szkolnictwa początkowego, średniego i wyższego, obok innych ciężarów całego gospodarstwa miejskiego pokryje nałożony na siebie ciężar 250,000 marek miesięcznie na utrzymanie załogi niemieckiej? Skąd ludność miast Królestwa czerpać będzie na nałożone na siebie pogłówne w formie przymusowej opłaty za paszport, który musi posiadać każdy mieszkaniec (10 marek od głowy rodziny i 5 marek od każdego innego jej członka)?

Bogatsza część społeczeństwa będzie musiała zastąpić w świadczeniach ubogich, a kto zna ducha obywatelskiego Warszawy i Królestwa, nie wątpi, że ofiarność sfer zamożnych nie będzie znała granic. Ale na jak długo starczą środki? Sfery przemysłowe, czasowo skutkiem rekwizycji wywłaszczone, mogłyby, jako przedewszystkiem do

opieki nad losem owych robotników powołane, spełnić swoje obowiązki stokroć łatwiej i pewniej, gdyby otrzymały odszkodowanie za rekwirowane przedmioty. Czy im się odszkodowania z prawa należą, odpowiedź na to pytanie z punktu widzenia elementarnej sprawiedliwości nie może być wątpliwa, a innem mogłoby być chyba tylko ocenienie z punktu widzenia polityki i dyplomacyi.

Ale zdawać się może, że skoro polityka i dyplomacya podejmuje się uwolnienia kraju od najeźdźcy właśnie w imię sprawiedliwości, że skoro ta polityka z ofiarą najdroższą, bo z ofiarą najszlachetniejszej krwi synów kraju, której jest przedstawicielem, niesie uciśnionym wolność, ocena jej nie powinna być sprzeczną z poczuciem sprawiedliwości!

Łódź, centrum przemysłu Królestwa Polskiego, najwcześniej dostała się pod rządy niemieckie. Z końcem czerwca 1915 r. rozpoczęła tu władza niemiecka rekwizycje surowców i półfabrykatów, Starania reprezentantów łódzkiego przemysłu o uzyskanie odszkodowania za rekwirowane przedmioty doprowadziły do konferencji tych reprezentantów z niemiecką państwową Komisją odszkodowań — konferencji, która się odbyła w Berlinie dnia 2 września 1915 r. Stanowisko zajęte przez przewodniczącego Komisji da się pokrótce streścić jak następuje: pretensye o odszkodowanie mogą przemysłowcy łódzcy, jako poddani rosyjscy, skierować tylko do rządu rosyjskiego, który na podstawie prawa międzynarodowego może te pretensye podnieść przeciw państwu niemieckiemu (!) Natomiast ze względów słuszności (aus Billigkeitgründen) i tylko z tych względów gotów byłby rząd niemiecki odszkodować niektóre rekwizycje. Kwoty, przyznane w tej drodze, złożonoby w Banku państwowym Rzeszy niemieckiej na rachunek właścicieli do wypłaty w trzy miesiące po zawarciu pokoju, o ileby te kwoty nie musiały służyć na zaspokojenie ewentualnych pretensyi poddanych niemieckich do rządu rosyjskiego z tytułu jego rekwizycji lub z tytułu szkód wyrządzonych przez Rosyę. Z dalszych względów słuszności możnaby już przedtem z tych kwot zdeponowanych wypłacić zaliczki w wysokości 5 % do maksymalnie 10 %. Oszacowanie wartości rekwirowanych przedmiotów nastąpiłoby przez rzeczoznawców, powołanych przez Komisję bez współudziału interesowanych.

Czy wobec tego oświadczenia przewodniczącego Komisji odszkodowań mogą przemysłowcy Królestwa Polskiego liczyć na odszkodowania za rekwizycje dokonane przez władze niemieckie? Jeżeli istotne względy słuszności dojdą do głosu, przewodniczący cesarsko-niemieckiej Komisji odszkodowawczej z polecenia wyższych władz zmieni swoje poglądy!

Na razie zaś stanowisko niemieckiego zarządu Królestwa Polskiego najwidoczniej powoduje dalsze zubożenie Królestwa i grozi na przyszłość — po skończonej wojnie — upadkiem przemysłu polskiego, bo unieruchomieniem trwałem szeregu zakładów fabrycznych oraz ogólnem osłabieniem siły kupca i siły podatkowej ludności.

A przecież niepodobna przypuścić, że rząd niemiecki wychodzi celowo i świadomie na zniszczenie dobrobytu Królestwa Polskiego! Zrozumiałem mogłoby to być na wypadek, gdyby nosił się z zamiarem oddania Królestwa, tego zniszczonego i zubożonego kraju, państwu rosyjskiemu, poniekąd jako odpłatę za zniszczenie Prus Wschodnich przez Rosyan. Lecz skoro celem wojennym, jawnie przez Kanclerza państwa niemieckiego świata i Polakom ogłoszonym jest oderwanie Polski od Rosyi, wyzwolenie Królestwa ze stuletniej niewoli rosyjskiej i ostateczne załatwienie wiekowych nieporozumień polsko-niemieckich — to postępowanie zarządu niemieckiego w Królestwie w jaskrawej stoi sprzeczności z tem oficjalnem określeniem celu wojennego, który tyle obudził nadziei w sercach Polaków.

Droga odwrotu w tem postępowaniu zarządu niemieckiego w Królestwie jest jeszcze otwarta. Jeszcze zarząd niemiecki może umożliwić uruchomienie przemysłu polskiego zaniechaniem dalszych rekwizycji, dostarczeniem fabrykom surowca, półfabrykatów, materiałów pomocniczych, części maszynowych itp. (podobnie jak to po części uczynił w Belgii), może uznać obowiązek szybkiego odszkodowania za dokonane rekwizycje i odszkodowania te najrychlej w gotówce wypłacić, albo przynajmniej odpowiednio zaliczkować, może umożliwić handlowy obrót pomiędzy obiema częściami Królestwa, może w końcu zaniechać fiskalnego wyzyskiwania Królestwa przez taryfy cłowe i kolejowe, niemniej jak przez bezpośrednie daniny.

HEFE.

O tak zw. «wyrzekaniu się» Wielkopolski słów kilka.

Jedną z plam na karcie naszych dziejów z ostatniej doby jest rezygnacja Moskalofilów ze wschodnich połaci kraju na rzecz Moskwy. Zaciągnawszy się w służbę imperyalizmu rosyjskiego, z lekkim sercem przekreślono zdobycze polskiej kultury narodowej na wschód od Niemna i Bugu i uznano leżące poza Królestwem połacie dawnej Rzeczypospolitej za «Rosyę», gdzie Polacy nic nie mają do gadania. Działacze Narodowej Demokracji, pragnąc odwrócić uwagę społeczeństwa polskiego od jego największego wroga — Rosyi, wskazywali narodowi jako cel fantastyczne «zdobycze» od Królewca po Szczecin, ale jednocześnie torowali zalewowi moskiewskiemu drogę po pod Tarnów i Gorlice. Stanawszy na gruncie programu «zjednoczenia», ogłoszonego przez Wielkiego Księcia, moskalofile musieli przyjąć ten program w całej jego pełni, a więc musieli zgodzić się na wytrzebienie polskości we Lwowie i w Przemyśle, na zastąpienie uniwersytetu polskiego w stolicy Galicyi przez rosyjski-rusyfikatorski, na oddanie dwumilionowej ludności polskiej Galicyi wschodniej, środkowej i po części zachodniej na pastwę zmoskwiczenia. Przyjmując program «zjednoczenia» ziem, zdobytych na Prusach, z obcięciem ze wszystkich stron Królestwem i zredukowaną do gubernii Krakowskiej i Tarnowskiej Galicyą, popełniano zbrodnię wyrzeczenia się ziem polskich lub ciążących kulturalnie do polskości. I to wyrzeczenie się dziedzictwa ojców naszych na zawsze pozostanie plamą na sumieniu pp. Dmowskich, Grabskich i ich podkomendnych.

Na szczęście na kruchych podstawach budowana była naiwna a ślepa wiara w potęgę Rosyi. Oszukańczy program Wielkiego księcia w proch się rozsypał, grzebiąc pod ruinami zdruzgotanej potęgi militarnej caratu swego twórcę. Wojska państw centralnych wyparły hordy rabusiów moskiewskich z Prus Wschodnich, odrzuciły nawałę najezdniczą z «rosyjskiej» Galicyi, a dziś pędzą ją przed sobą ku wschodnim rubieżom dawnej Rzeczypospolitej, ratując od zagłady polskość, wydaną na pastwę zniszczenia przez umniejszycieli Ojczyzny.

Dziś *nie-ma* już moskalofilów poza tymi, co uciekli z Polski razem z ochroną i policją rosyjską, bo program moskalofilski zbankrutował na całej linii, okrywając hańbą jego twórców i zwolenników. Ale jad trucizny, sączonej w duszę narodu od lat szeregu, pozostawił w niej ślady. I dziś byli moskalofile, utraciwszy program pozytywny, przeszli

do roli napastników, rzucających się z za węgla na tych, którzy w twardym granicie rzeczywistości wykuwają w miarę sił i możliwości lepszą przyszłość dla Polski.

Wśród belek, rzucanych pod nogi politykom, opierającym swe rachuby na współdziałaniu z mocarstwami centralnymi, jest jedna, szczególnie ważka. Przeciwnicy polskiego ruchu niepodległościowego, ci sami, którzy tak jeszcze niedawno gotowi byli zrzec się Rzeszowa, Gorlic, Przemyśla i Lwowa, ustawicznie szermują zarzutem, jakobyśmy się wyrzekali Wielkopolski.

Zarzut ten jest całkowicie nieuczciwy, bo jego autorowie dokładnie zdają sobie sprawę z nieaktualności w chwili obecnej wszelkich koncepcyj politycznych, ogarniających ziemię polskie pod berłem pruskim, jako przypuszczalną część tego państwa polskiego, które się dziś rodzi w ciężkich męczarniach narodu. Wszakżeż nawet wśród mniej naiwnych zwolenników polityki Dmowskiego panowała bardzo silna wątpliwość, czy po przypuszczalnym zwycięstwie Rosyi zabór pruski istotnie zostanie odebrany Niemcom. Dziś chyba niema człowieka, wierzącego na seryo, że zwycięskie Niemcy dadzą sobie w jakiś sposób odebrać ziemię, na których przecież żywioł niemiecki stanowi bardzo poważną siłę i liczebną, i ekonomiczną, nie mówiąc już o politycznej. Skoro zaś niema mowy o odebraniu Niemcom Poznańskiego, Prus Zachodnich, Górnego Śląska i Mazowsza wschodnio-pruskiego, to tem bardziej pozbawiona jest wszelkich cech aktualności sprawa dobrowolnego odstąpienia tych ziem rodzącemu się państwu polskiemu ze strony Niemiec. Każdy, kto nie jest analfabetą politycznym, zdaje sobie sprawę z tego, że dziś chodzi przy rozstrzyganiu kwestyi polskiej o stworzenie polskiej organizacyi państwowej na tych ziemiach, które zostały lub jeszcze zostaną zdobyte na Rosyi i że wszelkie usiłowania twórcze w tym kierunku muszą być przystosowane do antyrosyjskiego interesu politycznego państw centralnych. Te ostatnie muszą pojąć w Polsce, odradzającej się przy ich czynnym współudziale, sojusznika. I tu interes Polski i państw centralnych jest identyczny. Chcemy w interesie polskim i w interesie państw centralnych zdobyć taki ustrój państwowy, któryby zabezpieczał nam swobodny rozwój polityczno-narodowy i był tarczą — tak dla nas, jak i dla Austro-Węgier i Niemiec — przeciwko Rosyi.

Z takiego, jednakże postawienia kwestyi bynajmniej nie wynika, jakobyśmy się « wyrzekali » Wielkopolski. Przeciwnie, jako sojusznicy państw centralnych, całą naszą pracą składamy dowody, że pamiętamy o Wielkopolsce i że działamy w interesie naszych braci pod berłem pruskim. Przecież dążymy do stworzenia państwa, któreby, będąc nieprzejednanym wrogiem Rosyi, stało się wiernym sojusznikiem państw centralnych a więc i Niemiec. *Niemcy, posiadając w państwie polskiem sojusznika, nie mogą uprawiać polityki eksterminacyjnej, prześladowczej wobec tych części narodu polskiego, które pozostaną w ich granicach.* Samo istnienie państwa polskiego musi oddziaływać

w kierunku polepszenia losu Polaków w zaborze pruskim. Bismarkowski system hakatyzmu, obliczony na wiecznotrwałą przyjaźń z Rosją, musi upaść. System antypolski, wyrażający się we wszelkiego rodzaju zakazach, nie może być uprawianym w dalszym ciągu, o ile Niemcy chcą mieć w państwie Polskiem sojusznika. Z chwilą zaś, kiedy upadają środki wyjątkowe, stosowane dotychczas do Polaków w zaborze pruskim, żywioł polski odzyskuje tam możliwość rozwoju i nienaturalna, sztucznie narzucana, forsowana środkami wyjątkowymi germanizacya Poznańskiego, Śląska i t. d. ustaje. Państwo niemieckie nie może nie zrozumieć, że w nowym układzie stosunków prześladowanie żywiołu polskiego nie leży w jego interesie. Nie może ono nie zrozumieć, że tylko przez zapewnienie temu żywiołowi normalnych warunków rozwoju, przez zaniechanie prześladowań i szykan antypolskich, może ono na trwałe pozyskać Polaków, posiadających tuż obok własne państwo.

Dążeniem realnem polityków polskich w dobie obecnej jest przeto stworzenie takich warunków dla Polaków w zaborze pruskim, któreby umożliwiały im swobodny rozwój kulturalno-narodowy. Pozatem w dobie obecnej nic realni politycy polscy uczynić nie mogą i to trzeba sobie i innym powiedzieć zupełnie jasno i otwarcie. W gruncie rzeczy rozumieją to i byli moskalofile. Jednakże szermują w dalszym ciągu zarzutem wyrzekania się Wielkopolski, przez nas, choć — po bankructwie programu Wielkiego Księcia — nie już pozytywnego sami przeciwstawić temu «wyrzekaniu się» nie mogą.

Zwrócić jednak należy uwagę na okoliczność, że tem obłudnem oskarżeniem posługuje się nie tylko perfidna zawiść bankrutów politycznych, ale i przebiegła prowokacya hakatystycznych żywiołów w Prusiech. Prowokatorom hakatystycznym chodzi o zaszachowanie wszelkiej dążności w kierunku usamodzielnienia ziem polskich i polepszenia położenia Polaków w zaborze pruskim. W tym celu usiłują oni wmówić w społeczeństwo niemieckie i w rząd niemiecki, że stworzenie państwa polskiego ze zdobytych na Rosyi ziem dawnej Polski, z przyłączeniem do nich Galicyi, byłoby groźnem niebezpieczeństwem dla państwa niemieckiego, gdyż wywołałoby u Polaków w zaborze pruskim dążność do oderwania się od Niemiec, stworzyłoby ośrodek polskiego irredentyzmu i pociągnęłoby za sobą konieczność ponoszenia niesłychanych ofiar ze strony Niemiec dla zwalczania niebezpieczeństwa polskiego. Prowokatorom hakatystycznym chodzi właśnie o nic innego, jak o wywołanie ze strony polityków polskich oświadczenia, że nie wyrzekają się oni Wielkopolski, i że dążą do oderwania Prus Zachodnich, Śląska i t.d. od Niemiec. Takie oświadczenie stałoby się dla nich nadzwyczaj cennym atutem. Jest na to moc dowodów z ostatnich właśnie czasów.

Ma się wrażenie, jakoby pewnym naszym politykom bardzo chodziło o dostarczenie tego atutu hakatystycznym prowokatorom.

L. W.

Węgierska racya stanu a sprawa polska.

Zachowanie się Węgrów wobec Polaków w ciągu obecnej wojny różnie było oceniane.

Słyszeliśmy skargi galicyjskich uchodźców na szczególną twardość losu, który skazywał ich na tułaczkę po północnych Węgrzech. (Ale wszakże północne Węgry są najmniej węgierskie z węgierskich ziem, a już zwłaszcza Węgry północno-zachodnie może najslabiej duchowo związane z węgierską ideą państwową) Nie brakło żalów innych. Tych temat i przyczyna jednak znajduje się w znacznej odległości od uczuć natury politycznej — a niejedno, co w tej wojnie i w innych kładziono na karb pewnych narodowości, należy zapisać na ogólny rachunek grozy wojennej jako takiej, na powszechny rachunek przekształceń i dostosowań, dokonujących się w psychice nawet wysoko cywilizowanych żywiołów i jednostek w atmosferze krwi, prochu i pożaru.

Dziwnem a nawet i niepokojącym wydawało się wielu z nas milczenie organów prasy rządowej i stronnictw większości Sejmu węgierskiego. Wysnuwano z tego daleko idące wnioski o nieprzychylności hr. Tiszy — a jak niektórzy kombinatorowie dalej snuli, także i br. Buriana — dla idei państwa polskiego, złączonego z monarchią habsburską. Milczeniem tem węgierskiej prasy większościowej zgłuszone zostały w uszach naszych echa odczytu hr. Juliusza Andrassyego z marca b. r., który już wówczas postawił tezę, że interesy Węgier wymagają unieszkodliwienia Rosyi przez odebranie jej ziem polskich i przez *stworzenie dla Polaków takiej sytuacji, któraby, zadawalnając ich aspiracje narodowe, raz na zawsze odgrodziła ich od Rosyi.*

Ciągle wpatrzeni w zagadkowe oblicze sternika węgierskiej nawy, nerwowo szukając w oddanych mu organach czegoś, coby nam jego poglądy i zamiary odkryło — nie zwróciliśmy może dostatecznej uwagi na szeregi artykułów w « Pesti Naplo », « Az Est », « A Nap », « Magyar Hirlap », « Vilag », « Alkotmány », piszących o sprawie polskiej ciepło, gloryfikujących Legiony. Poseł Dr. Bozoky ze stronnictwa niepodległościowego pisze broszurkę « o przyszłym państwie Polaków ». Baron Nyári, prezes stowarzyszenia węgiersko-polskiego, wypowiada

się z entuzjazmem o przyszłości Polski w «A Cel» i innych czasopismach. Z drugiej brygady Legionów płyną do nas opowiadania o węzłach przyjaźni, zawiązywanych między legionistami a węgierską ludnością — o serdeczności węgierskich władz dla polskiego żołnierza. Przeważnie nie mogą się dość nachwalić Węgrów polscy legionieści ranni i chorzy w szpitalach aradzkim, temeszwarskim i sybińskim. Także Piłsudski nieraz w pogadankach chwalił sobie ogromnie koleżeństwo bojowe, braterstwo krwi z pułkami węgierskimi — ujawnione zwłaszcza w rozprawach pod Sączem i Limanową.

Tymczasem — acz późno, znacznie później — do tych momentów nastrojowych poczęły przybywać także głosy półoficyalne. Rozwiązały się nareszcie usta rządzącym na Węgrzech żywiołom. Więc najpierw pojawił się komunikat półoficyalny w «Politische Korrespondenz», zaprzeczający pogłoskom, jakoby rząd węgierski odnosił się nieżyczliwie do sprawy polskiej. Potem prasa oficjalna przyniosła o sprawie polskiej artykuły — po wzięciu Warszawy — najgorętszy w «Az Ujsag», właściwym organie Tiszy, ciepły w «Pester Lloyd». Także i «Pesti Hirlap», poczytny organ opozycyjny, który przedtem o sprawie polskiej milczał, począł zamieszczać sympatyczne dla niej wzmianki i uwagi.

Węgierski minister *a latere*, baron Rosner w mowie do wyborców, wygłoszonej 5. września 1915 r. dał wyraz nadziei, że przy tradycyjnych sympatiach Węgrów dla Polaków, stosunki wezmą taki obrót, który stworzy odpowiednią podstawę dla rozwoju sił narodu polskiego.

Najwidoczniej dokonała się z biegiem długich wojennych miesięcy w węgierskiej powszechności, we wszystkich węgierskich kołach politycznych, w węgierskim rządzie zupełna krystalizacja pojęć w sprawie polskiej, której głównym wyrazem wreszcie stał się artykuł hr. Juliusza Andrassyego w «Neue Freie Presse» z 12. września 1915 r. — artykuł, stwierdzający bez ogródek, że Królestwo *niepodzielone* winno zostać wyposażonem w cechy państwowości a w razie przyłączenia go do Austrii połączonem z Galicyą w jedną prawnopaństwową całość. Wprawdzie hr. Andrassy jest szefem stronnictwa konstytucyjnego, należącego do opozycji — wszelako w dziedzinie polityki zagranicznej i celów wojny zgodność jego poglądów z zapatrywaniami hr. Tiszy nieustannie występuje na jaw. Nadto, wobec cenzury politycznej, zamieszczenie takiego artykułu, tak doniosłego, z pod tak poważnego pióra, nie byłoby zgoła możliwem bez zgody kierownika polityki zagranicznej monarchii, dla którego znów w tym względzie pogląd hr. Tiszy nie mógł być obojętnym.

Tak więc dziwnym i szczególnym zbiegiem okoliczności hr. Andrassy, nieodrodny dziedzic poglądów niezapomnianego ojca, kanclerza monarchii habsburskiej, na sprawę polską, a obecnie szef opozycji węgierskiej, stał się publicznym wyrazicielem jednolitej węgierskiej racji stanu w jej odniesieniu do przyszłości Polski.

Nic innego, jak właśnie takie zjednoczenie funkcyi i innych osobistych przesłanek w osobie hr. Juliusza Andrassyego jest dokumentem niepospolitej wartości na jednomyślność całego węgierskiego narodu, węgierskiego państwa w politycznej ocenie sprawy polskiej — a zarazem jest niezbitym dowodem, iż taka racya stanu *istnieje* i w rzeczywistości i w świadomości narodu i w jego uczuciach, oparta na podstawach nie epizodycznych i nastrojowych, lecz historycznych, życiowych a głębokich. Godzi się tedy przypatrzeć się jej z bliska.

Dzisiejsza chwila wręcz zaprasza do podjęcia na nowo wspólnej roli historycznej, którą Polska i Węgry przeważnie w ścisłym porozumieniu między sobą przez tyle stuleci odgrywały. Oba te państwa stanowiły zawsze ostatnie prawdziwe etapy cywilizacyi zachodniej na rubieżach Wschodu. Były zawsze mocnemi, zawsze gotowemi do zbrojnego wystąpienia, placówkami Europy przeciw Azji. Ta rola była im wspólną i na tej podstawie urosła niebywała w dziejach wspólność niebezpieczeństw, interesów i uczuć. Jedynie ten fakt historyczny, obok podobieństwa kultury i narodowego charakteru w pewnych rdzennych cechach, obok idealnej wspólności szlacheckiego ducha i odwagi, wyjaśnia nam najlepiej, czemu to tylukrotnie w ciągu przeszłych stuleci przychodziło do nader silnego zbliżenia (dwukrotnie do unii personalnej) między Węgrami a Polską, które o mało nie doprowadziło do trwałego połączenia obu tych państw, i czemu to te dwa *sąsiednie* państwa nigdy ze sobą nie wojowały — z jedynym wyjątkiem krótkotrwałych walk dynastycznych o koronę czeską między Maciejem Korwinem a Kazimierzem Jagiellończykiem w drugiej połowie XV wieku. Fakt bezprzykładny w historii! (Najazdu Rakoczego w XVII, stuleciu na Polskę nie można bowiem kłaść na karb węgierskiej państwowości).

Wspomnijmy więc najpierw ściśle węzły przyjaźni, zadzierzgnięte w okresie wygnańczej tułaczki, jeszcze w r. 1302, przez Łokietka z Karolem Robertem andegaweńskim — węzły, które stały się punktem wyjścia polskiej polityki sojuszowej, dynastycznej i mocarstwowej, na całe (z krótkimi przerwami) dwa następne wieki. Wspiera Karol Robert przyjaciela a później (1320) teścia w bezlitosnych walkach o byt państwa polskiego — w bojach z Zakonem, co wypełniły całe ciężkie panowanie żelaznego króla — wspiera go posiłkami w latach 1330 i 1332 — później w r. 1335 pośredniczy w zawarciu pokoju.

Kazimierz Wielki, co polskie państwo uczynił mocarstwem europejskiem — przez Szujskiego nazwany « uczniem raczej Karola Roberta, niż Łokietka », widzi w zjednoczeniu dynastycznym Polski i Węgier jedną z najsilniejszych gwarancyi trwałego bytu swej kreacji; w 1339 zawiera z Karolem Robertem układ o następstwo Ludwika, syna jego i Elżbiety, Łokietkowej córki a Kazimierzowej siostry, na tronie polskim; w r. 1365 rozszerza prawo sukcesyi na brata Ludwika, Stefana i na bratanka Jana.

Unia osobowa Polski i Węgier przychodzi do skutku po śmierci

Kazimierzowej pod berłem Ludwika (1370-1382) — na czas krótki. Atoli Ludwika węgierskiego córka, Jadwiga, jako królowa Polski, spełnia jeden z najdonioślejszych aktów wspólnej misji dziejowej Polski i Węgier — obrony Zachodu przed nawałą wschodnią — i wzmacnia polityczną i wojskową fortyfikację Europy przeciw Azji przez połączenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież ruskich krajów, z Polską.

Wspomnijmy następnie Władysława Warneńczyka, w czasie od 1440-1444 i polskiego i węgierskiego króla (Ulászlás Király), który, z Janem Hunyadym u boku, na czele polskiej i węgierskiej szlachty, położył głowę pod Warną w rozprawie z najgroźniejszym odtąd wrogiem chrześcijaństwa, Europy, Węgier i Polski.

W roku 1490 polsko-litewska dynastia Jagiellonów zasiada znowu na tronie węgierskim: Laszlo, Władysław, syn Kazimierza, a po nim Ludwik, co sojusz polsko-węgierski przeciw najazdowi tureckiemu, podobnie jak Warneńczyk, przypieczętował krwią młodocianą pod Mohaczem w r. 1526. Zapowiadająca się znowu po śmierci Jana Olbrachta w r. 1501 unia personalna między Węgrami a Polską pod berłem tegoż właśnie Władysława nie doszła do skutku.

Ze zgonem Ludwika kończy się okres dwuwiekowego spłotu interesów dynastycznych, co tak bardzo zbliżyły do siebie dzieje Polski i Węgier w onej dobie — acz jeszcze i Zygmunt Stary wydaje córkę Izabelę za Zapolę i wdaje się w spory między Zapolymi a Habsburgami.

Wspólność interesu, państwowego, wspólność misji dziejowej, zadanie obrony przed nawałą turecką — trwa mimo to nadal, jeszcze przez blisko dwa wieki.

Jasne jest, że przy tak ścisłym współżyciu, jakie w wieku XIV i XV wytworzyło się było między Polską a Węgrami, zdarzały się chwile rozdźwięków i waśni. Nieliczne były te chwile. Jak głęboko jednak w świadomości obu narodów tkwiło poczucie potrzeby zgody, pokoju i współdziałania, świadczą dwa fakty: oto, że wypędzenie załóg i urzędników węgierskich z Rusi Czerwonej, nieprawnie tam siedzących, przez Jadwigę nie wywołało braterskiej a raczej siostrzanej wojny i że gdy Jagiellończyk mocował się z Maciejem Korwinem o Czechy, panowie polscy i węgierscy poniekąd ponad głowy swych królów zawarli pokój w Szramowicach (1474), z czego bynajmniej nie wynikło zaprzestanie wojny między samymi monarchami na terenie czeskim. Nastąpiło tu z woli obu narodów *i samych tylko narodów* nadzwyczaj znamienne odgraniczenie interesów dynastycznych od państwowych — poniekąd *potępienie walk między monarchami wtedy, gdy narody w zgodzie i wzajemnej pomocy upatrywały jeden z głównych punktów swego programu życiowego*. Program ów narzucał im żywiołowo wspólny nieprzyjaciół a byli nim Turcy. Turcy to wówczas byli tą idącą na niepokonany podbój Azją, przeciw której trzeba było Polsce i Węgrom bronić zarówno własnego, jak i Europy istnienia.

W końcu, wspierając się na Austrii, na dynastyi habsburskiej udało się Węgrom z końcem w XVII wieku — po okresie ciężkiej niewoli — pozbyć się na zawsze tureckiego jarzma. Właśnie w tych ostatnich rozstrzygających epizodach wiekowej walki Węgier o byt, o cywilizację i chrześcijaństwo okazuje się pomoc, udzielona Węgrom przez Polskę, przez zwycięzcę z pod Wiednia i Parkan, króla Jana Sobieskiego — pomoc tak wydatna i skuteczna — jako uwieńczenie tej tradycyjnej wspólnej obrony własnych ziem i Europy całej przed Turkami, która przez 3 stulecia stanowiła główną historyczną rolę Polski jak i Węgier.

Od tego czasu przestali Turcy zagrażać Europie zarówno jak Polsce i Węgrom. Coraz bardziej wypierani z powrotem ku Azji — są teraz Turcy sami skazani na defenzywę i dziwną odmianą kolei dziejowych, właśnie państwa środkowej Europy muszą w interesie równowagi europejskiej nieść im pomoc przeciw duchowi zaborczemu Rosyi, oraz przeciw zapędom Anglii, Francyi i Włoch, idącym w kierunku zupełnego zawładnięcia Kotliną morza śródziemnego.

Od owego czasu — od odsieczy Wiednia — mogły Węgry przez przeszło 150 lat poświęcić się odbudowie wewnętrznej swego państwa, niemniej jak uregulowaniu swego stosunku zarówno do zjednoczonej z niemi Austrii, jak i do niemadziarskich narodów, zamieszkujących kraj Arpada. Powiodło im się odzyskać międzynarodowe znaczenie, udziałność, niezależność, bez rozluźniania pożytecznych węzłów, które je wiążą z Austryą.

Polska natomiast, mimo że na zawsze odparła nawałę turecką — od tej chwili, od początku XVIII wieku, od Piotra Wielkiego, znajduje się w obliczu *nowego azyatyckiego imperyalizmu*, który zagraża jej egzystencji a przygotowuje się systematycznie, konsekwentnie i chytrze do nieustannego rozszerzania swych granic coraz dalej i dalej — ku środkowi, zachodowi i południu Europy. W XVIII wieku była Polska jedynym przedmurzem Europy przeciw temu nowemu kolosowi. Za słaba, aby jego naciskowi skuteczny opór stawić, uległa Polska wówczas głównie dlatego, że Europa nie zdawała sobie sprawy z nienasyconej zaborczości Rosyi. Dopiero w 100 lat później, w roku 1914, rozpoznała Europa nareszcie jasno istotę rosyjskiego plemienia i państwa, ich żywiołowy pęd ku coraz to nowym zaborom.

Uwagi godnem jest, że już pod koniec XVI wieku genialny Węgier, równocześnie król polski i to jeden z największych i najlepszych, mianowicie Stefan Batory, rozpoznał rosyjskie niebezpieczeństwo, które miało kiedyś zagrozić jego starej i nowej ojczyźnie, Węgrom i Polsce.

Swe życie, krótkie niestety, poświęcił na pokonywanie tej nowej, wtedy dopiero kielkującej potęgi.

Przed kilku miesiącami obawy Batorego, poczęte trzysta lat temu z górą, jasnowidzącym duchem, zdawały się bliskie pełnego ziszczenia. Przed kilku miesiącami armie rosyjskiego imperyalizmu stały u

węgierskich granic, na grzbiecie Karpat, grożąc nie tylko egzystencji Monarchii austriacko-węgierskiej, która jest jedną z silniejszych gwarancji niezależności Węgier, ale także Węgrom samym — i to z dwu stron. Jedno z niebezpieczeństw, którymi Rosya grozi Węgrom, wypływa z opieki, której rosyjski imperyalizm używał panslawizmowi we wszystkich jego przejawach, przede wszystkim zaś wielkoserbskiemu ruchowi. Z drugiej strony jasnym jest, że *Rosya od dawna przemysłowa nad tem, by utorować sobie drogę przez równinę węgierską do wybrzeża adryatyckiego* — drogę, któraby umożliwiła także bezpośrednią łączność Rosyi z zachodnim Bałkanem, z Serbią. To jest główna przyczyna, dla której Rosya czyniła wszelkie wysiłki, aby utrzymać się przy graniczącej z Węgrami wschodniej Galicyi. Rosya liczy na to, że ze wschodniej Galicyi łatwiej jej byłoby rozwinąć rusofilską propagandę między węgierskimi Słowianami — propagandę, która już znowu od kilku lat poważnie jest w toku, jak tego dowiodł proces w Marmarosze Sziget. Że taka propaganda może wydać owoce, przekonano się dostatecznie w sierpniu i wrześniu 1914 r. na polach walki we wschodniej Galicyi. Już z korespondencji cara Mikołaja I. z Paszkiewiczem, która sięga lat 50 tych, znajdujemy wyraźne ślady tak pomyślanej dążności ekspansyjnej, dla której ten cesarz byłby chętnie już wtedy część Królestwa Polskiego wymieniał na wschodnią Galicyę. Danilewski, który może uchodzić za klasyka w dziedzinie historyozofii rosyjskiej, stara się w dziele «Rosya i Europa» (1871) dowieść, jak koniecznym dla Rosyi jest opanowanie Węgier. I teraz — Rosya, gdyby wynik wojny nie przedstawiał się tak niekorzystnie dla Rosyan, jak to jest w istocie, usiłowałaby niewątpliwie przynajmniej część Królestwa Polskiego wymienić na wschodnią Galicyę, aby tylko usadowić się silnie na granicy węgierskiej. Niestety, znajdowali się we Wiedniu w zimie 1914-15 poważni ludzie, którzy byliby zalecali przyjęcie takiej propozycji. W takim razie jednak — *Węgry stałyby się bezwzględnie w jakie 10, 20, 50 lat później głównym celem następnej zaborczej wojny ze strony Rosyi.*

Kto nie zna dokładnie rosyjskiej historii i komu obcem jest funkcjonowanie psychicznego mechanizmu tego narodu, tego mogłaby zmylić powolność rosyjskiej ekspansji w niektórych kierunkach. Rosya umie czekać cierpliwie a mimo to *bez przerwy, bezwzględnie konsekwentnie od stuleci kroczy po swej drodze historycznej, po drodze terytoryalnego rozrostu we wszelkich możliwych kierunkach.*

Spojrzyjmy tylko, jakie nadzwyczajne sukcesy odniosła Rosya na tej drodze w ciągu ostatnich trzech wieków. Przez ten czas nie straciła Rosya ze swych posiadłości nigdy niczego, natomiast ciągle zdobywała coraz to nowe obszary.

Niezdolna do tworzenia nowych a doniosłych i trwałych wartości kulturalnych, niezdolna, by wykorzystać swe siły żywotne dla wewnętrznego rozwoju (takiego, jaki w ostatnich 50 latach obserwować mogliśmy np. w Niemczech a także i na Węgrzech), istnieje Rosya

tylko siłą swych coraz to nowych podbojów a nie dla intensywnego, zdrowego, wewnętrznego wzrostu. Jej myśl państwowa jest identyczną z podwalinami psychicznymi mongolskiego państwa Dżingischana i Tymura a później ottomańskiego mocarstwa (aż po koniec XVII wieku). Terytoryalna ekspansja bez granic, ekspansja na mongolską modłę, nic więcej, jak tylko ekspansja!

W roku 1800 liczyła Rosja 38 milionów mieszkańców, podczas kiedy reszta Europy miała 155 milionów. W 115 ostatnich latach wzrosła ludność w Rosji wskutek ogromnego naturalnego przyrostu, jak i aneksyi, daleko szybciej, aniżeli w środkowej i zachodniej Europie. W roku 1910 liczyła Rosja 169 milionów, a reszta Europy 320 milionów. Przed 110 laty była ludność Europy (bez Rosyi) trzy razy większą, niż ludność Rosyi, teraz przedstawia się ten stosunek jak 1 : 2.

Jeśli ten proces w tem samym tempie nadal postępował, to po 50 latach miałaby Rosja 340 milionów mieszkańców, podczas kiedy cała reszta Europy mogłaby jej przeciwstawić zaledwie 480 milionów. Pozatem stanowiłaby wtedy Rosja w znacznej większości naród jednolity, gdyż podbija ona z reguły szczepy, dające się łatwo zasymilować, podczas gdy w reszcie Europy antagonizm państwowy i narodowy prawdopodobnie dalej istniałby, jako moment słabości.

Naturalny przeciętny przyrost ludności rosyjskiej wynosi rocznie 1.6‰. Państwo europejskie, które zresztą ma największy przyrósł ludności, mianowicie Niemcy, wykazuje już tylko 1.4‰, przyczem jednak trzeba zważyć, że na tak korzystny rezultat wpływało w ostatnim okresie przede wszystkim zmniejszanie się śmiertelności, który to proces już chyba ostatnich granic możliwości osiągnąć musiał. Liczba urodzeń zmniejsza się już także i w Niemczech, co jest znamięm zachodniej cywilizacji, a coby w Rosji zapewne i za 50 lat nie dało się uczuć. Przyrósł ludności pewno tedy i w Niemczech niebawem znacznie się obniży, jak to już możemy stwierdzić w Anglii, która nie ma większego przyrostu rocznego nad 0.6‰, we Włoszech (0.65‰) a przede wszystkim we Francyi. We Francyi od 1870 r. niema już prawie naturalnego przyrostu, a ten zastój po wojnie wystąpi zapewne jeszcze jaskrawiej.

W r. 1900 liczyła Rosja 132 mil. ludności, w r. 1910 już 169,7 mil. Przeciętna liczba rocznego przyrostu ludności osiąga w tym okresie prawie 3 mil. (2,9 mil.) podczas kiedy w Austro-Węgrzech wynosiła 456,000, w Niemczech 800,000, we Włoszech 240,000.

Zapewne — potęga państwa nie jest zawisła jedynie od liczby jego ludności (najlepiej dowodzą tego dzisiejsze Chiny) a jednak jest to bardzo ważny czynnik, szczególnie w ustroju państwowym, popychanym tylko przez ślepą żądzę ekspansyi.

Rosyjskie państwo powstało z tatarskiej potęgi. Car jest spadkobiercą chana. Sposób rządzenia został przyjęty od chana. Obchodzenie się rosyjskiego rządu z własnymi poddanymi przypomina wielokrotnie system, który naogół zastosowuje się tylko wobec podbitych

narodów. Ten stan jest jedną z charakterystycznych cech Rosyi — cechą, która przez pozorny konstytucjonalizm nie się nie zmieniła. Wyniki rosyjskiej rewolucyi w r. 1905-6, a dalej obraz wewnętrznych stosunków Rosyi podczas teraźniejszej wojny, dostarczają licznych dowodów, że nie można liczyć na osłabienie Rosyi przez skuteczną rewolucyę, jeśli potęga zewnętrzna państwa rosyjskiego nie będzie zupełnie złamana. Drapieżny nacjonalizm właśnie w ostatnich 10 latach, właśnie w okresie parlamentaryzmu, zawładnął szerokimi warstwami ludności.

Poniżenie ludzkiej godności, despotyzm, korupcyę — wszystko to szczerp rosyjski znosiłby kornie w dalszym ciągu, o ileby tylko Rosya zawsze coraz to nowe terytorya zdobywała, gdzieby niezliczeni czynownicy, od listonosza i strażnika kolejowego począwszy, mogli rozwijać swą działalność.

Wedle obliczeń Kuropatkina miała Rosya w ostanich 200 latach tylko 71,5 lat pokoju, zaś przez resztę 128,5 lat prowadziła wojny, które służyły prawie wyłącznie zaspokojeniu popędu ekspansyi terytoryalnej.

Na tle tych ogólnych stosunków jasnem jest, że nadeszły już czasy, w których Węgrom po 200 letnim przeważnie pokojowym rozwoju na nowo grozi azyatycki zaborca, i to o wiele niebezpieczniejszy, niż swego czasu Turcyja. Węgry mogą teraz łatwo uprzytomnić sobie, że swego czasu tylko przez współdziałanie z silną Polską zdołały tyłkrotnie odpierać ponawiane z zaciekłością napady. Jeżeli wogóle w Europie są państwa, którym na tem zależy, aby stworzyć przedmurze przeciw Rosyi, silne politycznie i wojskowo, to właśnie Węgry mają w tem więcej niż interes. Dla Węgrów nie idzie tu już o pożytek; jest to dla nich: *to be or not to be*.

Aby jednak Polska zdolną była wypełnić skutecznie swą rolę, jako «przyczółek mostowy» centralnej Europy, przeciw Rosyi, musi ona przedstawiać w polityce światowej nową siłę moralną.

Tem skuteczniej Polska będzie mogła bronić Węgier i całej Europy przed żarłocznością Rosyi, jeśli z pełną samodzielnością i wolnością będzie mogła połączyć silny związek, silne przymierze z Węgrami, z którymi już raz, w przeszłości pełnej chwały, spełniała podobne zadanie.

Idzie tylko o to, by uchwycić starą nić, na nowo wspólnie podjąć dawną rolę, rolę obrony Europy, jak i własnego bytu, przeciw ekspansyi azyatyckiej.

Wogóle już od wieków, a szczególnie teraz, wobec dzisiejszych warunków życia państwowego, mniej liczne narody w środkowej Europie nie mają szans — jeśliby nawet tak, jak Węgrzy i Polacy, miały ku temu wszelkie kwalifikacye — niezależnego lub choćby tylko autonomicznego istnienia poza wielką i silną federacyą, mogącą je bronić przed panslawizmem, który, jak nas tego dobrze nauczyły doświadczenia, jest identycznym z imperyalizmem rosyjskim.

Polacy są jednym z niewielu narodów słowiańskiego pochodzenia, który z powodu silnych różnic, dzielących jego narodowy charakter, kulturę i historyczną tradycję od innych szczepów słowiańskich, w ogromnej większości stawia opór panslawistycznym tendencjom i walczy z nim, jako z wyrazem ducha panrusycyzmu. I Węgrzy także bronić się muszą, by nie utonęli w słowiańskim morzu. Aby jednak Polacy mogli nadal walkę tę skutecznie prowadzić, musi Polska otrzymać byt państwowy.

Z drugiej strony powinno się zważyć, że między Węgrami a Niemcami panują obecnie możliwie najlepsze stosunki. I Polacy, także w dużej większości, dają Niemcom pomoc w walce przeciw Rosyi, mimo niezbyt przyjaznego, że nie powiem « niezbyt ludzkiego » obchodzenia się Niemców z ich rodakami pod zaborem pruskim.

Czyż jednak Polacy i Węgrzy nie musieli w naddunajskiej Monarchii — i to nie tak dawno temu — bronić się przez dziesiątki lat społem przeciw germanizacyi?

Na to, by stosunek narodów nie niemieckich do Niemców w systemie państw środkowej Europy opierał się na zdrowych podstawach, na to, by stosunek ten zabezpieczał ów system od wpływów odśrodkowych i gwarantował z jednej strony jego zwartość i zewnętrzną siłę, z drugiej zaś zapewniał samodzielność owych nie niemieckich organizmów państwowych; potrzebna jest taka pokojowa przeciwwaga, jaką w stosunku do Niemców mogą przedstawiać sprzymierzeni z nimi i między sobą Węgrzy i Polacy.

W życiu wewnętrznem nowego, środkowo-europejskiego systemu państwowego, byłaby Polska z natury rzeczy i niezawodnie stałym i gorącym przyjacielem Węgier, od których nie oddalają jej żadne konflikty narodowe, a zbliża tak olbrzymia wspólność interesów.

W ten sposób *odbudowanie polskiego państwa, w łączności z Austryą i z Węgrami, może tylko wzmocnić stanowisko Węgier w łonie środkowo-europejskiego systemu państwowego.*

Zresztą — poza wspólnością interesów Polski i Węgier odnośnie do niebezpieczeństwa zewnętrznego, poza wspólną obroną przed panslawizmem, poza nieistnieniem jakiegokolwiek istotnej rozbieżności — jest jeszcze cały szereg analogii w położeniu i usposobieniu Polski a Węgier, analogii, które pomnażają otuchę, że między obu temi, w łonie habsburskiej Monarchii połączonemi państwami panować będą stosunki najserdeczniejsze. Analogie te wzmacniają znacznie naturalną potrzebę przyjaznego współdziałania.

I tak zarówno Polska, jak i Węgry zachowają na zawsze w swym organizmie « problemat narodowościowy ». Polska będzie miała Rusinów, Niemców, może i Litwinów — Węgry będą miały Rusinów, Rumunów, Serbów, Kroatów, Słowaków i Niemców. Metody postępowania w odniesieniu do poszczególnych narodowości obcych w obu państwach mogą być różne i zróżniczkowane, jako dyktowane odmiennymi warunkami. Wspólna jednak Polsce i Węgrom będzie

praca, zmierzająca do ścisłego związania tych obcych żywiołów z ideą państwową, przy poszanowaniu ich indywidualności.

Węgry są społeczeństwem liberalnem. Polska, mimo że w znacznej większości katolicka, odznaczała się w przeszłości z reguły liberalizmem, życzliwą tolerancją wobec protestantów i żydów. Ten sam duch panuje i dzisiaj w przeważającej większości narodu polskiego. Kto twierdzi, że Polacy są antysemitami, ten nie wie, lub nie chce wiedzieć, że tam, gdzie Polacy mieli wolność i autonomię, jak w Galicyi, dzięki postępowaniu Polaków, stosunki ukształtowały się tak, iż znaczna większość żydów popiera cele polskiej narodowej polityki. Jeśli w Królestwie Polskiem istnieje od niejakiego czasu prąd antysemityczny, to proklamowała go tylko jedna partya. Zresztą prąd antysemityczny w Królestwie sprowokowali sami żydzi, z Rosyi przybyli, którzy szerzyli w Polsce mowę i obyczaje rosyjskie. Z drugiej strony Rosya w myśl zasady: «divide et impera» rozdmuchiwała sztucznie antagonizm, na tem tle powstający. Atoli i ten antysemityzm nie przybrał nigdy wstrętnego charakteru «pogromów», a ograniczył się raczej tylko do zaostrożonej walki konkurencyjnej na niwie gospodarczej.

Obwieszczone przed paru miesiącami oświadczenie polsko żydowskich posłów do parlamentu austriackiego i sejmu galicyjskiego — oświadczenie, które zawiera ogólny protest przeciw znanym zarzutom Brandesa, Luzzatiego i t.p., kończy się uroczystem stwierdzeniem poglądu, że wolność polskich żydów zależną jest w prostej linii od wolności Polski.

* * *

Tak więc we własnym interesie, w głębokiem poczuciu własnej potrzeby stworzenia silnego państwa polskiego w związku z Austryą i z Węgrami, powinny i mogą Węgry starać się o przekonanie pozostałych państw środkowej Europy, że i ich interesy życiowe wymagają tego samego.

Z końcem XVII. stulecia Polska pod wodzą Jana Sobieskiego dopomogła Węgrom do ostatecznego zrzucenia jarzma tureckiego. Przez to samo ułatwiła Polska Węgrom osiągnięcie z czasem tej wolności, niezależności i udziałności, jaką dzisiaj Węgry posiadają. W r. 1848 Franciszek Smolka, przywódca Polaków w austriackim zaborze, i prezydent pierwszego austriackiego parlamentu, godził się tylko pod tym warunkiem przyjąć tekę w gabinecie austriackim, jeśli Austria zawrze pokój z Węgrami i w przyjazny dla Węgrów sposób ułoży swe z nimi stosunki.

W tym samym czasie polscy generałowie: Bem, Wysocki, Dembiński, walczyli o wolność Węgier i to po części w pobliżu tych samych okolic, z których w jesieni r. 1914 druga brygada legionów polskich w bohaterskich walkach dopomogła wygnać rosyjskiego najeźdźcę z węgierskiej ziemi.

W tem świetle tedy byłoby jeszcze bardziej zrozumiałem, gdyby Węgrzy ze swej strony, we własnym interesie, dla ubezpieczenia własnej egzystencji i przyszłości, użyli całego swego wpływu na to, aby z chaosu wojny światowej powstała nowa Polska, sprzymierzeniec i przyjaciel Węgier na zawsze.

Byłoby to wznowieniem polityki cesarza austriackiego i króla węgierskiego, jednego z najbardziej Węgom oddanych Habsburgów, Leopolda II., który swe niestety tak krótkie panowanie wypełnił najusilniejszymi staraniami o zapobieżenie politycznemu upadkowi Polski.

R. G. B.



Kronika Królestwa.

Nad życiem Królestwa od sierpnia 1915 r. góruje fakt wyjścia wojsk rosyjskich z Warszawy i zajęcie jej przez armię niemiecką. Z faktem tym łączyły się daleko idące nadzieje jednych, ciężkie obawy innych Polaków. Zawiedzeni zostali jedni i drudzy. Trzy mosty warszawskie po kolei, najpierw kolejowy, następnie Kierbiedzia, w końcu ostatni, wielki most « trzeci » wysadzone zostały w powietrze przez wojsko rosyjskie między godziną 5-tą a 6-tą rano dnia 5 sierpnia. Już o godzinie 6-tej zdziwieni mieszkańcy oglądali na ulicy Marszałkowskiej pierwszy patrol szarych, w piketach, żołnierzy. Odchodzący Rosyjanie żegnali Warszawę, przez dzień cały i przez następny strzałami z karabinów i z kartaczońnic, wycelowanymi z Pragi na tu lub owdzie dostrzeżone mundury niemieckie. Owo, jak je później nazwali Niemcy w komunikacie armii « bombardowanie Warszawy » zredukowane było w rzeczywistości do ostrzeliwania domów warszawskich wystawionych ku Pradze i zranienia kilkudziesięciu osób.

Plac Teatralny i Ratusz mogły być zatem wolne przez jakąś jedną godzinę poranną w tym historycznym dniu. Warszawa polska godzinę tę przespała i stworzenie faktów dziejowych pozostawiła niewyproszonym uciekinierom rosyjskim oraz niezaproszonym przybyszom nowym. Tak się zaczęła « niewola pruska. » Co uderza przede wszystkim Warszawianina wracającego po długiej niebytności do własnego miasta, to brak pocucia wojny. Ogromne wypadki przechodziły jak gdyby mimo Warszawy: słyszano niejednokrotnie wstrząsające huki armat, widziano niezmierzony ruch rosyjskich wojsk — sensację sprawiała aeroplany z ich bombami, trudność stanowił brak węgla z odciętego przez Niemców Zagłębia; nienormalne i kruche było to życie stolicy kraju, którego korpus był odcinany i przycinany gwoli fantazji pola obstrzału dla trzech armii walczących. Ale ani nędza ludzkich mas nie pokazała tu tego potwornym grymasem skrzywionego oblicza, jakie z przerażeniem oglądało się w Łodzi; ani potrzeba wyżywienia nie pokazała ludziom dotkliwie ciężarów administracji wojennej; ani się miasto zaludniało, jak wielkie grody niemieckie i austriackie, szeregami kalek; owszem, nigdzie, w żadnym z krajów Europy obecnej tylu ludzi silnych, młodych i zdrowych nie ogląda się na ulicy, nigdzie tyle teatrów nie gra gwoli zajęcia czasu rozrywką: znać tu na każdym kroku dziwną fikcję życia narodu — oaza neutralności i bier-

nego przyglądania się wypadkom szalejącym nad krajem — prawidło niebrania udziału w wojnie z pewnym akcentem zwykłej Warszawie lekkomyślnej łatwości nastrojów.

Co więcej jest trudnem dla ludności wielkiego, milionowego miasta, czy ustanowienie w ciągu jednej godziny, gdy nad całym narodem zawisła groza dziejowego przełomu, — reprezentacyi narodowej, Rządu Narodowego, Komitetu Publicznego Ocalenia dla ludności miasta i kraju, stojącej przed niewiadomą otchłanią? Czy ustanawianie wówczas, gdy świat się wali dookoła, organizacyi wszystkich drobnych i szczegółowych posług gospodarczych, oświatowych, policyjnych, sądowniczych, na które zwykle w społeczeństwach normalnych składają się dziesiątki lat nauki, pracy i wysiłku pokoleń? Zdawałoby się, że odpowiedź nie może dla normalnie zdrowego społeczeństwa ulegać wątpliwości. Faktem jest jednakowoż, iż Warszawa nie znalazła ni mocy ni decyzji na wydobyć z siebie w tej chwili przełomowej słowa jednego, któreby połączyć mogło cały naród, że zaś znalazła w sobie nieprawdopodobną energię organizacyi służb publicznych. Przygotowania tego faktu były wprawdzie dokonywane w ciągu roku przesileń i doświadczeń, działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego przyuczyła społeczeństwo do samopomocy i urzeczywistniła jego organizację, urządziła służby bezpieczeństwa i sanitarną; przygotowała objęcie kierownicze stwarzanego przez szeregi lat szkolnictwa, ale przygotowania te były cząstkowe, a praktyka urzędów rosyjskich do końca pozostała daleką od urzeczywistnienia doniosłych postulatów kraju w dziedzinie samorządu. To też organizacja dokonana w pierwszych dniach sierpnia świadczy o samorzutnej potędze tkwiącej w społeczeństwie. Miejsce straży rosyjskiej zajęła milicya obywatelska i w przeciągu kilku dni silną dłońią cywilnej władzy bez pomocy obcej objęła porządek w mieście, stworzyła zastęp 12,000-czny ochotników, karny i ofiarny: obok sprężystości i twardej pewności, zwykłej organizacyom rządowym, odczuła niebawem ludność Warszawy w działalności tej straży nieznany przedtem temu nieszczęśliwemu miastu życzliwy spokój zarządzeń, porządek bez gwałtów, nadużyć i kradzieży. Czynność milicyi objęła wszystkie przedmieścia i całą okolicę Warszawy, zaprowadzając nieznany tam przedtem ład i bezpieczeństwo, a komitet gubernialny warszawski ujął w swe ręce wszystkie milicje prowincjonalne.

Obok Centralnego Komitetu Obywatelskiego powstał Wydział Oświecenia Publicznego, koncentrujący w sobie cały daleko idący zamiar organizacyi szkolnictwa. Uchwałą z pierwszych dni wolnych od rosyjskiego najazdu wprowadzono powszechny przymus szkolny, marzenia ostatnich pokoleń kraju, początek nowej ery w życiu narodu. Szkoły prywatne, których istnienie ocalił bojkot szkolny, wzięto pod zwierzchnią opiekę i ze szlachetnem słowem zapomnienia przyjęto młodzież szkół rosyjskich. Otwarcie roku szkolnego było w szkołach wzruszającą, prostą godną manifestacją narodową. Zapowiedziano

otwarcie uniwersytetu polskiego i politechniki polskiej w Warszawie i przeprowadzono studia przygotowawcze organizacyi tych szkół i obsadzenia katedr: spełniony został postulat tak długie czasy pokutujący pomiędzy przedstawicielami kraju, między ogniwami urzędniczymi Rosyi, na stołach obrad bezowocnych i za jednym zamachem politechnika ofiarowana za polski milion carosławiu, zbojkotowana potem przez samych Polaków, odzyskaną została dla narodu. W całej tej robocie oświecenia publicznego, w mrówczej organizacyi i pracy zbiegającej się tam do sprawnie i potężnie działających ośrodków, przejawia się najlepiej ta energia spokoju, rzekłbym, organicznej pracy, stanowiąca cechę życia obecnej Warszawy. Jakgdyby nigdy nie było na świecie żadnej wojny, tak z całym spokojem i brakiem poczucia rzeczywistości uchwalil początkowo wydział oświecenia wykład języka rosyjskiego w szkołach średnich i początkowych, wychodząc przytem z założeń zarówno zasadniczo słusznych, jak całkowicie śmiesznych i nierealnych w chwili obecnej: jakim może być pożytek uczenia tego języka w handlowych stosunkach międzynarodowych? Ta « petite gaffe », prędko cofnięta i zapomniana, słusznie sprawiła jednak ciężką szkodę sprawie polskiej w Wiedniu i w Berlinie, oświeciła stronę paradoksalną społecznej energii warszawskiej.

Ożywiły się gmachy dawnego senatu rządzącego i pałac Paca na ulicy Miodowej nowem zadrgał życiem. Trzy instancje polskich sądów, z trybunałem Głównym Królestwa na czele zastąpiły, z chwilą wyjścia władz rosyjskich, za jednym zamachem wszystkie instytucje sądowe obce: nieznana od tak długiego czasu spokojna, rzeczowa sprawiedliwość, tak zgodna z charakterem narodowym Polaków, tak odpowiadająca wrodzonym zdolnościom polskich działaczy publicznych, jak ramię od głowy, tak nieodłączna od normalnego życia państwa nowoczesnego, a z całą kulturą łacińską żyjąca we krwi polaków, zajęła miejsce niespokojnej dorywczej sztucznej, chwiejnej, pełnej namiętności i zawiści, popierającej gwałt i bezprawie sądowniczej czynności rosyjskiej. Na bardzo krótko zresztą nastąpiła ta, z natury rzeczy i kraju płynąca wszechwładza języka polskiego w sądach, powrotem do naturalnego prawa narodu będąca.

Poszczególne części tej ogromnej maszyny pracy publicznej już nie istnieją, Rozłamała je ręka obca przy pomocy tego czynnika, któremu instytucje te, a z niemi olbrzymia większość społeczeństwa w Warszawie przypisała jakąś rolę powszechnego remedium na grożące niebezpieczeństwa: — przy pomocy apolityczności organizacyi obywatelskich. Wychodzono w tem z następującej zasady: czynność polityczna angażuje i naraża, zmusza do wypowiedzenia się w jednym lub drugim kierunku, na odwrót, czynność wewnątrzno-społeczna ściśle samorządowa, osłania i chroni, nie daje pretekstu ni jednemu ni drugiemu; im bardziej dana praca zrasta się z tkanką prymitywnych funkcji gospodarczych, im bliżej jest nieokreślonego pod względem politycznym podłoża zasadniczych potrzeb każdego społeczeństwa, tem

bardziej będzie niezależną od zmiennych fluktów niezawisłej od nas wojny i tem lepiej utrzyma zasadniczą treść życia naszego narodu. Łączyły się z tą teorią jakieś niewyjaśnione reminiscencye ugodowych fikcyi byłego czasu: owego prawa do społecznego samobytu, gotowego na wszelkie kompromisy, nawet z akceptowaniem obcych zupełnie form (ziemstw) włącznie dla ocalenia okrucichów, czy zyskania odrobiny. Łączyły się z tem również nieskontrolowane i bezkrytyczne pojęcia o przepisach prawa międzynarodowego, nadające w szczególności konwencyi haskiej, podeptanej na proch i zmiętej na ścierkę przez całą praktykę wojny obecnej i ze wszystkich stron ją prowadzących, jakieś szczególne wszechzbawcze znaczenie. Przykro powiedzieć: łączył się z tem wszystkim prosty i pospolity strach niedozwalający ryzyka, nie chcący zrozumieć związku rzeczywistości i nauk srogięgo dziejowego losu. Nie powiedziano jednego jedynego słowa, które utajone, jak dawniej, mocne, jak dawniej było przeciw źródłem całej energii i płonęło niezmiennym ogniem w duszach takich prawych obywateli kraju, jak Pomorski, Bukowiecki i Michalski, jak Dzierzbicki jak Pawłowicz i Chmielewski, jak Wieniawski i Chrzanowski. Nie powiedziano słowa POLSKA któreby się ustaliło, jako wewnętrzne prawo całej stworzonej pracy i organizacji przed całym narodem, które byłoby podparciem moralnem i faktycznem. Słowo to było jednak rzeczywiście polityką. I tak chce ironia dziejowego losu iż właśnie to polityczne słowo POLSKA, to proste powiedzenie, iż Królestwo Polskie, skąd wyszli moskale ipso facto pozostało Polską i jest tylko Polską, byłoby lepszą zaiste osłoną od obcych zamachów i zakusów, aniżeli konwencye haskie i genewskie, aniżeli sztuczne powoływanie się na przepisy z przeszłości, czy na fikcyę praw międzynarodowych. Gdyż w powoływaniu się na przeszłość istniało zawsze niezatarte niczem powołanie się na poddaństwo rosyjskie kraju i ludu, a w powiedzeniu POLSKA krył się międzynarodowy fakt dokonany, z którym każdy już dzisiaj w Europie, wbrew pesymistycznym iluzjom warszawskim, liczyć się musi. Chytra przebiegłość prowokatorów politycznych wysnuła już niejednen zabójczy wniosek ze sławnego nieangażowania się politycznego Królestwa: wniosek zabójczy i perfidny, bo działający najczęściej na dwie strony, wmawiający fałszywie Polakom, że Niemcy w Polsce do niczego nie dopuszczają, a jednocześnie wmawiający nieprawdziwie Niemcom, że ta właśnie bezradność Królestwa jest bezpośrednim dowodem jego moskalofilstwa. I tak sprawdza się dawna i niezłomna prawda, że w sytuacjach trudnych i bez wyjścia jedyna śmiałość jest dobrym i umiejętnym doradcą, gdyż nawet w tym wypadku, którego obawa czy nadzieja napęla drżeniem chwiejności i obłędem nieróbstwa dusze wielu ludzi w Królestwie, to słowo POLSKA byłoby jedynym rzeczowo skutecznym puklerzem; albowiem z każdą poddańczością, z każdą zależnością choćby jednostronną i choćby tylko pośrednią łączy się zaraza niewolnicza na każdą stronę, a ugodowość w stosunku do Prus już pojawiona w życiu

Warszawy, więcej kompromituje wobec Rosyi, niż prawo do Polski. Tego prawa przez ironię dziejów przestano nam odmawiać jednocześnie we wszystkich trzech państwach zaborczych i czasem ma się wrażenie, iż my jedyni wahamy się jeszcze.

Ilustracją tego dylematu polskiego najlepszą jest zapewne interesująca sprawa języka szyldów: w drugiej połowie sierpnia urząd gubernialny niemiecki (von Etdorf) ogłosił rozkaz znoszący wszystkie szyldy i napisy rosyjskie z gmachów publicznych i domów prywatnych, żądający jednocześnie w napisach charakteru publicznego i miejskiego dodatkowo niemieckiego języka. W szerokich kołach rozeszły się niczem nieuzasadnione obawy, jeszcze mniej realne przypuszczenia i całkiem już fałszów pełne szeregi twierdzeń. W odpowiedzi na to nastąpiły najpierw krótkie i ostrożne wyjaśnienia w gazetach, stwierdzające właściwy tekst urzędowego ogłoszenia, następnie zaś powtórne ogłoszenia urzędowe stwierdzające wyraźnie, iż żadnego przymusu w nadawaniu napisów prywatnych zarząd gubernialny nie wprowadza, prócz jednego tylko: usunięcia rosyjskiego tekstu. A że już to nasz zwyczaj, iż strachliwość wykręca się... rozsądkiem, więc nim ta prosta sytuacja wyjaśniła się w istocie, już pomysłowość niepotrzebnie skomplikowana znalazła znowu wszechstratujące lekarstwo i pojawił się komiczny projekt poparty krótkimi traktatami o estetyce ulic, niedawania szyldów w... żadnym języku, a pisania li tylko nazwiska właścicieli; tak, sądzono, bezpieczniej... Tłumaczono zaś przeważnie sprawę tak: jeżeli dzisiaj każą Niemcy zdejmować napisy rosyjskie, to jutro napewno na ich miejsce wprowadzić by mogli niemieckie. Próżno było twierdzić iż sytuacja jest akurat odwrotna: że Niemcy niewolniczość rosyjską faktycznie najłatwiej praktycznie bez żadnych przeszkód przerabiają na ugodowość niemiecką, że w zachowaniu obcości jest właśnie na rzecz każdego obcego argument; trudno było przytaczać przykłady, mnożyć ostrzeżenia, jak owe charakterystyczne orzeczenie landrata będzińskiego, Wellenkampa: poco mam usuwać rosyjskie szyldy? wszak łatwiej rosyjskie, aniżeli polskie zmienia się na niemieckie: i tak się rzeczywiście w Będzinie, Sosnowcu i Łodzi stało. Tak przeżyliśmy wstyd nie tylko decyzji obcej o nadaniu naszemu miastu charakteru wyłącznie polskiego, lecz także i wstyd powoli ociągliwie dokonanego rozporządzenia pod karą 20 marek... Tak słabość ustępliwa, przyzwyczajenie do konieczności obcych pozorów za którymi się gdzieś dopiero kryje i tai dusza polska, która jedynie istnieć jest zdolna w tych właśnie tajemniczych zaułkach i niewiadomych kryjówkach; tak owo łatwe, lekkie, lekkomyślne niewolnictwo dusz rozpełzło się dookoła, że i Warszawie, i tej chwili wielkich losów nie było danem się otrząsnąć jednym targnięciem odwagi i decyzji, dyktowanej przez prostą cnotę społeczeństw wyrobionych w trudzie około pracy publicznej, przez męskość cywilną. Niewyrobienie polityczne, dziwny gatunek złudzeń, iluzje pesymistyczne, to, coby Perzyński nazwał warcholstwem rozsądku, to co jest brakiem

poczucia siły i poczucia możności rodzącej siłę jest faktem, który musimy uwzględnić w politycznych rachunkach kraju.

Dziwna Warszawa. Nie opuściła jej ruchliwość niezmierna, wrzająca enregia pracy i myślenia. Nie opuściły jej instynkty społeczne, nie opuścił jej i w tych chwilach instynkt życia narodowego; najniebezpieczniejsza z naszych niewieścich potęg, Warszawa. Mówiono też jej w tym czasie ze strony wszystkich utęsknionych do niej przybyszów, tyle komplementów gładkich ile się słusznie upragnionej niewieście należy. Czas więc jest, głos nieco zgryźliwy Warszawiaka niekomplementującego zakończyć słusznym hołdem: Warszawa pierwsza jedyna w obecnym okresie dziejowym w Polsce obok Legionów Polskich, zachowała godność narodową i właśnie zdrowym swym prostym instynktem poznała, odczuła raczej głębi zagadnień narodowych. W stosunku mocarstw centralnych do Polaków przeważającym czynnikiem psychicznym jest przekonanie o naszej niezdolności praktycznej do rządzenia się samemu, a wskutek tego o potrzebie nie tylko politycznej, albo wojskowej, ale o administracyjnej i urzędniczej długotrwałej kurateli nad całym narodem. Na tle tego przekonania rodzą się najdziwniejsze pomysły o sposobie wewnętrznego urzęczywistnienia urzędów państwowych polskich: nie brak tam gwarancyi wewnętrznej tworzonych przez projekty uprzywilejowań Niemców czy żydów na terenie przyszłej Polski; wiadomą jest tendencya rozciągnięcia obecnego okresu administracyi wojskowej na czas zupełnie nieokreślony; nadewszystko jednak marzy się częstokroć nawet najlepszym naszym przyjaciółom taki kontygens Austro-niemieckiego urzędnictwa, któryby się stał dla naszego państwa jego wzorem, szkołą i wychowaniem, przyczem rządy kraju wyobraża się sobie jak panowanie w koloniach, gdzie wszystkie szczegóły wewnętrznej struktury społecznej byłyby regulowane przez ten właśnie obcy, a edukujący czynnik. Instynktem wiernym odczuła i poznała Warszawa niebezpieczeństwa perfidy przyjacielskiej. Dowiodła lepiej, niż frazesem, lepiej aniżeli hasłem, że Polską bez Polaków rządzić nie można i stwierdziła zasoby tradycyi rządzenia się samemu, zasoby samowiedzy społeczno-prawnej, zasoby wreszcie umiejętności administracyjnej i organizacyjno-gospodarczej starczące na założenie i urządzenie państwowości własnej. W samym tonie Warszawy było pod tym względem coś, co zaimponowało Niemcom: funkcyje organizacyi gospodarczej powstały w niem samorzutnie bez pytania się nikogo, z poczuciem głębi prawa własnego, z dumą i ze spokojem. Ta duma i ten spokój charakteryzuje naogół, w odróżnieniu od tylu smutnych przykładów w innych częściach Królestwa stosunek do władz niemieckich i do wojska. Ta sytuacja powagi w stolicy polskiej została od początku zrozumiana i przez Niemców, których zachowanie się w Warszawie powiedziałbym, razi oczy tego, który był przyzwyczajony w pozostałym Królestwie oglądać ich nachalstwo i smakować ich dobrodziejstwa. Brutalność, z jaką później rozwiązano sądy polskie, zniesiono Cen-

tralny Komitet Obywatelski, kłamliwe i wykrętne argumenty, jakie podano dla usprawiedliwienia tego gwałtu, odbijały wyraziście od spokoju, opanowania siebie, rzeczowej ścisłości, jaką tym razem ze strony polskiej uczono Niemców. I nawet w politycznych zagadnieniach odbił się ten sam nastrój w Warszawie, ta sama różnica tonu i ta sama dziwna pewność siebie: powiadam dziwna, albowiem po kątach kryje się mnóstwo tchórzliwości, wewnątrz społeczeństwa panuje rozterka zupełnej politycznej bezwiedzy i Warszawa nie wytworzywszy rządu narodowego w ciągu jednej godziny musi pracować długie, żmudne i powiedzmy poprostu, nieprodukcyjne i nudne miesiące nad wytworzeniem w najskromniejszej chociażby formie kompromisu między stronnictwami i najbardziej choćby ograniczonego przedstawicielstwa miasta, lub kraju. Panuje też wkoło przerażający brak informacyi wojenno politycznych; wierzy się najzabawniejszym plotkom i gdyby w istocie tyle razy zdobyte były na Niemcach Piotrków i Hamburg, Metz i Częstochowa, a tyle nowych wojen groziło Niemcom to dawno smutne to plemię zostałoby mizernie rozdeptane butem najlichszego z kozaków. Choroba słyszenia strzałów armatnich przyjmowała nieraz zastraszające rozmiary epidemiczne. O historii ubiegłych okresów wojny mówić zupełnie niepodobna, bo mniejsza z tem, iż się nie o tem wszystkim nie wie, ale się jest absolutnie pewnym tego właśnie, o czem się nie wie. Kultura kłamstwa tak rozpowszechniona w tej wielkiej wojnie tu w sercu Polski największe poczyniła postępy. Bez wątpienia, jest w tem system i metoda i kwestyi najmniejszej nie ulega, iż ryje się pod całością życia Warszawy ściśle i sprawnie, jak za naciśnięciem elektrycznego guzika działająca organizacya rosyjska, która rozszerzanymi konsekwentnie i stale fałszami podgryza i podkopuje wszelką możność czynu politycznego polskiego. Ale nawet u najlepszej woli i najczystszej intencji Polaków spotyka się rzeczy tak niewytłomaczone i tak politycznie smutne, jak na przykład, sfalszowaną pogłoskę o zwrocie w przemowie generała Beselera, któremu przypisano słowa: « wir werden das Land behalten, gdy tymczasem zwrot użyty brzmiał: wir haben das Land erobert und vorläufig bleiben wir hier. »

Przy całym tem przestraszającym bogactwie materyału plotek, fałszów, niesprawdzonych wieści, nieścisłych informacyi, nieopracowanych poglądów, nieustalonych metod działania, które stanowią polityczną skarbnicę Warszawy, i na polityce odbija się znakomicie to poczucie godności narodowej, które zachowała Warszawa, a które przecież stanowi ów pierwszy wyraz i pierwszy grunt, bez którego wogóle żadnej polityki narodowej, rozpoczynać i prowadzić niepodobna. Od pozorów począwszy: bo przecież nie zawahano się z wątpliwem uzasadnieniem wobec « lojalizmu » przywrócić starą nazwę *stołecznego* miasta Warszawy; nie zawahano się ustanowić marek wewnętrzno miejskiej korespondencyi, zdobnych znakiem orła białego. Należy stwierdzić, że tu w Warszawie mniej niż gdzieindziej w poprzed-

nich okresach swej działalności znalazł grunt drugi Nowosilcow-Cleinow, cenzor niemiecki. Kupione przez niego dla prowadzenia prowakacyjnej działalności dwa dzienniki, nowo założony «kuryer Narodowy» i osławiony z moskalofilstwa «Kuryer Poranny» cieszą się powszechnie i jednolicie zasłużoną opinią. Przed wszelkiem poparciem dwuznacznych prowokacyjnych zamysłów snujących się wciąż dookoła, wzdrygnęła się Warszawa. Drugim przebieżem godności narodowej był stosunek do Legionów. Warszawa konsekwentnie, świadomie i stanowczo wstrzymała się od ich poparcia; nie wchodzimy narazie w to, czy i na ile rzecz była mądrą, czy nie przyniesie ciężkiej szkody naszej rzeczy publicznej; w szczególności, czy nie wesprze stanowiska niemieckiego, a bodaj nawet prowokacyjno-pruskiego w przetargach prowadzonych z Austryą o polską skórę, ale wspominamy to postąpienie Warszawy dlatego, iż w jego tonie było coś, co uderzyło zupełnie odmiennie niż dotychczasowe postępowanie poszczególnych części Królestwa wobec Legionów. Nie było tu żadnych tych brudnych, a tak łatwych oszczerstw, nie było podstępного igrania dwuznaczną bronią denuncjacyi, nie było w szczególności tego ciągłego wstrętnego wygrywania irredentystycznego patryotyzmu Legionów na jedną, ich ugodowej austriackości na drugą stronę: była tylko spokojna i obiektywna rezerwa. Rezerwa może zbyt łatwa, aby ją nazwać można było odwagą czy decyzją polityczną: rezerwa jednakże wsparta na gruncie rzeczowych argumentów, w których postawieniu i sformułowaniu Warszawa wykazała rzadką jednolitość opinii; Legiony uznano powszechnie jako bohaterstwo polskie, jako walkę oręzną narodową, jako organizacyjny czynnik, który w rozwoju wypadków dalszą i doniosłą odegra rolę; ale w swojej obecnej postaci jest zbyt zależnym, jest za daleko kompromisowym, jest za mało zagwarantowanym pod względem swojej istoty narodowo-wojskowej, aby mógł być popartym przez stolicę Polski. Było w tem powiedzeniu coś, co nawet, jeśli oparte na fikcyi — imponować mogło swoim i obcym: dzisiaj nie pójdzie z nas tutaj nikt, jutro, gdy postawi się hasło godne stolicy kraju, pójdą stąd wszyscy. Ten godny stosunek do Legionów zaznaczał się nawet w drobnych objawach ulicy w codziennem obcowaniu z legionistami, których witano w Warszawie ze zdziwieniem, czasami z troską, częstokroć argumentem przeciwnym i krytycznym, zawsze z rezerwą ale nigdy z tym kamiennym chłodem obojętności, nigdy z tą pospolitą niechęcią, z tym prowokującym zagadkowym uśmiechem niewiedzy, niedbalstwa i niechęci do wysiłku, do którego samemu się było niezdolnym, jakie znajdowali legioniści przedtem w różnych okolicach Królestwa. Legioniści czuli po przez twardy mur rezerwy, proste uznanie ich wszędzie w Warszawie za swoich.

SPRAWA POLSKA U OBCYCH.

Sprawa polska w prasie francusko-szwajcarskiej.

Od chwili wybuchu tej wielkiej wojny, której świadkami los nam być pozwolił, wzrosło niepomniernie znaczenie tych drobno-ustrojów państwowych, których dotychczasowa wartość w koncercie państw europejskich była pozornie — jak widzimy teraz — «négligeable». Bo oto i jeszcze w tej chwili patrzymy na usilne zabiegi i umizgi olbrzymich mocarstw do miniaturowych państewek dlatego głównie, że dysponują one dzięki swej samodzielności politycznej siłą zorganizowanej armii i że zdolne są tem samem w tej wojnie narodów czynnem istność swą stwierdzić i o prawa swe się upomnieć.

Jakież wymowną jest to przestroga¹ dla tych Polaków, którzy z tak lekkim sercem w imię nieokreślonego bliżej realizmu politycznego, wyrzekają się prawa do podobnej samodzielności.

Równorzędnie ze wzrostem znaczenia siły militarnej państw małych, podniosła się ich wartość ekonomiczna, oczywiście zależnie od ich warunków przyrodzonych i cywilizacyjnych, nabrała też niespodziewanej wagi *opinia* publiczna tych narodów. I stajemy oto przed niezwykłym w dziejach ludzkości objawem w dziedzinie etycznej. W chwili gdy siłe par excellence materialnej ulegają wszelkie uświęcone prawa człowieka i narodów, gdy życie jednostki z całym bogactwem jej życia wewnętrznego sprowadza się do wartości jednego pocisku, narody i rządy państw wojujących, starają się usilnie przed opinią państw neutralnych, jakby przed trybunałem najwyższej sprawiedliwości lub własnem sumieniem wyjaśnić i usprawiedliwić motywy swych decyzji, taktyki działania i celów dla których podjęły tę wojnę w epoce rozkwitu cywilizacyjnego i przerafinowanej kultury.

Szwajcarya przez swe położenie geograficzne, przez trójjęzyczną ludność, stała się terenem, na którym może najsilniej ścierać się opinie o dzisiejszej wojnie, często we wręcz odmiennem oświeceniu.

Skromna i uboga w dziennikarskiem pojęciu prasa szwajcarska, z którą w czasach przedwojennych nie liczono się prawie zupełnie, wzrosła dziś do europejskiego znaczenia czy to jako źródło obiektywnych informacyi czy jako pośrednik, za pomocą którego odcięta szan-
cami bagnetów publicystyka państw wrogich może odżywiać się na-

turalnym swym pokarmem — *polemiką*. Gdy zaś zważymy, że w Szwajcaryi, poza ożywioną niezawodnie zakulisową grą polityczną, zwaną dyplomacją, koncentruje się służba prasowa największych dzienników świata i że tu właśnie znajdują szczęśliwe refuge całej rzesze różnojęzyczne — przymusowo lub dobrowolnie — zrozumiemy międzynarodową doniosłość tego kraju.

Z tych więc to przyczyn grunt szwajcarski dla sprawy polskiej jest jedną z ważniejszych placówek.

Przedewszystkiem jest nią prasa helwecka.

Nieskrępowani cenzurą ani zaciętrzewieniem politycznem, właściwem dziennikarstwu państw wojujących, mogą publicyści polscy swobodniej propagować w prasie i społeczeństwie szwajcarskiem postulat niepodległości Polski. Mogą też wpływać, by prasa tutejsza poświęcała żywszą uwagę sprawom polskim.

Ze strony polskiej uczyniono też w tym kierunku wiele, a w każdym razie o wiele więcej, niż gdziekolwiek indziej zagranicą. Od wybuchu wojny z ramienia organizacji narodowych działa Rapperswilskie Biuro Prasowe (obecnie z siedzibą w Bernie), rozwijające niemal z każdym miesiącem swoje agendy jako Centrala Zagranicznych Biur prasowych polskich; prowadzi akcyę wydawniczą Komitet « La Pologne et la Guerre » w Lozannie pod kierownictwem historyka Kucharzewskiego; obsługuje prasę szwajcarską analogiczna do Rapperswilskiego Biura Prasowego zakresem Agencya lozańska, założona w miesiącu wrześniu 1915 r. z inicjatywy p. Erazma Piltza.

Ponadto krzątają się tu liczne, zbyt liczne polskie organizacje filantropijne, które obok Komitetu Veveyskiego, lub w zależności od niego, propagandzie polskiej służą — mimo ich jednostronny charakter.

Stwierdzając intensywność akcyi polskiej w Szwajcaryi nie możemy pominąć smutnej a tak właściwej społeczeństwu polskiemu rozbieżności i przeciwności w działaniu, zrozumiałej w pewnym stopniu w kraju, karygodnej wśród obcych.

Powstanie Agencji lońskiej, pomimo istniejące już Rapperswilskie Biuro Prasowe, informujące od szeregu miesięcy prasę zagraniczną o sprawie polskich bezwzględnie obiektywnie (czego dowodem publikowane jego komunikaty) — nie było umotywowane istotną potrzebą. Dotychczasową działalnością nie usprawiedliwiła też Agencya lońska racyi swego bytu z punktu widzenia interesów narodowych.

Bojeśli w dobrej wierze przyjąćbyśmy chcieli, że powstała ona tak jak głosi, dla obiektywnego informowania zagranicy — to gdy istnieje już w tym samym celu Rapperswilskie Biuro Prasowe — akcyja lońska staje się tylko luksem, na który nie stać w chwili obecnej społeczeństwa polskiego. Jeżeli zaś upoważniona lub samozwańczo służy pewnym tendencyom politycznym to tem samem zasadzie swego założenia przeczy.

Przystępując w tym artykule do sprawozdania ze stanu sprawy naszej w prasie francusko-szwajcarskiej, dotknęliśmy tej kwestyi nie w

celach polemicznych. Musieliśmy ją poruszyć na wstępie dlatego tylko, że stanowi ona jeden z elementów, który niewątpliwie ujemnie wpływa na wytworzenie się jasnego poglądu u cudzoziemców na zagadnienie polskie.

* * *

Wbrew rozpowszechnionym opiniom w kraju, stwierdzić musimy, że prasa francusko-szwajcarska stosunkowo wiele miejsca poświęca sprawom polskim. Należy bowiem uwzględnić i szczupłe rozmiary dzienników tutejszych i bogactwo tematów, które nasuwa dzisiejszy konflikt prasie europejskiej. Ponadto łamy organów szwajcarskich starają się forsownie wyzyskać wszystkie narodowości, które po dzisiejszej wojnie spodziewają się zmian w dotychczasowym losie. Spotkamy się więc tu poza najpopularniejszymi kwestyami serbską i belgijską, ze sprawami armeńską, żydowską, czeską, łotyską, litewską, rusińską itp. To obciąża nadmiernie łamy pism francusko-szwajcarskich, którym w tych warunkach wprost brak miejsca na szczegółowe zajmowanie się zagadnieniami życia szwajcarskiego.

Poza tymi względami, że tak powiemy natury formalnej, kwestya polska wysuwa dziennikarzom francusko-szwajcarskim trudności o charakterze rzeczowym i taktycznym, które z całą bezwzględnością pominie publicysta *Entente*'owy a już nie bez pewnych skrupułów dziennikarz neutralny, choćby całą duszą oddany sprawie czwórporozumienia. Sprawa polska bowiem jest jednym z najtrudniejszych i zawilych problemów politycznych Europy — oczywiście dla umysłów odpowiedzialnych. Nic więc dziwnego, że dziennikarz rostrzYGający losami ludzkości z dnia na dzień woli omijać tego rodzaju przeciwności milczeniem lub nieobowiązuJącymi ogólnikami.

Stosunek prasy francusko-szwajcarskiej do obecnej wojny w ogólnych liniach politycznych nie różni się prawie niczem od kierunku pism francuskich. Prasa ta od początku wojny stanęła całą duszą po stronie *Entente*'u i nie wolną jest mimo gruntu neutralnego na którym działa — od wybuchów namiętności przeciw państwom centralnym. Nie ma w niej może tylko tej bezkrytycznej, ślepej i lekkomyślnej wiary w świetne zwycięstwo czwórporozumienia. Od czasu do czasu zabrzmi nuta pesymizmu i niepokoju, niekiedy też silny głos krytyki pod adresem Anglii i Rosyi, i przyjacielska admonicya skierowana ku Francyi.

Z pism Szwajcaryi francuskiej dwa największe dzienniki «*Journal de Genève*» i «*Gazette de Lausanne*» czytowane są w znacznym stopniu zagranicą i cieszą się tam pewnym autorytetem.

«*Journal de Genève*» organ konserwatywnych-liberałów, szybszemi informacyami oraz lepszą obsługą korespondentów przewyższa organ lozański. Wydawany przez konsorcyum pod naczelnem kierownictwem E. Vagnière'a, za referenta politycznego ma byłego korespon-

denta « Temps'a » Albina Bonnard, wytrawnego i doświadczonego publicystę.

« Gazette de Lausanne » organ tej samej partii politycznej co « Journal de Genève » z pewnym odcieniem lokalnym, pod redakcją pułk. Secretan'a za « porte-parole » polityczne ma zazwyczaj Maurice Muret'a, byłego redaktora w « Journal des Débats », z powołania zdolnego literata. Muret znany jest rodakom naszym w Paryżu z manifestowanych tam sympatyj polskich.

Oba te organy służą sprawie Entente'u bardzo gorliwie; posługują się też często tendencyjnymi informacjami, oczywiście nie w tak bezkrytycznej formie, jak najpoważniejsze do niedawna dzienniki światowe angielskie i francuskie. Niejednokrotnie telegramy i wiadomości aktualne kłócą się w tych dziennikach z relacjami ich specjalnych korespondentów. Na podkreślenie jednak zasługują w « Journal de Genève » ciekawe i rzeczowe artykuły nadsyłane z Rosyi i Austrii przez oryginalnych wysłańców tego pisma.

Obiektywnością i powagą w tonie odznaczają się względnie mało rozporuszczone dwa organy katolickie — fryburska « La Liberté » i « Courrier de Genève ».

Bulwarowa « Tribune de Genève » ma pewnien popyt za granicami Szwajcaryi jako źródło sensacyjnych a najczęściej też fikcyjnych informacji.

Popularna « La Suisse » (Genewa) w typie lwowskiego « Wieku Nowego », » Le Genevois », « Le Démocrate » (Delémont), « Tribune de Lausanne » i « La Revue » (Lozanna) to dzienniki rozchodzące się już prawie wyłącznie w Szwajcaryi i o charakterze lokalnym. Wszystkie prawie entuzjastycznie odnoszą się do Francyi i politycznie dostosowują się do nastrojów i opinii francuskich Szwajcarów, których sympatye stoją bezwzględnie po stronie czwórporozumienia.

W konsekwencji też polityczna oryentacja prasy franko-szwajcarskiej w stosunku do obecnej wojny — odbija się silnie na oświeclaniu sprawy polskiej.

Polska z wiecznem piętnem męczeństwa, Polacy, naród dążący do niezależności posiadają u wolnego ludu szwajcarskiego nietylko « teoretyczną » (jak u niektórych narodów liberalnych) ale i naturalną sympatję. Wyrazem tej sympatii w chwili obecnej jest ofiarna gotowość niesienia materialnej pomocy Polsce zniszczonej, jest również ogólne współczucie Szwajcarów dla postulatów polskich. Sympatya ta jednak nie idzie w parze z jasnym uświadomieniem sobie całokształtu spraw polskich. Społeczeństwo to, które w 1863/4 tak żywo odczuwało niedolę Polski pod rządami Rosyi, że wbrew wszelkim dyplomatom podniosło śmiały i głośny protest przeciwko odwiecznemu naszemu ciemiezcy, dzisiaj ulegając sugestyi prądów antyniemieckich, przejawiających się w prasie Entente'u i szwajcarsko-francuskiej, skłonne jest zapomnieć o roli Rosyi w życiu naszego narodu.

Ze smutkiem stwierdzić należy, że winę tego stanu rzeczy ponoszą i pewne koła polskie w Szwajcarii francuskiej.

Odpoczątku wojny prasa francusko-szwajcarska przeceniała manifest W. Księcia, pomijała nasz ruch zbrojny, potęgowała znaczenie prądu antyniemieckiego w Polsce. Skwapliwie chwytiała nietakty administracyi pruskiej w stosunku do Polaków, omijając lub osłabiając równocześnie skandaliczną gospodarkę rosyjską w Galicyi i całe odnoszenie się rządu carskiego do kwestyi polskiej. Łatwy dostęp do prasy tej znajdowały głosy polskie « filorosyjskie », niejednokrotnie pochodzące od osób zgoła nieznanych lub od niesfornych Polaków, roszczących sobie pretensyę do przemawiania w imieniu narodu. Na odwrót zaś informacje dotyczące ruchu niepodległościowego, pomyślnych zmian w życiu zaborów okupowanych uwzględniano stosunkowo rzadko.

Polska stała się i tu w pewnym stopniu jednym z najsilniejszych argumentów, którym najlepiej zwalcza się system niemiecki. To « wypożyczanie » sobie naszej sprawy do tego celu nie obowiązuje jednak niestety do równej miary w sądzeniu, gdy przyjdzie mówić o stosunku Rosyi do Polaków.

Jak już wspomnieliśmy prasa francusko-szwajcarska stosunkowo wiele pisze o rzeczach polskich. Głównie w krótkich artykułkach, komunikatach i notatkach. Informatorami poza oficjalnymi agencjami, z których sprawy polskie najczęściej porusza petersburski « Wiestnik » są: Rapperswilskie Biuro Prasowe, Agencya lozańska, Komitet Veveyski (w zakresie filantropii), niekiedy osoby postronne, rzadko oryginalni korespondenci (« Journal de Genève »). Okresowo jawią się i artykuły z samodzielnej inicjatywy redakcyi i to wtedy gdy sytuacya polityczna lub wypadki aktualne wysuną w sposób widoczny zagadnienie polskie. Zdobycie Warszawy, zajęcie Królestwa i Litwy, enuncyacye polityczne Goremykina i Bethmana-Hollwega, kilkakrotne pogłoski pokojowe, założenie Uniwersytetu warszawskiego, kwesta kościelna na rzecz Polski i ostatnio wiadomość o domniemanym zamiarze Niemiec proklamowania autonomii Królestwa i stworzenia armii polskiej, oświeclane w pierwszym rzędzie bywały przez redaktorów politycznych dwóch najpoważniejszych dzienników *).

« Gazette de Lausanne » zdradza naogół może więcej zainteresowania sprawą polską niż « Journal de Genève », widocznie pod naciskiem silnego skupienia emigracyi naszej w Lozannie i częstego « pielgrzymowania » rodaków wszelkich « oryentacyi » do obu redaktorów tego pisma wspomnianych już Muret'a i Secretan'a. To « bezpośrednie » obznajomienie się tych dziennikarzy z opinią polską nie wpłynęło na obiektywną ich oryentacyę w naszej kwestyi. Poznali ją w pewnych szczegółach i bolączkach, jak sprawy żydowską, rusińską, litewską, lecz do

*) Sprawozdanie obejmuje artykuły drukowane w sprawie polskiej od dnia 1^{go} lutego 1916 r.

tej pory kardynalnego postulatu narodowego : niepodległości uniezależnionej od Rosyi przeważnie nie zrozumieli. Charakterystycznymi w tej mierze były wynurzenia Muret'a w paryskiej «Polonii», w której rzucił swe hasło «Polska dla Polaków, ale przede wszystkim Polska dla Rosyi». To też skłonny on jest w swych syntezach politycznych omijać fakty świadczące wyraźnie o antyrosyjskim nastroju Polaków, by w imię interesu czwórporozumienia stwierdzić, że Polska w ogromnej swej większości rozwiązanie swego losu widzi w pogromie Niemiec — a przyszłość swą we Francyi, Anglii i... liberalnej Rosyi. Bez wglądania też poza zasłony narodzin pewnych artykułów Muret'a, dostrzec można w ich argumentacji, inspirację smutnie nam znanej oryentacji «szerokotorowej». Niemniej Muret w kilku swych artykułach poświęconych Polsce dał szereg rzeczowych informacji o wewnętrznym życiu naszego kraju i zmonitował dość ostro obłudną taktykę Rosyan wobec Polaków.

Z większą odpowiedzialnością traktuje problematę polski red. Bonnard («Journal de Genève») choć rzadziej go porusza. Artykuły jego o Polsce pisane są zawsze w duchu antyniemieckim, konstatuje w nich jednak antyrosyjski front Polaków, nie narzuca im bezwzględnie oryentacji «ententowej» i — acz z pewną «cierpkością» — konstatuje zmiany na lepsze w Polsce okupowanej. Silniej też podkreśla nasze prawa do niezależności niż Muret, który tylko w emfazie antyniemieckiej obdarza nas hojnie bezwzględną wolnością na równi z Serbami i Belgami :

«Pour tous les esprits indépendants, pour tous ceux, qui n'ont pas comme les rédacteurs de la «Chemnister Volkstimme» sucé sans s'en douter le lait empoisonné du pangermanisme prussien, la Belgique, la Pologne et la Serbie ont conquis au contraire à la faveur de cette guerre, un droit indéniable à vivre et à vivre libres» («Gazette de Lausanne» — Les rouges font chorus, 6, XII, 15.)

Bybliżej zapoznać czytelników polskich w kraju z wywodami tych obu dziennikarzy i pism w naszej sprawie, przytaczamy streszczenia i wyjątki z kilku artykułów, od czasów wzięcia Warszawy.

I tak «Gazette de Lausanne» w artykule Muret'a «L'ordre règne à Varsovie» bezpośrednio po wzięciu Warszawy stwierdza niezmiernie trudną sytuację, w której znalazła się Polska po wzięciu Warszawy. Sytuacja ta mogłaby być znacznie złagodzona przez taktowne wystąpienie ks. Leopolda Bawarskiego, który jako książę z katolickiej rodziny Wittelsbachów, zięć Franciszka Józefa, Bawarczyk, a zatem pozbawiony pruskiej agresywności, miał wszelkie atuty dla zjednania sobie ludności Warszawy, zniechęconej bezwzględnymi rządami rosyjskimi. Niestety, ks. Leopold okazał się «plus prussien que nature»; zarówno proklamacja jego, jak i zabranie zakładników zrobiły wśród ludności polskiej fatalne i bolesne wrażenie. Jedynie żydzi powitali z zadowoleniem wejście Niemców — nie wiadomo jednak, czy radość ich potrwa długo. Faktem jest zatem oczywistym, że

Niemcy *nie mogą* traktować Polaków po ludzku (avec humanité), Rosya natomiast mogłaby to robić, jakkolwiek dotąd tego nie czyniła (sic!). Na zakończenie autor tego artykułu stwierdza, że dezynwoltura, z jaką Berlin postępuje sobie z Polakami w Królestwie wzbudziła silną irytację w Galicyi; w Berlinie jest to wiadomo, lecz na to się nie zwraca uwagi, gdyż Niemcy nie po to zdobywały Polskę, aby ustanowić w nich rządy po myśli Polaków galicyjskich. Mimo to autor przewiduje, że podobne postępowanie niemieckie może przynieść rządowi więcej przykrości, niż sławy.

Ten sam autor w tym samym dzienniku d. 9 sierpnia omawia «La crise salulaire» Rosyi, któremi mają być zwycięstwa Pyrrhusowe Niemiec. Nawiązując do pamiętnych oświadczeń posła Szebeki zapytuje :

« Guillaume II entendra-t-il le pendant de cette allocution, le jour où il fera à Varsovie une entrée triomphale? Nous en doutons fort. Russes et Polonais ont pu trop longtemps se méconnaître. Leur éloignement était la haine instinctive qui animera toujours les uns à l'égard des autres, les Polonais et les Allemands »... Nous ne doutons pas non plus du prochain fiasco de la domination allemande à Varsovie. Il se passera en Pologne russe ce qui se passe en Belgique. L'Allemagne sait vaincre ses ennemis, mais elle est incapable de les gouverner et de les administrer. N'a-t-elle pas dû hier encore révoquer le général Bissing, devenu impossible en Belgique. Elle ne réussira pas mieux à Varsovie où les Polonais *regretteront tantôt le maître russe, jugé autrefois si dur*. Et quand les Russes — ce qui ne fait pas l'ombre d'un doute — rentreront à Varsovie, ils seront accueillis à bras ouverts. Puisse la Russie, après la guerre, entrer sans arrière-pensée dans la voie où la guerre l'achemine: la réconciliation avec les allogènes et les réformes libérales à l'intérieur. »

« Gazette de Lausanne » z 27/VIII nr. 235, w artykule Muret'a « Varsovie, ou les tristesses d'une conquête » stwierdza, że dziennik ten zawsze wykazywał błędy i nietakty polityki rosyjskiej w Galicyi, którą nazywa « Eulogizmem » mimo sarkau ze strony Rosyi i zarzutu, że podobne wykazywania szkodzą sprawie czwórporozumienia. Mimo, że sprawa ta według Muret'a jest jedynie godną poparcia i sympatii ze strony małych państw neutralnych, zagrożonych hegemonią niemiecką, należy tembardziej zwracać uwagę na błędy polityczne czwórporozumienia. Błędy te jednak, twierdzi p. Muret, są błahe w porównaniu z postępowaniem represyjnem Niemców w Królestwie. Przytaczając następnie głosy rozczarowania « Warschauer Zeitung » o przyjęciu armii niemieckiej przez Polaków, autor zaznacza, że Berlin zawsze grzeszył brakiem znajomości psychologii względem Polaków czy to za Fryderyka-Wilhelma II w 1794 i łupieskich rządów Blüchera, czy dziś po wkroczeniu Leopolda Bawarskiego. Być może, że jak wówczas Jena i Friedland, tak i teraz zwycięstwo francuskie wróci

Polsce wolność. W każdym razie Polacy, nie przestając wierzyć w swe oswobodzenie, zachowują wraz z nienawiścią do Niemców wzruszającą wierność dla Rosyi pomimo tylu doznanych prześladowań (sic!). Jako dowód, p. M. przytacza artykuł A. Potockiego w « Revue de Pologne » i uważa, że można twierdzić z pewnością, że olbrzymia większość Polski skłania się na stronę czwórporozumienia i pozostanie mu wierna. Wyjątek stanowi nieliczny odłam Polaków galicyjskich, którzy pragną związać los Polski z monarchią Habsburgów, formując polskie Legiony. P. M. wierzy w szczerą intencję politycznych Koła Polskiego i N. K. N., lecz twierdzi, że rzeczywistość zawiodła w zupełności nadzieję tych grup i wzbudziła w nich żywe niezadowolenie. Konferencye Buriana w Berlinie w kwestyi polskiej przyniosły raczej ujemne rezultaty, wobec czego zajęcie Warszawy usposobiło bardzo źle dla Niemców zarówno Królestwo jak i Galicyę. Kwestya polska może dostarczyć Niemcom jeszcze wiele trudności i przykrości.

Zgoda trafniejsze wnioski z wzięcia Warszawy wysnuwa Albin Bonnard w artykule « L'avenir de la Pologne » (Journal de Genève 11/VII 1915) :

« On entrevoit que la malheureuse nation écartelée à la fin du XVIII^{me} siècle, est la seule qui puisse espérer un sort meilleur, quelle que soit l'issue finale de la guerre. »

Omawiając spóźnione obietnice Goremykina pisze :

« La Russie devra reconquérir tout le terrain perdu pour tenir les promesses tardives envers des sujets trop longtemps maltraités. Mais, même si le résultat acquis le 5 août devait être définitif, si Varsovie restait en possession des Allemands et des Autrichiens, il semble que l'espoir d'une résurrection nationale n'est pas perdu pour les Polonais. »

« Il n'est pas impossible que les Polonais restent dans les projets des empires centraux, le lot de l'Autriche-Hongrie ».

« Tout cela dépend de la victoire. Mais il semble bien que, dans un cas comme dans l'autre, les Polonais n'auront pas souffert en vain. »

W dwóch artykułach (Journal de Genève 18/XI i 25/XI) omawia Bonnard założenie Uniwersytetu polskiego w Warszawie. W pierwszym uważa je za zły manewr niemiecki :

« On n'admira jamais trop la multiplicité des moyens dont use l'Allemagne et la variété des attitudes qu'elle sait prendre, suivant le temps et les lieux, pour atteindre son but. En Belgique on répand la terreur, tout en caressant les flamings. En Roumanie et en Grèce... En Amérique... En Suisse, en Hollande, en Espagne... Mais voici qui est tout à fait imprévu : les Allemands viennent d'inaugurer à Varsovie une université polonaise. Bravo ! C'est la liberté même qui s'est installée le 3 août, avec l'armée allemande, dans la capitale des Jagellons ».

Czyżby zapomnieli Niemcy, że w państwie niemieckiem, w całej jego prowincyi żyją Polacy pozbawieni praw obywateli. Czyż zapomnieli o polityce eksterminacyjnej, którą ręką w rękę uprawiali z Rosyą? Niemcy piszą o entuzjazmie Polaków w Warszawie.

« Nous avons peine à leur accorder toute confiance, sachant qu'elle est l'atroce détresse du malheureux pays et doutant que les Polonais soient incapables de raisonner et de se souvenir. Il s'est trouvé un recteur, le Dr Brudzinski, pour exprimer sa reconnaissance au général Beseler, qui prit Anvers avant de faire régner l'ordre et la liberté à Varsovie ; un archevêque, le prince Lubomirski (!), pour revêtir sa pourpre cardinalice à cette occasion et des étudiants polonais pour chanter *Gaudeamus Igitur*. Puisse cette joie durer !

De toutes façons, les mesures prises à Varsovie montrent les propos qu'ont les Allemands d'y rester. Cela ne réjouira guère à Lemberg et à Vienne. Mais l'Autriche est mal placée pour se montrer exigeante et contrecarrer les plans de ceux qui ont reconquis pour elle, la Galicie perdue et vengent en ce moment les déroutes du général Potiorek. »

W artykule drugim określa już przyjaźniej stanowisko Polaków wobec dokonanego faktu, prostując błędy faktyczne popełnione poprzednio :

« Ceux-ci (Polacy) espèrent que, quoi qu'il arrive, on ne pourra plus revenir en arrière. Si les Allemands restent les maîtres, il ne leur sera pas aisé de reprendre une concession dont ils se glorifient et si les Russes reviennent, il ne voudront pas se montrer plus oppresseurs que leurs ennemis.

« Mais il semble qu'il (le malheureux pays) profitera de la guerre entre ses partageurs et, dans sa détresse actuelle, il se sent soutenu par des radieuses espérances. Il faut espérer qu'elles ne soient pas une fois de plus déçues et que la guerre actuelle, après tant de souffrances, apporte à ce peuple une réparation appréciable du crime historique commis contre lui, à la persistance infrangible de son patriotisme et à la vitalité morale dont il a donné des preuves magnifiques dans sa longue adversité. »

W artykule « Un ballon d'essai » (Journal de Genève 20/XI) Bonnard rozważa warunki pokoju proponowane rzekomo Wilsonowi przez cesarza Wilhelma :

« Pour l'est, il compte éveiller des sympathies en se faisant le champion imprévu d'une Pologne autonome, sans doute maintenu habilement par des liens de fer, plus ou moins visibles, sous le vasselage germanique. On arracherait ainsi un grand morceau à la Russie, sans parler d'annexion. L'autorisation donnée de reconstituer l'Université polonaise de Varsovie, serait comme une préface et on lierait pour l'avenir les Polonais par une reconnaissance, qu'ils cultiveraient mieux, peut-être, que les Bulgares et les Grecs. »

Losem Polski na podstawie domniemyanych układów między państwami centralnemi zajmuje się znowu Muret w art. « Le brillant second » (Gazette de Lausanne 17/XII) M. M. twierdzi że jedynie pomoc niemiecka wydzwignęła Austryę z opresyi w której była na wiosnę r. 1915, lecz że pomoc ta będzie Austryę drogo kosztowała. Ciasny związek obu państw, — według zapewnień kanclerza w Reichstagu ostanie się i po wojnie i postawi Austryę w zupełnej zależności od Niemiec. Jednym z warunków tego związku będzie nowy Zollverein rujnujący Austryę. W zamian za to ustępstwo Niemcy uczyniłyby koncesye terytoryalne w Polsce, przyczem Berlin przyjąłby dla Polski austriacki projekt, t. j. rozwiązanie sprawy polskiej sformułowane w N. K. N. w sierpniu 1914 we wniosku Klubu Polskiego, według którego Królestwo wraz z Galicyą przyłączone zostałoby do monarchii Habsburgów, na zasadach tryalizmu. Prusy otrzymałyby zaś za to część Polski między Prusami i Śląskiem. Według M. M. plan ten spotkałby się może z częściową opozycją Węgrów, którąby jednak dało się przełamać za cenę panowania nad innemi Słowianami. Plan tej reorganizacji, kończy autor, w razie powodzenia byłby bezwzględny tryumfem prawa siły nad siłą prawa. Jedynie zwycięstwo aliantów mogłoby temu przeszkodzić — zwycięstwo to zaś jest zawsze jeszcze możliwem.

O ten samem rozwiązaniu kwestyi wspomina pobieżnie prof. Ed. Rossier — poważny publicysta i szczerzy sympatyk Polski w artykule « L'Allemagne en Orient » w « Gazette de Lausanne z 19/XII nr. 349, w którym omawia obszernie cały plan pangermanistyczny Niemiec oraz ich cele wojenne; stwierdzając szereg błędów popełnionych w tej wojnie przez Entente a specyalnie przez Rosyę od wzięcia Lwowa.

Ostatnio wreszcie Muret zabiera głos w sensacyjnej dla Entente'u pogłosce omawianej żywo w prasie paryskiej o zamiarach niemieckich ogłoszenia autonomii polskiej i zorganizowania armii polskiej. W artykule « Projet d'autonomie polonaise » (Gazette de Lausanne 31/1 16) pisząc o rządach niemieckich w Poznańskim, o deklaracji ministra Loebella w sejmie oraz o znanym artykule prof Schmollera zaznacza, że jednak pomimo to wszystko obecna polityka Niemców nie jest pozbawiona zręczności. Niemcy bowiem przekonywują Polaków w Królestwie o niedotrzymaniu przez Rosyę obietnic wobec Polski, wskazując na gnębienie Galicyi, przelew krwi polskiej, zniszczenie całego kraju, nędzę ludności ewakuowanej. Reformy które Rosya przyrzekła przynoszą Niemcy w administracji, szkolnictwie, w Uniwersytecie Warszawskim. Wreszcie ostatnio Niemcy obiecują autonomię. « Berlin, pisze p. M. M., może powiedzieć Polakom: dajemy wam autonomię lecz bróńcie jej z orężem w ręku, idźcie z nami przeciw Farncy i Anglii! Niewyzyskane kadry militarne Królestwa i Białorusi można obliczyć na 800.000. Rosyanie brali tam mało rekruta, ewakuacya zaś dotknęła tylko wschodnie części kraju. Formacya nowej armii polskiej

na korzyść Austro-Niemiec stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla aliantów. »

Na zakończenie p. Muret zapewnia że nic jeszcze nie jest stracone, że sympatyie większości inteligencji polskiej są po stronie Entente. Zapewnienie wolności Polsce, podpisane przez Francję, Anglię, Włochy i Rosję uzyskałoby duży rozgłos w Polsce. Niemcy wówczas musiałyby wyrzec się swego projektu — rozkaz bowiem mobilizacyi spowodowałby w Królestwie rewolucję. Tak dalece znowuż Niemcy ryzykować nie zechcą.

Trudno oczywiście, w sprawozdaniu obejmującym prawie cały okres wojenny a uwzględniającem bliżej głosy prasy francusko-szwajcarskiej od zwrotnego momentu w sprawie polskiej wzięcia Warszawy dać jeszcze liczniejsze przykłady i wyjątki z artykułów drukowanych w obu tych dziennikach. Notujemy więc już tylko piękne korespondencye w « Journal de Genève » E. Privat'a z Polski jeszcze pod jarzmem rosyjskiem oraz obiektywne i poważne artykuły sygnowane przez V. korespondenta wojennego tegoż dziennika na froncie austriackim. Jest ich cały cykl z Krakowa, Przemyśla, Lwowa, Lublina i Kowla (Journal de Genève 30/IX, 5/X, 8/X, 7/XI, 10/XI). Ten sam p. V. w korespondencyi z placu boju « Sur le front autrichien. — Les Légions polonaises » (Journal de Genève 28/X 1915) pisze obszernie o Legionach polskich : « Słynni ułani polscy Napoleona I zmartwychwstali » zaczyna p. V. opisując malownicze umundurowanie i dziarskie postacie Legionistów. Liczbę Legionistów podaje p. V. na 25.000 — czyli jeden korpus. Powołując się na informacje oficera Legionów hr. Trembińskiego korespondent podaje genezę powstania Legionów, rozbieżność oryentacyi polskich na początku wojny — utworzenie Legionów przez N. K. N. ze związków strzeleckich i t. p.

Autor stwierdza, że wielu ochotników napłynęło z Królestwa ; że kontyngent główny tworzą chłopci, robotnicy i młodzież uniwersytecka. Część wyższych oficerów również pochodzi z zaboru rosyjskiego. Przez kadry Legionów przeszło około 40.000 ludzi. Dalej opisuje uzbrojenie i rodzaj broni Legionów, daje trafną charakterystykę żołnierza polskiego i wymienia bohaterskie walki Legionów, nad Nidą, w Besarabii i Karpatach, przyczem ze szczególnem uznaniem mówi o bohaterskiej szarży Legionów pod Rokitną, która tylko obok Samo-Siery stanąć może, i w której zginęli niemal wszyscy oficerowie biorący w niej udział.

Dalej korespondent tłumaczy sympatyie polskie dla Austrii jako wynik jej liberalnych rządów, szanujących uczucia narodowe Polaków, co stanowi rażącą różnicę z taktyką rasyfikatorską.

« Wspomnienia o Napoleonie, pisze p. V. i sympatyie francuskie żyją w duszy polskiej, lecz Francya jest zbyt daleko, Napoleon I nawet mimo swej potęgi nie mógł dotrzymać swych przyrzeczeń, Napoleon III zaś, który chętnie mówił o swych sympatyach polskich starannie wstrzymywał się od działania w tym kierunku. »

Korespondent pisze również o specjalnie ciężkiej sytuacji Polski w ciągu tej wojny — o strasznej dewastacji, nędzy i ruinie kraju, którego synowie spotykają się w walce bratobójczej. Zaznacza przytem że Rosyanie uważają Polaków Legionistów rosyjskich poddanych za zdrajców i karzą ich szubienicą gdy się dostaną do niewoli.

Na zakończenie autor wspomina o artykule hr. Andrassy z 12 września o niemożliwości restauracji tronu Jagiellonów w niepodległej Polsce — z powodu zbyt trudnej sytuacji takiego państwa między trzema mocarstwami. Najlepszym rozwiązaniem tej kwestyi mogłoby być przyłączenie Polski do tronu Habsburgów na tych prawach co Węgry. «Przyszły Kongres pokojowy, kończy p. V., będzie tu miał trudną kwestyę do rozwiązania, cokolwiek się stanie i kto bądź będzie zwycięzcą.»

«Journal de Genève» i «Gazette de Lausanne» zarówno udzielają dość często miejsca komunikatom niekiedy i artykułom Rapperswilskiego Biura Prasowego w Bernie i filii jego w Genewie (działającej tam od 15 września 1915 do 1^{go} stycznia 1916) oraz Agencji lozańskiej — nie podając zazwyczaj źródła ich pochodzenia. Znalazły tu uwzględnienie ważne wypadki krajowe zarówno pod względem politycznym jak i społecznym. Niedolę wychodźców polskich w Rosyi przedstawiono w tych pismach w całej bolesnej jaskrawości. W tej kwestyi artykuł Rapp. Biura Prasowego w «Journal de Genève» (14/XI. 15) powtórzyło kilka pism zagranicznych. Z głosów polskich pomieszczonych w tych organach zasługują na uwagę jedynie: «Appel aux peuples civilisés» w «Gazette de Lausanne» Jana Kucharzewskiego znany z wydania broszurowego p. t. «La Pologne est la guerre» oraz wytworny artykuł hr. Karola Potulickiego w «Journal de Genève» (2/IX. 15) p. t. «Le problème polonais». Streszczając sytuację ostatnich tygodni, głównymi punktami wytycznymi której są odebranie Lwowa i zajęcie Warszawy, autor stwierdza, że los Polski rozgrywa się obecnie na polach bitwy, ona sama zaś służy raz za stawkę, to znów za zakładnika i będzie jeszcze przedmiotem licznych, a olbrzymich targów na polu dyplomacyi, wobec czego wskazaniem jest zdać sobie jasno sprawę z różnych możliwości, jakie mogą z konfliktu tego dla Polski wyniknąć.

Dalej hr. Potulicki daje krótki zarys stosunków polsko-niemieckich, polsko-austriackich i polsko-rosyjskich w trzech zaborach, stwierdzając, że bezwzględnie w najlepszej sytuacji znajdowała się dzielnica austriacka, podczas gdy hakatyzm i pangermanizm niemiecki, brutalny pruski kulturkampf, wywłaszczenia, tak samo, jak i system represyjny i prześladowczy rządu rosyjskiego wywołały w obu zaborach skrytą, lecz silną walkę o byt narodowy. W Austrii natomiast Polacy znajdowali się w pełni rozwoju intelektualnego i ekonomicznego, gdy rozpętała się wojna wszechświatowa, której największą część będzie się zwać u potomności wojną Polski i która rzeczywiście jest wojną o Polskę.

Jeszcze przed tym olbrzymim konfliktem, którego objawy symptomatyczne wyczuwały się już dawno, stanowisko prawdopodobne Polaków w razie wojny do swych ciemieżców było przyjmowane w rachubę przez jednych jako możliwy atut, przez drugih jako ewentualne niebezpieczeństwo. Stanowisko Polaków zaprzeczyło tym wszystkim oczekiwaniom. Polacy wobec straszliwej rzeczywistości, która zmuszała ich do walki bratobójczej, pozostali wierni etycznym tradycjom swej historii, wolnej od skrytobójstwa i podłych zrad, i spełnili w armiach obcych swój obowiązek, padając na polach bitew. Wszelkie inne stanowisko byłoby na rękę wrogów Polaków. Następnie autor wyjaśnia pewne pozorne przeciwieństwa w orientacji polskiej, sprzeczności, które mogły być tendencyjnie wyzyskane przez wrogów. Polacy galicyjscy w uznaniu swobód, z których korzystało społeczeństwo polskie pod rządami Austrii, nie zachowali wobec swego rządu zimnej i spokojnej rezerwy, lecz dali mu nowy dowód lojalności, i zaufania, występując czynnie, tworząc na własne kosztą zbrojne Legiony polskie, które miały walczyć obok armii austriackiej o wolną Polskę. Czyn Legionów dał wprawdzie jeszcze raz sposobność do wykazania niezrównanej dzielności i zdolności militarnych polskich, natomiast zawiódł co do wywołanego rezultatu moralnego i wywołał rozłam wśród jednolitych aspiracji narodowych. Straszna dewastacja kraju, odszkodowań której żaden rząd nie pokrywał, akcja aroganckiej prasy pangermańskiej, a nienawistej Polakom, znaczące milczenie sfer rządzących w Berlinie i mgliste obietnice Wiednia, za które nikt nie przyjmował odpowiedzialności — wszystko to spowodowało w Królestwie przekonanie, że Galicya zbyt była gorliwą i że Legiony przelewają krew za hakatystów. To przekonanie, wzmocnione wielomówiącami obietnicami wielkiego księcia wywołało w Królestwie prąd silnie rusofilski i omal nie spowodowało głębokiego i ostatecznego rozłamu wśród Polaków. Na szczęście zaszkodził tu sobie sami Rosyanie że swą polityką exterminacyjną we Lwowie i wbrew obietnicom W. Księcia, z których żadna nie została spełniona; represye, szykanowanie Polaków przez rząd rosyjski w dalszym ciągu, wkrótce otrzeźwiły Królewiaaków, o czem świadczy spokojny i pełen godności ton prasy. Przebijają tam nadewszystko chęć pojednania wszystkich partyi i nawoływanie do zjednoczenia wszystkich sił narodowych. Można się więc spodziewać, że gdy wybije godzina decydująca, Polacy staną zjednoczeni — lecz kiedy to nastąpi. Pesymiści obawiają się, aby najgorszy los — czwarty podział — nie spotkał nieszczęsnego kraju, — inni znów, bardziej optymistyczni, spodziewają się odrodzenia Polski, jako państwa niezależnego, którego istnienie byłoby gwarancją trwałego pokoju w Europie — Polski Piastów i Jagiellonów.

Oczywiście pomiędzy zupełną niezależnością i zupełną niewolą jest wielka skala gradacyi. Wobec obietnic pełnej autonomii, ofiarowanej przez Rosyę, kanclerz niemiecki wypowiada się «o usprawiedliwionych wymaganiach» Polski.

Autor kończy artykuł, omawiając szereg kandydatów do tronu polskiego książąt niemieckich oczywiście, ponieważ rosyjska deklaracja wyklucza tę możliwość. Wymienia jednego z synów Wilhelma, Koburga, Karola Stefana i wyraża nadzieję, że jakkolwiek będzie los Polski, należy przypuszczać, że nie powtórzy się głupota i zbrodnia r. 1795.

Najbardziej rozpowszechniona w kraju i poza granicami Szwajcaryi, obok tych dwóch dzienników, « Tribune de Genève », sprawą polską samorzutnie prawie, że się nie zamuje. Od czasów rozszerzenia Rapperswilskiego Biura, korzysta częściej z informacji o Polsce, udzielając również miejsca komunikatom Agencji lozańskiej. Raz jedyny pojawił się w tym dzienniku popularnym dłuższy obiektywny artykuł o Legionach (26/VIII. 15), kilkakrotnie też w czasach ostatnich potrącono tu pośrednio w przeglądach politycznych o zagadnienie polskie.

W artykule « Double jeu » (Tribune de Genève 22/XI. 15) skarży się autor na inną metodę postępowania Niemców w Polsce niż w Belgii.

« En Pologne, on est aux petits soins pour la population éprouvée par la guerre. A condition qu'elle reste bien tranquille, on lui fait grâce du traitement pratiqué ailleurs. Bien mieux, le gouvernement allemand prend les devants. Il fait des avances aux Polonais. »

I omówiwszy sprawę założenia Uniwersytetu pisze :

« Admettons la parfaite bonne foi et ne voyons dans cette mesure qu'un acte bienveillant des maîtres provisoires de la Pologne. Pourquoi alors ces deux poids et ces deux mesures ? Ici, l'oppression, le sabre toujours levé ; là, les grâces, les sourires. »

W tem wszystkiem tkwi dwulicowa polityka Niemiec :

« Surtout il faut détacher les Polonais de la Russie, surenchérir sur les promesses du grand-duc Nicolas, afin que la Pologne autonome — mais non indépendante — devienne pour l'Allemagne un bouclier, sinon une arme. »

Artykuł « Le geste inutile » omawiający ironicznie warunki pokojowe zaznacza :

« Et pour faire oublier aux Polonais l'épouvantable martyre qu'ils endurent, on ressuscite la Pologne autonome, sinon indépendante. On omet de nous dire si le grand-duché prussien de Posen et la Galicie autrichienne bénéficieraient de cette résurrection. »

Gorąco bronią praw Polaków dwa organy katolickie « Courrier de Genève » i « La Liberté » (Fryburg). Oceniając doniosłość sprawy polskiej ze stanowiska interesów Kościoła, nie liczą się ze znaczeniem Rosyi w czwórporozumieniu w tym stopniu, by zamykać oczy na jej dziejowe i obecne przewiny w stosunku do nas. To też z dzienników francuskiej Szwajcaryi one najwyraźniej podkreślają konieczność wskrzeszenia państwa polskiego, zapory przed zaborczością niemiecką i tyranią prawosławną Rosyi. Oceniając aktualną sytuację wojenną śmiało i wyrażnie fryburska « Liberté » stwierdza : « La Pologne russe

est perdue pour la Russie. Son sort est entre les mains de futur congrès de la paix». Dziennik ten prawie od początku wojny życzliwą i szczerą uwagę poświęcał zagadnieniu polskiemu. Czyni też to i nadal stale w swych wstępnych przeglądach politycznych. Zamieszcza ponadto peryodycznie artykuły specjalnie Polsce poświęcone, z których wymienić chlubnie należy dwa « L'indépendance de la Pologne » (14/VII. 15) i « La Pologne et l'heure présente » (26/X. 15) pióra publicystów polskich p. p. C. i B., « La province de Chelm » (27/VII. 15), « La chute de Varsovie » (9/VIII. 15), « Les légions polonaises et la retraite russe » (9/IX. 15) o Legionistach w Chełmszczyźnie, « La Lithuanie sous le rapport religieux et politique » (15/X. 15) i « La Russie blanche » (16/XII. 15).

« Courrier de Genève » od kilku miesięcy nie daje się wyprzedzić w podejmowaniu kwestyi polskiej swemu towarzyszowi z Fryburga. Otworzył stałą rubrykę dla spraw polskich p. t. « Choses polonaises » gdzie niemal codziennie zamieszcza obszerne komunikaty polskie. W redakcyi tego organu pracuje szczerzy przyjaciel Polaków młody poeta ks. Bouellat, któremu w znacznej mierze zawdzięczać należy jedyny w swoim rodzaju numer dziennika francuskiego poświęcony Polsce. Numer ten ukazał się 21 listopada (w dniu kolekty zarządzanej przez Papieża na rzecz Polski) z napisem « Un hommage à la Pologne » i z dedykacją « Le présent numéro est spécialement consacré à la noble et infortunée Pologne, pour laquelle le pape Benoît XV a prescrit des prières et des aumônes aujourd'hui ». Numer ten zawiera następujące artykuły : 1) La grande pitié du royaume de Pologne, 2) Felieton Spectatora poświęcony Polsce, 3) Tłomaczenie « z dymem pożarów » i « Boże coś Polskę », 4) Pensées diverses (o Polsce), 5) Lettre de l'épiscopat polonais, 6) Lettre de Mgr. Schmidt adm. apost. du diocèse de Lausanne et Genève, 7) List Sienkiewicza do kardynała Gasparri, 8) Un épisode de l'invasion en Pologne (A Czenstochowa).

Z artykułów w tym dzienniku w czasach ostatnich wymienić należy ze znajomością rzeczy napisany artykuł « La situation en Pologne » z d. 25/XII. 15.

Pozostałe a wspomniane na wstępie dzienniki franko-szwajcarskie sprawami polskimi nie zajmują się naogół i jedynie od czasu do czasu podają o nich drobne kronikarskie wzmianki. Wyjątek stanowi handlowa i bardzo czytana w Lozannie i na prowincyi szwajcarskiej « Feuille d'Avis de Lausanne », zamieszczająca z gotowością komunikaty polskie.

Sprawy narodowościowe w Polsce, a więc kwestya żydowska, rusińska i litewska omawiane były parokrotnie w duchu dla nas nieprzychylnym w « Gazette de Lausanne ». Referentami ich są zwyczajnie dziennikarze odnośnej narodowości. Szczególnie napastliwym był artykuł Litwina p. Markusa w Gazette de Lausanne, który spotkał się z silną odpowiedzią prof. Janowskiego w tymże dzienniku. P. Perłowski w « Tribune de Lausanne » polemizował w sprawie ukraińskiej.

Z enuncjacyi gremialnych zanotować należy wspólny protest Ukraińców i Litwinów a raczej redakcyi «Pro Lithuania» i «L'Ukraine» przeciw propagandzie i roszczeniom polskim do aneksyi ziem litewskich i ruskich do «Une Pologne future s'étendant de la mer Baltique à la mer Noire» zamieszczony w «Gazette de Lausanne» d. 1/XII. 15. Redakcyja protest ten opatrzyła następującą uwagą «Conscients de n'avoir en rien favorisé cette propagande, nous nous bornons à résumer la protestation de nos confrères». Zaznaczyć przy tej sposobności należy, że nacjonaliści litewscy i ukraińscy posiadają swe organy w języku francuskim «Pro Lithuania», «L'Ukraine» i «Revue ukrainienne» wszystkie dobrze zareklamowane w których toczą systematyczną walkę, rzecz znamienna, w głównej mierze przeciw Polakom.

WŁADYSŁAW BARANOWSKI.

Rapperswilskie Biuro Prasowe.

Od początku wojny, jak już wspomnieliśmy, działało na terenie szwajcarskim z ramienia organizacyi Narodowych Rapperswilskie Biuro Prasowe Polskie. W miarę jak wewnętrzne stosunki krajowe pozwoliły na poświęcenie propagandzie zagranicznej większej uwagi i środków, rozszerzano też i zakres pracy i pomnożono agendy Biura przez tworzenie placówek prasowych polskich w niektórych państwach europejskich. W maju 1915 r. R. B. P. nawiązało już stałe stosunki z licznymi pismami w całej Europie. W miesiącu wrześniu wobec nadmiaru pracy w Rapperswilu i dla bliższego zetknięcia się z gruntem francuskim Szwajcaryi utworzono Filję R. B. P. w Genewie. Od stycznia zaś b. r. wydział obsługi prasy zagranicznej z Szwajcaryi, skoncentrowano w Bernie ze względu na stolicowy charakter tego miasta i łączące się z tem udogodnienia dla akcyi dziennikarskiej.

Trudności z jakimi walczyć przyszło R. B. P., by sprawę Polski przedstawić opinii europejskiej stojącej po stronie Entente'u w całokształcie — odtworzy sobie czytelnik, choćby na podstawie powyższego referatu o prasie franko-szwajcarskiej.

Stawiając sobie za zadanie obiektywnego informowania także Europy «Entente'owej» o zagadnieniach polskich, nie uciekało się R. B. P., do taniej metody dostosowywania się do dyspozycji i nastrojów danych dzienników a w następstwie tego do tchórzliwego przemilczania tych dążeń polskich, które tak zdecydowanie przejawiały się w organizacyach Legionów i N. K. N.

Nie obłudą bowiem ani kłamstwem, nie upokarzającym pochlebstwem ani śmieszną uległością zdobywa sobie naród prawo do życia i szacunek u obcych. Nie taktyką też, zapożyczoną z konwencyonalizmu towarzyskiego uzyskuje się ustępstwa polityczne.

Zasobne w dobre, oryginalne i szybkie informacje z całej Polski,

nabierające w miarę rozwoju instytucji doświadczenia i rutyny dziennikarskiej R. B. P., zdołało mimo zaciętrzewienia niektórych dziennikarzy i intryg pewnych kół polskich (rzecz niestety stwierdzona) zdobyć sobie zaufanie licznych organów prasy i zapewnić poważne wpływy w dziennikarstwie zagranicznym. Nie jest celem niniejszej adnotacji dać nawet ogólne sprawozdanie z prasowej akcji R. B. P., nie byłoby też wskazaniem ze względów taktycznych wskazywać obecnie szczegółowe rezultaty dotychczasowej akcji. (Nie omieszkają zapewne w przyszłości wyzyskać archiwa R. B. P. — przyrządzone Polskiemu Archiwum Wojennemu — ciekawi pracownicy.) Jedyne dla stwierdzenia i uwidocznienia rozwoju tej zagranicznej instytucji polskiej zaznaczymy, że skromna w środki filia R. B. P. w Genewie zdołała w przeciągu trzech-miesięcznej swej działalności (od października do stycznia) pomieścić w prasie romańskiej (franko-szwajcarskiej, włoskiej i francuskiej) 145 obszerniejszych komunikatów poza szeregiem artykułów. W komunikatach tych uwzględniono najważniejsze wypadki z życia trzech zaborów i ziem okupowanych, przedstawiono niedolę wygnańców polskich, oświetlono wszystkie prądy polityczne dotyczące zagadnienia polskiego, zapoznano prasę obcą z głosami rozmaitych polityków państw zaborczych o sprawie polskiej i t. p. Jak można przypuszczać nie wszystkie komunikaty cieszyły się równomiernem powodzeniem w prasie Ententowej. Wspomniana liczba obejmuje oczywiście jedynie znane i ważniejsze dzienniki pozostające w ewidencji Biura Prasowego. Zdajemy też sobie sprawę, że tego rodzaju statystyka daje bardzo względną miarę dla oceny sprawności instytucji i że bynajmniej o wartości jej nie przesądza. Niemniej jest ona pewnym znakiem matematycznym efektu podjętej pracy dalekim zresztą od ambicji R. B. P. i wymagań sprawy narodowej. Stwierdzimy też zaraz przykrą i do niedawnego czasu nie do pokonania odporność takiej np. prasy paryskiej wobec wiadomości z Polski o ile nie przynoszą argumentów i faktów przeciw systemowi pruskiemu. Stanowisko to prasy paryskiej jest również matematycznym znakiem napięcia sympatii francuskich dla Polaków i zainteresowania Francuzów zagadnieniem polskim.

Sprawa Polska w Holandyi.

Przed wojną Polska była dla Holandyi pojęciem ściśle abstrakcyjnym. Miewano tu wprawdzie pewne wyobrażenia o świetnej przeszłości Polski, wiedziano także to i owo o jej obecnych cierpieniach, ale naogół sprawa polska dla Holandyi była zbyt daleką by mogła tu być budzić żywszy interes. Wojna, jak w wielu innych kierunkach tak i w tym względzie, spowodowała pewną zmianę. Ogół począł codziennie czytać wiadomości z placu boju, gdzie o Polsce, bez przerwy prawie była mowa. To też wszelkie wiadomości o Polsce, o jej obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej wielkie tu miewają wzięcie.

Rozpatrywanie sprawy polskiej w Holandyi, i to zarówno w prasie jak i przy innych sposobnościach, odbywało się naogół pod kątem widzenia dwóch czynników: albo pod kątem widzenia humanitarnych rozważań albo ze stanowiska sympatii i antypatii politycznych. Sfera rozważań pierwszej kategorii była dość naogół zwężona. W Holandyi jest co prawda humanitarystów sporo, a i ruch pacyfistyczny, który w Holandyi bardzo znaczne przybrał rozmiary pragnie uregulowania stosunków międzynarodowych na zasadzie słuszności i sprawiedliwości. To też ucisku Polski tu nikt nie pragnie. Ale gdy sprawa schodzi na grunt rzeczywistości, gdy ta wolność Polski ma być skonkretyzowana, opinia do pewnego stopnia się już rozłamuje. Sympatie i antypatie polityczne, nie Polski specjalnie dotyczące ale wychodzące z ogólnej międzynarodowej konfiguracji politycznej, rzucają swój cień także i na pogląd na sprawę polską. Co prawda to sprawa polska nie jest w zupełności na równi traktowana ze sprawą obu grup wojujących. Ma to swoje dodatnie i ujemne konsekwencje. Dodatnie, bo i ci których sympatie stoją raczej po stronie Francji i Anglii, utworzeniu samodzielnej Polski nie zawsze są przeciwni. Ujemne, bo jak wspomniałem sprawa polska nie stanowi prawie nigdy przedmiotu rozważań politycznych w istocie swej samodzielnych. Ci politycy holenderscy wszakże, których sympatia bez wszelkich zastrzeżeń oświadcza się za entente, którzy pragną stanowczego zwycięstwa Francji i Anglii, ci pragną też stanowczego zwycięstwa i Rosji, ci także nie są wprawdzie bynajmniej przeciwni by Polska mogła wieść żywot swobodny, ale tego żywota swobodnego nie umieją sobie wyobrazić inaczej jak jedynie w granicach imperyum rosyjskiego. Ci wierzą i ci chcą żeby wszyscy wierzyli, że przyrzeczenia Wielkiego

Księcia staną się czynem. Ale politycy tego pokroju są w Holandyi stanowczo mniejszością. Mają oni właściwie tylko jeden dziennik do dyspozycji « De Telegraaf ». Dziennik ten prze Holandję dzień w dzień prawie do interwencji zbrojnej po stronie entente, ale te jego usiłowania napotykają na stanowczy i zdecydowany opór ze strony olbrzymiej większości prasy holenderskiej i społeczeństwa holenderskiego. Społeczeństwo holenderskie w swej olbrzymiej większości nie jest wprawdzie bynajmniej germanofilskim. Chcąc jednakże określić istotę ideałów politycznych Holandyi w obecnej dobie nie możnaby jej określić inaczej jak tylko stwierdzając, że Holandya nie jest neutralna tylko formalnie, ale że jest neutralna też i moralnie, t. zn. że nie pragnie stanowczego zwycięstwa żadnej z obu grup wojujących. Na to stanowisko Holandyi składa się cały szereg czynników bardzo różnorodnych. Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że Rosya jako taka w przeciwstawieniu do Anglii i Francyi a zwłaszcza tej ostatniej, nie cieszyła się tu nigdy wielką sympatją. Wiele lat przed wojną utworzył się tu komitet opieki nad więźniami politycznymi w Rosyi. Literatura holenderska niejednokrotnie zajmowała się sprawą więzień rosyjskich a cały szereg wybitnych polityków i publicystów holenderskich niejednokrotnie omawiał szczegółowo sprawę łucisku politycznego i społecznego w Rosyi. Jest też rzeczą znaczącą i niewątpliwie bynajmniej nie przypadkową, że Andrzeja Struga « Historia jednego pocisku » została przetłumaczona na język holenderski i jest tu książką niezmiernie poczytną. Zwycięstwo więc entente tego rodzaju, by i Rosya do rzędu zwycięsców zaliczać się mogła, nie stanowi bynajmniej przedmiotu marzeń Holendrów.

Ale nie tylko względy ogólnoludzkiej natury, ale także i względem specyficzne położenie Holandyi powoduje, że Holandya jest jak powiedziałem, moralnie neutralną. Holandya jest pomostem między Anglią a Niemcami, jest państwem małym, które odgrywa poważną rolę ekonomiczną, jako pośrednik łączący ze sobą tych dwóch olbrzymów, ale jej samodzielność polityczna i ekonomiczna jest w niemałej części zawarunkowana równoważeniem się sił tych dwóch państw powyżej wymienionych. Holandya pragnie wznowienia niezawisłości Belgii bo niezawisłość Belgii wydaje się jej gwarancją własnej niepodległości. Mimo to wszakże nie pragnie Holandya bynajmniej stanowczego zwycięstwa entente, bo się obawia, że entente mogłaby się wówczas pokusić o powiększenie Belgii krajem nad Szeldą, który obecnie należy do Holandyi a dla Anglii stanowi zaporę w dostępie do Antwerpii.

To też jeden z wybitnych historyków holenderskich, który w ostatnim czasie sprawie polskiej szereg artykułów poświęcił, traktując sprawę polską z punktu widzenia interesów holenderskich wykazał że sprawa polska dla Holandyi bynajmniej nie jest w zasadzie obojętna, bowiem sprawa Polski i sprawa Belgii, a więc pośrednio też i Holandyi, w niewątpliwym przyczynowym ze sobą stoją związku.

Wskazał mianowicie na ten fakt, że odosobnienie ekonomiczne w jakim się w obecnej wojnie znalazła Rzesza Niemiecka powoduje, że Niemcy w przyszłości jeszcze bardziej niż dawniej muszą dążyć do tego by i w czasie wojny mogły prowadzić system gospodarstwa zamkniętego, nie naruszając bynajmniej toku swego normalnego życia ekonomicznego, by innemi słowy to gospodarstwo zamknięte i w czasie wojny mogło sobie samemu wystarczyć. Każde rozszerzenie terytorium Rzeszy Niemieckiej będzie musiało mieć na względzie ten jeden moment zasadniczej natury. Rozszerzenie terytorium Rzeszy na wschodzie, zwiększy obszar ziemi uprawie rolnej poddany, zwiększenie terytorium Rzeszy na zachodzie zwiększy rozmiary przemysłu niemieckiego. Większa liczba robotników przemysłowych zwiększy zapotrzebowanie środków żywności, zwiększenie produkcji rolnej na wschodzie musi zaś ze swojej strony wywołać analogiczną konsekwencję przemysłową na zachodzie, zwiększenie zapotrzebowania produktów zbytu dla produktów rolnych.

Jakkolwiek ten ostatni argument mógłby wywołać pewne wątpliwości, to jednak całe to rozumowanie jest niezmiernie charakterystyczne, ponieważ wskazuje jak się w opinii holenderskiej sprawa polska łączy z belgijską i jak sprawa ta przestaje być dla Holandyi zagadnieniem czysto abstrakcyjnym, a staje się kwestyą, nader konkretnie, choć coprawda tylko pośrednio, interesów Holandyi dotykającą.

Opinia Holandyi jak i wielu innych krajów neutralnych nie może nam być obojętna, bo jakkolwiek pokój będą zawierały nie państwa neutralne jeno strony wojujące, i jakkolwiek traktat pokojowy w wielkiej mierze będzie wynikiem wzajemnego układu sił międzynarodowych, to jednak w chwili wszczęcia rokowań pokojowych jak i podczas ich trwania państwom neutralnym przypadnie rola nie mało ważna : pośredniczenia między stronami wojującemi i wygładzania wzajemnych przeciwieństw. Że zaś specyalnie i Holandyi może przypaść zadanie nie mało ważne pośredniczenia między stronami wojującemi i wygładzania wzajemnych przeciwieństw, to wynika zarówno z jej położenia geograficznego jak i z uwagi na jej przeszłość w czasie której zawsze wielką odgrywała rolę wówczas, gdy chodziło o sprowadzenie czy utrwalenie pokoju. A Haga dumną jest z tego, że w jej murach mieści się siedziba międzynarodowego sądu rozjemczego i że tutaj się odbywał cały szereg międzynarodowych konferencyj sprawie pokoju poświęconych.

Haga. 21. X. 1915.

Dr. Z. G.

« Neu-Polen » Kranza.

(Prof. M. KRANZ, « Neu-Polen ». I. F. Lehmanns Verlag, München 1915.)

Książka prof. Kranza wyszła w jaskrawej opasce, reklamującej ją, jako najlepszy projekt porozumienia między Polakami, a Niemcami. Znaczenie pomysłów, w niej zawartych i jasno tu wyłożonych, podnosi jeszcze fakt, że jest ona przeróbką i rozszerzeniem tajnego memoriału, który poprzednio przedłożony został kanclerzowi Rzeszy, jako projekt załatwienia kwestyi polskiej. Zaletą jej jest duża znajomość historyi stosunków polsko-pruskich, walki ekonomicznej, która się na ziemiach Wielkopolski toczy, niemniej uznać też wypada na wstępie i mile powitać dodatni objaw, że sprawa polska postawiona tu została, jako problem międzynarodowy i że z takiegoż punktu widzenia rozpatruje autor także przyszłe ukształtowanie stosunku Niemiec do Polski. Wedle projektu prof. Kranza, obejmować ma Nowa Polska terytorjum Królestwa Polskiego, Galicyę zachodnią i północno-wschodnią część Galicyi ze Lwowem i po Brody i wreszcie gubernię Chełmską. Wyłączoną z przyszłego państwa polskiego jest gubernia Suwalska, ponadto zaś Litwa i części Galicyi wschodniej, zamieszkałe przez Rusinów. Tak więc zgóry skazaną jest Polska na podwójną stratę : na Wschodzie utratę historycznych dziedzin ekspansyi, cały dobytek wiekowej pracy kulturalnej i gospodarczej, na Zachodzie znów na rdzennie polskie ziemie i miliony polskiej ludności.

W tej mierze projekt Kranza nie przyniósł jednak właściwie niczego nowego, — szczodrośliwość jego, wyrażająca się w uznaniu racyi niezawisłego bytu Polski maleje znacznie wobec niewątpliwie twardych warunków pokoju. Znaczenie tej broszury tkwi raczej w propozycyi załatwienia ugody polsko-pruskiej, w oryginalnem sformułowaniu rozwikłania tych stosunków, które autora, jako dobrego znawcę polityki germanizacyjnej na Wschodzie, najbliżej obchodzą. Hasłem jego jest t. zw. « Austauschsiedelung », przesiedlenie ludności polskiej z Prus do Królestwa Polskiego na obszary, zajęte dotąd przez własność państwową rosyjską, dobra donacyjne i posiadłości kolonistów niemieckich. Myśl ta idzie wiernie w linii doktrynerstwa niemieckiego, i cechuje ją, jak wszystko, co dotąd Niemcy w sprawie polskiej wydały, kolonizacya, czy wywłaszczenie, znowuż ten sam jaskrawy brak wszelkiej historycznej, czy prawnopaiństwowej perspektywy.

Do zawarcia układu takiego na zasadzie « Austauschsiedelung » brak po stronie polskiej, pominąwszy wszystkie względy zasadniczej natury, zdolnego do zawierania umów podmiotu, a nawet nowopowstałe państwo polskie nie miałooby dać prawnych gwarancyi za obywateli innego państwa. Uregulowanie zatem spraw przesiedlenia musiałoby w granicach Prus dojść do skutku bynajmniej nie na podstawie umowy, lecz jednostronnego unormowania procesu przesiedlenia za pomocą ustawy Sejmu pruskiego, ewentualnie Sejmu Rzeszy. Starczy rzut oka, by przekonać się, że akt ten mógłby być znowuż tylko radykalnem, zupełnem wywłaszczeniem polskiej własności ziemskiej w Prusiech i to za wynagrodzeniem w postaci zagrabionych ongiś przez Rosyę w Królestwie dóbr polskich. Niemniej groźnym skutkiem takiej ustawy byłaby wynikająca stąd konieczność wciągnięcia w prawne konsekwencye wywłaszczenia także i porządku Królestwa Polskiego, co natychmiast, u wstępu niezawisłego istnienia jego, zamącić musiałoby stosunki sąsiedzkie z Niemcami. — Gdyby nawet zamiana taka ze stanowiska prywatnych interesów była nieraz korzystną i rzetelną, to dla narodowych państwowych interesów stałaby się ta tranzakcyja jeszcze jedną ofiarą na rzecz miłego spokoju.

Zebrawszy w ten sposób i dodając wszystkie straty, które zrealizowanie planów prof. Kranza musiałoby Polsce przynieść, nasuwa się pewne podejrzenie o polityczną naiwność. W treści pracy p. Kranza znajdujemy niejednokrotnie powtarzający się motyw, który autora, mimo jego nieukrytej często antypatii do Polaków i krytycyzmu czasem przesadnego, skłania do ofiarowania Polsce niepodległości. Jest nim może podświadome, poczucie niewzruszalnej zasady dziejowej, iż dzisiejszy stan podległości państwowej Polski istnieć może tylko pod warunkiem zupełnej zgodności interesów i działań państw zaborczych. I prof. Kranz zdawać sobie musi tedy sprawę, że antagonizm niemiecko-rosyjski, mimo wszelkie próby pogodzenia, raczej rosnąć będzie, że konjunktura polityczna, zapoczęta rozpostarciem opieki niemieckiej nad wiecznym celem dążeń rosyjskich, Konstantynopolem, pogłębia przepaść między tymi dwoma zaborcami, że ruch demokratyczny rosyjski płynie dziś pod znakiem antagonizmu do Niemiec, że zatem te linie układu stosunków międzynarodowych zgodne są z wytyczną interesów polskich i dają Polsce siłę poparcia swych praw.

Mamy wiele dowodów, że przekonanie to nie utrwaliło się i nie pogłębiło dostatecznie w Niemczech, że prądy antyangielskie rade są ludzić się do ostatniej chwili nadzieją przejednania pobitej Rosyi. Jeśli jednak plan wskrzeszenia Polski oparł się na takiej illuzyi, to jest on i przedwczesnym i, jako taki, poronionym. W tym punkcie praca prof. Kranza nie oparła się zatem na dostatecznych podstawach realnej oceny warunków i układu sił.

Jako próba skąptowania Polaków, nie ma również najmniejszych danych powodzenia, owszem wprost lekkomyślnie pozbawioną jest

wszelkich psychologicznych środków suggestyi, czy też wczucia się w nastrój i słabość słuchacza polskiego, do którego przecież przemówić pragnie. Poznańskiego taki plan zadowolić nie zdoła, nad tem chyba zbytecznem jest się rozwodzić. Zabór rosyjski wychodzi z tej próby, pozbawiony łączności swej z Ziemią Zabraną i tą całą falangą obywatelstwa polskiego, co z Warszawy czerpiąc treść i soki żywotne kultury, niosła je na wschód, Królestwu nawzajem oddając rząd nad tą najdroższą spuścizną cywilizacyjnej pracy Rzeczypospolitej.

Ekonomicznych strat, spowodowanych nagłym odcięciem od rynków Cesarstwa, nie powetowałby ten projekt nawet możliwością zbytu na terytoryach, gospodarczo do Polski należących.

Błędem byłoby przekonanie, że autor tego projektu polsko-niemieckiej ugody pokusił się bodaj o skaptowanie Galicyi, która z trzech zaborów Polski wydawałaby się przecież najpodatniejszym gruntem dla idei ugody. I w stosunku do Galicyi znajdujemy też samo nieopatrzone lekceważenie nastrojów i prądów, dążeń politycznych i ambicyi. Nietylko ma być dzielnicą ta okrojona, równocześnie wysuwa prof. Kranz ostrożnie, niemniej niedwuznacznie groźbę Ukrainy. Wedle zapewnień prof. Kranza, najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Niemiec przed tym nowotworem Polski będzie 36-milionowe państwo ukraińskie, które w szachu trzymać może niespokojny żywioł Polski. Rzecz jasna, że w tych warunkach Galicya, która poddostatkiem wykosztowała rozkoszy walki z ukraińskim ruchem, najlepiej może z trzech dzielnic pojmuje niebezpieczeństwo, grożące z tej strony, które wstrząsa nietylko posadami budowy nowego państwa polskiego, lecz i jego bytu i trwałości. Strażnik ukraiński, czujny przedstawiciel interesów pruskich na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, sparaliżowałby w jałowej walce i nieokiełznanej swej ekspansyjnej żądzy, wszelkie zamiary i funkcyje narodowego organizmu.

Oto rzeczywiste przeszkody na drodze do realizacji planów Kranza, niezdolnego zadowolić ni cząstki Polski. Nie lepiej przedstawiają się międzynarodowe dane urzeczywistnienia. Starczy wskazać tylko, że jedną z kardynalnych podstaw kalkulacji tego projektu jest przekonanie, że Austro-Węgry bez trudności zdecydują się na odstąpienie Galicyi na rzecz nowopowstałej Polski. Może pewne enuncyacye narodowo-liberalnych polityków niemieckich, żądające wyodrębnienia Galicyi, dały pochop do tego przypuszczenia, może i pewne poglądy i wyobrażenia, istniejące wśród społeczeństwa polskiego nie są tej idei obce. Ta hipoteza nie wytrzymuje jednak krytyki rzeczywistości: w obecnej sytuacji politycznej nie znajdziemy nigdzie takich i tylu kompensat, któreby zwycięskiej, a wyczerpanej monarchii austro-węgierskiej powetować mogły utratę największej z jej prowincyi, Galicyi. Niemniej nieprawdopodobnem, nawet niemożliwem jest, by Węgry, które co dopiero przeszły ciężkie chwile troski i obawy przed najazdem moskiewskim, przed którym uratował je wał

ochronny, Galicya, niewiele czasu po zarejestrowaniu tak gorzkich doświadczeń zrzec się miały militarnego związku z przedmurzem swem, Galicyą. Wszelkie tedy kalkulacye, oparte na tej kruchej podstawie, upadają i nie inaczej oceniony być musiał memoriał prof. Kranza w tych sferach, które zdają sobie sprawę z nastrojów i zamiarów Wiednia i Budapesztu.

Książka ta jest nam jednym z dowodów, że potrzeba porozumienia z Polską w Niemczech istnieje; ruch to niewątpliwie całkiem młody i nie przekroczył jeszcze w tym krótkim czasie od zdobycia Warszawy stadium prób i « pourparler ». W tym związku jedynie można wywodom prof. Kranza przypisać pewne praktyczne znaczenie.



BIBLIOGRAFIA POLONIKI
OD WYBUCHU WOJNY ŚWIATOWEJ.

Bibliografia Polska.

Wydawnictwa Wojskowe.

Bendel dr. lekarz Komendy placu Leg. Polskich w Wiedniu. *Pierwsza pomoc na polu bitwy.* Wskazówki postępowania chirurgiczno-wojennego dla lekarzy polowych (tytuł dłuższy). Wydawnictwo ksiąg służbowych Oddziału Sanitarnego Departamentu Wojskowego N. K. N. T. I. Wiedeń 1915. Nakładem Dep. Wojsk. N. K. N. Str. 61. (11 $\frac{1}{2}$ $\times$ 15.)

Bendel dr. (j. w.) *Przepisy asenterunkowe.* Zarys chorób i ugrupowanie rozpoznai. Przeł. z niemieckiego (Mobilitäts-Schema)... Wydawnictwo ksiąg służbowych Oddziału Sanitarnego Dep. Wojsk. T. II. Wiedeń 1915. Nakładem Dep. Wojsk. N. K. N. Str. 68 (11 $\frac{1}{2}$ $\times$ 15.)

Eile H., Leg. *Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami.* I. Zasiłki dla rodzin Legionistów. II. Zaopatrywanie wdów i sierot po poległych Legionistach. III. Zaopatrywanie Legionistów superarbitrowanych i inwalidów. 1915. Nakładem Dep. Wojsk. N. K. N. Str. 50. (14 $\times$ 21 $\frac{1}{2}$.)

Elsenberg Eugeniusz. *Piesza Placówka.* Instruktor Szkoły Podchorążych Leg. Pol. Kraków 1915. Nakładem Dep. Wojsk. N. K. N. Str. 21 (9 $\frac{3}{4}$ $\times$ 14 $\frac{1}{2}$.)

Elsenberg Eugeniusz. *Pieszy patrol wywiadowczy* (Nr. 2 « Biblioteczki Plutonowego »). Kraków 1914. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N. (S. Z) Str. 47 (9 $\frac{3}{4}$ $\times$ 14 $\frac{1}{2}$.)

Instrukcja sanitarna.

Kunicki Robert. Mag. Komendant-Szef Żandarm. Polowej. *Żandarmerya polowa.* (Statut zasadniczy i instrukcja). Kraków 1914. Nakładem N. K. N. Str. 18. (11 $\frac{1}{4}$ $\times$ 14 $\frac{1}{4}$.)

Listy strat. Wyd. Centralnego Oddziału Ewidencyjnego Dep. Wojsk. N. K. N.

Lista rannych, zabitych i zaginionych Legionistów do kwietnia 1915 roku. Str. 71. ($21 \times 29 \frac{1}{2}$.)

Lista strat Legionu Polskiego od 1 maja do 1 lipca 1915. W Piotrkowie 1 sierpnia 1915 r. Str. 35. ($23 \times 30 \frac{1}{2}$).

Regulaminy i instrukcje :

Regulamin wewnętrzny A. L. Zasady służby. Piotrków, w czerw. 1915. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 25. ($10 \frac{1}{2} \times 16 \frac{1}{2}$).

A. 3. *Służba wart.* Kraków 1915. Str. 51. (11×17).

A. 4. *Przysięga i artykuły wojenne.*

Cz. I. *Regulamin wojsk pieszych.* Rozdź. I. *Musztra.* (II. wyd.). Kraków, wrzesień 1914 Nakładem Polskiego Skarbu Wojskowego. Str. 144×6 ulb. (10×16 .) — II. *Walka* (wyczerpane).

Cz. II. *Regulamin służby polowej* (R. S. P.) Kraków 1914. Nakładem Polskiego Skarbu Wojskowego. Str. 149×3 ulb. (10×16 .) — *Dodatek Nr. 1. Sygnalizacja Optyczna* (S. O.).

Cz. III. *Instrukcja strzelecka. Balistyka.* Celowanie i strzelanie. Nauka strzelania (I. S. B.) Piotrków, maj. 1914. Nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. Str. 34 ($11 \frac{3}{4} \times 16 \frac{3}{4}$).

Cz. IV. *Instrukcja techniczna.* A. (I. T. A.) *Roboty ziemne*, drzewne i odziewanie. Umocnienia polowe. Budowa gościńców i dróg. Przekraczanie wód. Urządzanie obozów Kraków.

B. (I. T. B.) *Minierstwo.* Kraków, sierpień 1914. Nakładem Polskiego Skarbu Wojskowego. Str. 107. ($11 \frac{1}{2} \times 15$).

D. (I. T. D.) *Telefony. Regulamin jazdy* (Pluton i szwadron). Wyd. i litogr. Str. 55. ($21 \times 33 \frac{1}{2}$).

Przepisy sanitarne dla Legionistów.

Podręcznik administracji i gospodarki kompanii, szwadronu, prowiantury, likwidatury pułku i sztabu komendy Legionów [podp. jen. Baczyński], Kraków, wrzesień 1914. Nakładem N. K. N. Str. 32. (10×16).

Zasady administracji wojennej. (Legiony Polskie) opracował of. rach. L. P. dr. R. Górecki z pomocą c. k. nadoficyała rach. K. Tićaka :

Cz. I. *Pobory pieniężne osób wojskowych i ich rodzin.* Piotrków, lipiec 1915. Str. 28. ($11 \times 16 \frac{1}{2}$).

Cz. II. *O zaprowiantowaniu.* Kraków 1915. Str. 39. ($11 \times 16 \frac{1}{2}$).

Cz. III. *Służba ekonomiczno-administracyjna*. Piotrków, sierpień 1915. Str. 33. Zał. 30. ($11 \times 16 \frac{1}{2}$). Nakładem Dep. Wojsk. N. K. N.

Dzieje Legionów.

Boje legionów polskich. Piotrków 1915. (Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N.).

Nr. 1. Szarża pod Rokitną. Str. 32 ($11 \frac{1}{2} \times 16 \frac{1}{2}$).

Nr. 2. Walki na Podhalu. Str. 31 ($11 \frac{1}{2} \times 16 \frac{1}{2}$).

Z bojów brygady Piłsudskiego. Kraków 1915. Nakładem Michała Baranowskiego. Str. 79. ($18 \frac{1}{2} \times 24 \frac{1}{2}$). (Z ilustr. i mapą).

Grudzińskiego Pększyca porucznika *Zapiski* opracował Juliusz Kaden Bandrowski. Kraków 1915. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Str. 31 z ilustr. ($12 \frac{1}{2} \times 19$).

Kaden Bandrowski Juliusz. Bitwa pod Konarami. Kraków 1915. Nakładem C. B. W. N. K. N. (Z mapą i ilustr.) Str. 80 (15×21).

— P. Grudziński.

— *Piłsudczycy* (Z ilustr.). Oświęcim 1915. Nakładem. N. K. N. Str. 123. ($25 \times 21 \frac{1}{2}$).

Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 r. Relacje uczestników. Zebrał i wstępem zaopatrzył Dr. Wacław Tokarz Prof. Uniwer. Jagiell. Piotrków 1916. (Wydawnictwo Oddziału historyczno — wojskowego Departamentu Wojskowego N. K. N.). Str. 235. ($15 \times 21 \frac{1}{2}$). (Z ilustr. i mapami).

Legiony polskie. 16 sierpnia 1914 — 16 sierpnia 1915. (Dokumenty). W Piotrkowie w sierpniu 1915. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 120. (17×24).

Merwin Bertold. Legiony w Karpatach (Z ilustr.) Wiedeń 1915. Nakładem N. K. N. (Wyczerpane).

Musialek Józef. Rok 1914. Przyczyńki do dziejów Brygady Piłsudskiego. Wyd. I. wyczerp. Wyd. II. Kraków 1915.

Sieroszewski Wacław. Józef Piłsudski (Z ilustr. Rozwadowskiego, portretami i mapą. W Piotrkowie 1915. Nakładem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 87. (13×19).

Szlakiem Bojowym Legionów. Krótki zarys organizacyi i dziejów 2 Brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicyi i na Bukowinie. Opracowali : H. Lewartowski, B. Pochmarski i J. A. Teslar, oficerowie Leg. Polskich. Lwów 1915. Nakładem funduszów wdów i sierot po legionistach. Str. 272. (19×28).

Wydawnictwa polityczne.

- Berło Polskie* (O...) Bez m. i r.) (1915 październik). Str. 11. (14 × 23).
Co każdy polak o obecnej wojnie wiedzieć ma i co czynić powinien.
 Piotrków 1914. Nakładem Wydziału Prasowego P. O. N. (Wydawnictwo Polskiej Organizacji Narodowej Nr. 5). Str. 32. (10 × 16). p. Goździkowski.
- Czचे hasło* (jako manuskrypt). Poznań 1915. Nakładem autora. (12 $\frac{1}{4}$ × 18 $\frac{1}{2}$).
- E. K. Prawda o legionach polskich.* Tłumaczenie z francuskiego. Wyd. S. S. Z. N. D. P. 1915. Str. 45. (13 $\frac{1}{2}$ × 20).
- Goździkowski Władysław. Co każdy polak o obecnej wojnie wiedzieć ma i co czynić powinien.* IV wydanie Piotrków 1915. (Drukarnia Państwowa pod zarz. Departamentu Wojskowego N. K. N.) Str. 32 (11 $\frac{1}{2}$ × 15). — (II. wyd. Wiedeń. III. wyd. Piotrków.)
- Grabiec K. J. Niepodległość czy nowy rozbiór.* Genewa w czerwcu 1915 r. Str. 61. (12 × 20).
- Hauzner Artur Walenty. Ani Moskiewska, ani Pruska, ani Austriacka, ani Turecka, ale tylko polska orientacja.* Każdy Polak przeczytać powinien! Napisał... członek Naczelnego Komitetu Narodowego i delegat do wychodźstwa w Ameryce. Str. 32. (10 $\frac{1}{2}$ × 16 $\frac{1}{4}$).
- Klasa (Polska...) robotnicza wobec wojny.* Piotrków 1915. Nakładem Komitetu Okręgowego P. P. S.
- K... W imię jedności.* Fryburg szwajc. 1915. Str. 29. (15 $\frac{1}{2}$ × 22 $\frac{1}{2}$).
- Królu polskim (O...) (bez m. i r.)* 6 × 3 ulb. (14 $\frac{1}{2}$ × 22 $\frac{1}{2}$).
- Koźmian Stanisław. Podczas Wojny 1914.* Str. 8. (12 $\frac{1}{2}$ × 17 $\frac{1}{2}$).
- Krzyszowski Jan. Wskrzeszenie polski przez Rosyę.* Piotrków 1915, Nakładem « Wiadomości Polskich ». Str. 79. (11 × 17 $\frac{1}{2}$).
- Listy ulotne do emigracji polskiej w 1915 r.* (« Legionom polskim — w służbie, « niezdecydowanym » rodakom ku rozwadze »).
1. Lozanna. Sierpień. Listy wysyłają : Władysław Baranowski i Tadeusz Szpotański. Str. 40 (20 × 25 $\frac{1}{4}$).
- Listy ulotne do emigracji polskiej w 1915 r.* (« Legionom polskim — w służbie, « niezdecydowanym » rodakom ku rozwadze »).
2. Lozanna. Wrzesień-Październik. Listy wysyłają : Władysław Baranowski i Tadeusz Szpotański. Str. 40. (20 × 25 $\frac{1}{4}$).
- Ludu Polskiego (Do...).* Płock w sierpniu 1915. Nakładem Polskiej Organizacji Niepodległościowej. Str. 16. (12 × 16 $\frac{1}{2}$).

- Lwów* po inwazji rosyjskiej (Wrzesień-Grudzień 1914) Opowiadania naocznego świadka. Wiedeń (1915) Nakładem E. Machnowskiego. Str. 35. ($15 \frac{1}{2} \times 23$).
- Łukasziewicz Czesław*. Na pomoc Rosyi. New-York 1915. Nakładem i drukiem « Telegramu Codziennego ». ($13 \times 18 \frac{1}{2}$).
- Mestwin Jerzy*. *Legiony i sprawa polska*. Warszawa 1914. Str. 48. ($12 \times 17 \frac{1}{2}$). — Wyd. II. Zurych 1915. Str. 32. ($15 \frac{1}{4} \times 22 \frac{1}{2}$).
- Mestwin Jerzy*. *O Polską miedzę*. Uwagi z powodu obaw o « nowy » podział Polski. Zurych 1915. Str. 32. ($15 \frac{1}{4} \times 22 \frac{1}{2}$).
- Młynarski F. Dr.* Prezes Związku Polskich Drużyn Strzeleckich. *Do Broni*. Prawda o Naczelnym Komitecie Narodowym i Polskich Legionach. 1915. Milwaukee.
- Niepodległość. Co to jest... i co nam da niepodległa Polska*. Warszawa 1915. Str. 32. (10×16).
- Organizacya narodowa w 1914 r.* (bez m. i r.) Str. 17. ($12 \frac{1}{2} \times 20$).
- Polak (Rzeczywisty tajny... i jego stronnictwo)*. Z powodu broszury Zjednoczenia Narodowego p. t. : « Sympaty i marzenia a rzeczywistość ». Lipiec 1915. W Zagłębiu Dąbrowskiem. Wydawnictwo Związku Państwowości Polskiej. Str. 17.
- Oryentacya polska* (« 1772-1915 »). Nr. 1. Str. 10. Lausanne, 1915. Imprimerie Giesser et Held. ($15 \frac{1}{2} \times 22 \frac{1}{2}$).
- Polska Organizacya Narodowa*. (Czem jest). Wydawnictwo Polskiej Organizacyi Narodowej. Nr. 2. Piotrków 1914. Nakładem wydziału prasowego P. O. N. Str. 15. ($10 \times 15 \frac{1}{2}$).
- P. I. Co robić ma chłop polski czasu tej wojny*. Piotrków, 1915. Drukarnia Państwowa p. z. Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 18 ($11 \frac{1}{2} \times 14 \frac{1}{2}$).
- Prawda i plotka o legionach polskich* (bez m. i r.) [Wrzesień 1915.] Str. 7. ($14 \frac{1}{2} \times 20 \frac{1}{2}$).
- Przysiecki Feliks*. *Rządy rosyjskie w Galicyi Wschodniej*. W Piotrkowie 1915. Wydawnictwo « Wiadomości Polskich ». Str. 74.
- Rekolekcye polskie*. Rozmyślenia wielkopostne nad mękami i przyszlchością narodu polskiego ku natchnieniu Polaków wiarą i siłą do walki o wolność ojczyzny napisane. Wydawnictwo Narodowego Związku Chłopskiego. Warszawa Luty. W roku wojny o niepodległe państwo polskie. Str. 20 ($11 \times 16 \frac{8}{4}$).
- Rosner Ignacy*. *W krytycznej chwili* (drukowane jako rękopis). Nakładem autora. Wiedeń w połowie sierpnia 1915 r. Str. 24. ($16 \frac{1}{2} \times 24$).

- Rostworowski Michał. Wojna a społeczeństwo polskie.* Kraków 1915. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Str. 24. (14 $\frac{1}{2}$ $\times$ 21).
- Rosya «oswobodzicielka» w Galicyi.* Wydawnictwo Polskiej Organizacyi Narodowej N. 3. Piotrków 1914. Nakładem Wydziału Prasowego P. O. N. Str. 15 (10 $\times$ 16).
- Rozmowy (Dwie) o sprawie polskiej.* Warszawa 1915. Str. 12. (17 $\frac{1}{2}$ $\times$ 26).
- Ruch (Polski) niepodległościowy.* Wydawnictwo Polskiej Organizacyi Narodowej str. 1 Piotrków 1914 Nakładem Wydziału Prasowego P. O. N. Str. 16. (10 $\times$ 16).
- Sąd (Pod)! Historia Legionu Wschodniego.* W Sosnowcu. 16 paźdz. 1914 r. Str. 11. (20 $\times$ 28).
- Ślubicz Maryan: «Polska między wschodem a zachodem».* Kraków 1915. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N.
- Sprawie Legionów polskich (W...).* (Kraków 1915) (20 $\times$ 32 $\frac{1}{2}$).
- Sprawa ludu Polskiego.* Piotrków 1915. Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 73. (12 $\times$ 17).
- Szpotański Tadeusz: W imię niepodległości.* (Odbitka z «Listów ulotnych do emigracyi»). Łozanna, 1915 r. Str. 12. (20 $\times$ 25 $\frac{1}{4}$).
- Tworowski Wacław (ks): Miłość Ojczyzny.* Fryburg szw. 1915. Str. (13 $\frac{1}{2}$ $\times$ 20 $\frac{1}{2}$).
- Uwagi.* I. Styczeń. Genewa. 1916. Str. 91. (13 $\frac{1}{2}$ $\times$ 20).
- Weychert-Szymanowska Władysława. Prawda o wolnej Polsce ludowej i walkach o nią.* III wydanie. Piotrków 1915. Str. 33. (11 $\times$ 15). Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N. (I wydanie nakładem Związku Chłopskiego).
- Wojna europejska (co nam niesie...)* Wydawnictwo Polskiej Organizacyi Narodowej Nr. 4. Piotrków 1914. Nakładem Wydziału Prasowego P. O. N. Str. 20. (10 $\times$ 16).
- Zbiór Dokumentów dotyczących sprawy polskiej.* Sierpień 1914-styczeń 1915 r. Szwajcarya 1915. (14 $\frac{3}{4}$ $\times$ 22 $\frac{1}{2}$).
- Zjednoczenie narodowe.* Lipiec 1915. Str. 8.

Dzieje Polski

w wydawnictwach organizacyi legionowych

- Konstytucja 3 maja 1791 r. (przedruk ustawy).* Piotrków 1915. Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 28. (14 $\times$ 17).

Moskale (Jak... rządzą Królestwem polskim). Kilka tajnych rosyjskich dokumentów urzędowych. Kraków w listopadzie 1914. Nakład L. Torunia. Str. 28. (17 × 24).

Tetmajer Przerwa Kazimierz. O Żołnierzu polskim. 1795-1915. Oświęcim 1915. Nakładem N. K. N. Str. 99. (14 × 19).

Tokarz Wacław. Prof. U. J. Żołnierze Kościuszkowscy. Kraków 1915. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Str. 45. (14 × 19 1/2).

Znaczenie Konstytucji 3 Maja. Piotrków w kwietniu 1915, Drukarnia Państwowa pod zarządkiem Departamentu Wojskowego N. K. N. Str. 34. (11 1/2 × 17).

Wydawnictwa Pamiątkowe.

Dzień 16 sierpnia 1914. Piotrków 1915. Drukarnia Państwowa pod zarządkiem Dep. Wojsk. Str. 22. (10 × 16).

Kronika działań Legionów.

Inlender Adolf Władysław. Wielka Wojna 1914-1915. Wiedeń 1915. Nakładem Księgarni M. Perlesa. (18 1/2 × 24).

Kalendarz Legionów Polskich na rok Pański 1915. Ułożył dr. Antoni Chmurski, Sekretarz Wiedeńskiego Komisarjatu N. K. N. Wiedeń. Nakład własny. Str. 158. (17 × 24).

Kucharzewski Jan: Powstanie listopadowe. (Przemówienie, wygłoszone w Lozannie w sali Kasyna w dniu 29 Listopada 1915 roku). Nakładem « La Pologne et la guerre ». Publications politiques, historiques et littéraires. VI. Lozanna, 1916. Str. 36. (16 1/2 × 23 1/2).

Legionista Polski. Kalendarz N. K. N. na rok 1915. Ułożył dr. M. Stępowski, stroną artystyczno-wyd. kierował A. Procajłowicz. Kraków, Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Str. XLVII + 197 (15 1/2 × 21).

Legionista Polski. Kalendarz N. K. N. na rok 1916. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Kraków 1916 r. Str. LXXV + 197 (15 × 21).

Opalek Mieczysław: Dzieciom polskim na gwiazdkę w wielkim roku wojny 1915. Z ilustracyami. Okładka kolorowa Z. Lubańskiego. Kraków 1915 r. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. str. 45 (18 × 23).

Opalek Mieczysław: Kolumna Legionów. Kraków 1915 r. Nakładem Komitetu « Kolumny Legionów ». Str. 14. ($12\frac{1}{2} \times 18\frac{1}{2}$).

Opalek Mieczysław: Pamiątkowe odznaki i medale polskie z roku 1914-15. Zeszyt I-szy z rysunkami autora. Kraków 1915. 8. Str. 24.

Wielki Rok. Dzień 6 sierpnia 1914-1915. Dąbrowa Górnicza. Nakładem Związku Państwowości Polskiej. Str. 21. ($10\frac{1}{2} \times 15\frac{3}{4}$).

W pierwszą rocznicę. (Narodziny Czynu. Rok walki Legionów). Lwów 1915. Nakładem Delegacji N. K. N. Dochód przeznaczony na fundusz J. Piłsudskiego. Str. 24. ($14\frac{1}{2} \times 22$).

Poezya Legionowa.

Pieśni Legionów.

Do Boju. Pieśni żołnierskie. Cieszyń 1914. Nakładem Księg. « Stella ». Str. 64. ($11\frac{1}{4} \times 14\frac{1}{2}$).

Kronenberg Leopold. Sierżant Leg. Polsk. *Śpiewki Żołnierzy Polskich.* 1914-1912. Cieszyń 1915. Str. 41. ($10 \times 14\frac{1}{2}$).

Mroczek Zbyszko W. 76. *Pieśni Legionów Polskich.* 1914-1915 z melodyami. W Krakowie 1915. Nakładem autora.

Nuty.

Pieśni legionów. 1914-1915. Słowa M. Lityńskiego. Muzyka Weleszczuka. Kraków 1915. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N.

Piosenki Strzeleckie. Piotrków. Wyd. Drukarni Państwowej pod zarz. Departamentu Wojskowego N. K. N. Pieśni z nutami 1915 (p. str. 4 w formacie 16×23).

Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe. Piotrków 1915. Wyd. « Wiadomości Polskich ». Str. 78. ($10\frac{1}{2} \times 16\frac{1}{2}$).

Raczkowski Józef. *Pieśni i piosenki wojenne.* Cz. I. Kraków 1915. Nakładem redakcji « Piasta ». Str. 24. (21×14).

Walewski Walek Bolesław. *Śpiewnik żołnierza polskiego.* 40 pieśni, tekst i muzyka. Zebrał z pieśni dawnych i współczesnych. Kraków. S. A. Krzyżanowski. Str. 63. ($18\frac{1}{2} \times 11\frac{3}{4}$).

Poezye, poświęcone Legionom.

Buława Ziemowit. Piotrków na wiosnę 1915. (z notatek i wrażeń Legionisty). W Piotrkowie 1915. Str. 68 ($18 \times 22 \frac{1}{2}$). (Z winietami St. J.).

Łepkowski X. Szlakiem Legionów 1914-1915. Z ilustr. J. Żwiryn-Ryszkiewicza. Wiedeń 1915. Nakładem St. Libelta. Str. 32. ($14 \frac{1}{2} \times 17$).

Stodor Adam. Siwe Czorty. Nowela wierszem z dni dzisiejszych. Cieszyn 1915. Nakładem polskiej księg. « Stella ». Str. 31. ($10 \frac{1}{2} \times 14 \frac{1}{2}$).

Bibliografia Niemiecka.

Opracował L. Tr-Szt.

I. Książki i Broszury.

- Austriacus. Polnische Russophilen.* Berlin, Kroll, 1915.
- Bachem, Julius. Der Krieg und die Polen.* M.-Gladbach, Volks-Ver. 1915.
- Bahr, Richard, Dr. Im besetzten Polen.* Stimmungen und Eindrücke. Berlin, K. Curtius, 1916.
- Bär, Die Entwicklung der grossen osteurop. u. orient. Fragen des Weltkrieges.* (Vortr.) Weimar, Hoffmann, 1915.
- Bartels, A. Der Siegespreis.* (Westrussland deutsch). Weimar, Roltsch, 1914. (Beschlagnahmt).
- Bartonez, Franz. Ueber die geolog.-montanist. Verhältnisse d. südwestl. Teiles v. Polen.* Sonderabdr., Wien, 1915.
- Barwinskyj, Hofr. Alex., Oesterreich-Ungarn u. das ukrainische Problem.* München-Leipzig, Hans Sachs-Verl. 1915.
- Belarius. Das polnische Problem.* Ein Mahnwort an das deutsche Volk, Zürich 1915.
- Ben Zion, Eug. Polen unter Habsburgs Fahnen.* Wien, Goldschmidt, 1915.
- Bernhard, Ludwig, Prof. Dr. Die Polenfrage.* Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate, 2. Aufl. München-Leipzig, Duncker u. Humblet, 1910.
- *Zob. Handb. d. Politik.*
- Birnbaum, N., Dr. Den Ostjuden ihr Recht!* Wien, Döwit, 1915.
- Bozoky, Dr. Der neue Polenstaat.*
- Brockhausen, Karl, Prof. Dr. Oesterreichs Kriegsziel.* Vorträge. Wien, Hölzel, 1915.
- Der Bund zur Befreiung der Ukraine.* Sonderabdr. aus «Ukr. Nachr.» Wien, 1914.
- Charmatz, Richard, Dr. Zarismus, Panslavismus, Krieg.* Wien-Leipzig. Anzengruber-Verl. 1915.

- Chlamtacz, Marc*, Prof. Dr. *Die politische Physiognomie Lembergs während der russischen Invasion*. Wien 1915.
- Cleinow, Georg*. *Die Zukunft Polens*. I. Band: Wirtschaft, 1908. II. Band: Politik, 1914. Leipzig, Grunow.
- *Problem der Ukraine*. Verl. d. B. z. B. d. Ukr. Wien 1914.
- Chmel, Ludwig Roman*. *Der polnische Legionär*. Text von Dr. Robert Weil. Leipzig, Joseph Weinberger, 1915.
- Czartoryski, Prinz Olgierd*. *Müssen Deutsche u. Polen sich immer befehlen?* « Der deutsche Krieg » hgb. v. E. Jackh, Berlin-Stuttgart, Deutsche Verlagsanst. 1915.
- Daszyńska-Golińska, Dr. phil. Zofia*. *Die wirtschaftliche und politische Lage Polens bei Ausbruch des Krieges*. Sonderabdr. a. « Arch. f. Sozialwiss. u. Sozialpol. », Bd. 40. Heft 3, 3. Kriegsheft Mohr, Tübingen 1914.
- Deutschland und der Weltkrieg*. Hgb. v. Otto Hintze Friedr. Meinel, Herm. Oncken u. Herm. Schuhmacher. Leipzig, Teubner, 1915.
- Hintze, Otto*, Prof. Dr. *Deutschland und das Weltstaatensystem*. S. 3 sq.
- Uebersberger, Hans*, Prof. Dr. *Russland u. der Panславismus*. S. 393 sq.
- Donzow, Dmytry*. *Gross-Polen und die Zentralmächte*. Berlin, Kroll 1915.
- *Die ukrainische Staatsidee und der Krieg gegen Russland*. Hgb. v. d. Ukrain. Zentralorganis. Berlin, Kroll, 1915.
- Von einem Deutschen*. *Was uns der Weltkrieg bringen muss, wenn der Friede eindauernder sein soll?* Lpzg., Bern 1915.
- Feldmann, Wilhelm*, *Deutschland, Polen u. die russische Gefahr*. Berlin, C. Curtius, 1914.
- *Zur Lösung der polnischen Frage*. ib. 1914.
- *Die Zukunft Polens u. der deutsch-polnische Ausgleich*. ib. 1915.
- Feldmann, Wilhelm*, Dr. *Mit d. Heeresgruppe d. Prinzen Leopold v. Bayern nach Westrussland hinein*. Münch. Beck. 1915.
- Feldstein, Hermann*. *Polen und Juden*. N. K. N. Wien 1915.
- Friederichsen, Max*, Prof. Dr. *Die Grenzmarken der europäischen Russland*. Hamburg, Friederichsen & Co. 1915.

- Fritz, Georg. Die Ostjudenfrage. Zionismus u. Grenzschluss. München, Lehmann, 1915.*
- Der Feldzug in Polen. Deutscher Krieg in Feldpostbriefen. München. Gg. Müller, 1915.*
- Gaigalat. Die litauisch-baltische Frage. Berlin, Grenzbetenverl. 1915.*
- Ganghofer, Ludwig. Die Front im Osten. Berlin-Wien, Ullstein.*
— *Russischer Niederbruch. Front im Osten. 2. Tl. ib. 1915.*
- v. Gilwicki, Konstantin. Preussische Polenpolitik u. deutsche Weltpolitik. Berlin, Politik, 1913.*
- Gomoll, Wilh., Konr. Der Kampf gegen Russland. Lpzg., Brockhaus, 1916.*
- v. Guttry, Dr. A. Die Polen u. der Weltkrieg. München-Berlin, Gg. Müller, 1915.*
- Gyoni, Geza (Achim). Auf polnischen Fluren. Am Lagerfeuer, Dresden, Meinhold u. S. 1915.*
- Haag, Benedikt. Dr. Die Weltmission Deutschlands im gegenwertigen europäischen Kriege. München, Steinbach, 1914.*
- Haller, Prof. Dr. Warum und wofür wir kämpfen? «Durch Kampf zum Frieden». Tübinger Kriegsschriften, Heft 1.*
- Handbuch der Politik, II. Bd. Die Aufgaben der Politik. Berlin-Lpzg. W. Rotschild, 1912/13.*
- Bernhard, Ludw., Prof. Dr. Die preuss. Polenpolitik.*
- v. Hedin, Sven. Naah Osten. Leipzig, Brockhaus 1916.*
- Herr, E., Dr.-jur. Der Entscheidungskampf um den Beden der Ostmark. München, Lehmann, s. d.*
- Hætzsch, Otto, Prof. Dr. Die dringendste Aufgabe der Polenpolit. Hgb. u. Alldeutsch. Verb., Münch., Lehmann, 1907.*
— *Russland als Gegner Deutschlands. Lpzg., Hirzel, 1915.*
— *Die ukrainische Frage.*
- Hruschewskij, M., Ein Ueberblick der Geschichte der Ukraina. Verl. d. B. z. B. d. ukr., Wien, 1914.*
— *Die ukrainische Frage in historischer Entwicklung, ib. 1914.*
- Jodko, W., Dr. Deutschland und Polen, Zürich, 1916.*
- Kaindl, Friedr., Raimund, Prof. Dr. Deutsche Siedlung im Osten. Hgb. «Der deutsche Krieg», hgb. v. E. Jäckh, Berlin-Stuttg., Deutsche Verlagsanstalt, 1915.*

- V. Kahler, Ehrich. Der vorige, der heutige und der künftige Feine Heidelberg, Weiss'sche Univ. Buchhdlg. 1915.*
- Kisky, Wilhelm. Die Ukraine und die national-ukrainische Bewegung. Der Weltkrieg Heft 34, 2. Aufl. M. Gladbach, Volksver. Vorl. 1915.*
- Köhler, Franz. Der neue Dreibund. Ein politisches Arbeitsprogramm..., München, Lehmann 1915.*
- Kranz, M., Prof. Neu-Polen. München, Lehmann 1915.*
- Kuschnir, Wladimir, Dr. Galizie u. der ukrainischen Anteil an der Völkerbefreiung. Wien, «Ukr. Rdsch.» 1915.*
- *Die Ukraine und ihre Bedeutung im gegenwärtigen Krieg mit Russland. M. einer Karte. Wien, Verl. «Ukr. Rundschau» 1915.*
- Kessler, Otto. Die Ukraine. M. e. Uebersichtskarte. München. Lehmann 1916.*
- Kwilecki, Graf Franz. Polen und Deutsche gegen Russland. Berlin, Germaniaverlag 1915.*
- Landsberger, Arthur. Das Volk des Ghetto. München, Gg. Müller, 1915.*
- Lauer, Bernard. Zum polnisch-jüdischen Problem. Sonderabdr. a. d. «Preuss. Jahrb.» Bd. 162. Berlin 1915.*
- Leuthner, Karl. Russischer Volksimperialismus. Berlin, Fischer, 1915.*
- Lewicky, Dr. Eugen. Die Ukraine der Lebensnerv Russlands. „Der deutsche Krieg“ hgb. v. E. Jackh, H. 33, Stuttgart-Berlin, Deutsche Verlags-Anst. 1915.*
- v. Liszt, Franz. Prof, Dr. Ein mitteleuropäischer Staatenverband. „Zwisch. Krieg u. Frieden“ Lpzg. Hirzel 1915.*
- Łoziński, Michael. Dr. jur. Die russische Propaganda u. ihre polnischen Gonner in Galizien. Hgb. v. Allg. Ukr. Nat. — R., Berlin, Kroll, 1914.*
- *Dokumente des polnischen Russophilismus. Hgb. v. Allg. Ukr. Nat. — Rat., ib. 1915.*
- *Wie die Polen ihre Freiheit verstehen. ib. 1915.*
- *Die Schaffung einer ukrainischen Provinz in Oesterreich. hgb. v. Allg. Ukr. Nat. — R., ib. 1915.*
- v. Massow, Wilhelm. Wie steht es mit Polen? «der deutsche Krieg». Polit. Flugschriften hgb. v. E. Jäckh. Stuttg.-Berl., Deutsche Verlagsanst., 1915.*

- Merwin, Berthold. Dr. Mit den polnischen Legionen in den Karpaten.* Berlin, Gg. Muller, 1915.
- Michaelis, Paul. Aus dem deutschen Osten.* Berlin, Reimer, 1915.
- Michejda, K. Aus dem Polenland.* Krakau., Gebethner, 1914.
- Missalek, Erich. Dr. Das Königreich Polen.* Velhagen u. Klassings Volksbucher Nr. 127. Bielefeld u. Lpzg, 1914.
- Müller, Brandenburg, H. Russland und wir.* Berlin, Politik, 1914.
- Munin. Oesterreich nach dem Krieg.* « Tat. » Flugschr. 3. Jena, Diederichs, 1915.
- Neumann, Friedrich, Dr. Mitteleuropa.* Berlin, Reimer 1915.
- Neumann-Frohnau. Das Wirtschaftsleben der westrussischen Grenzländer.* Berlin, « Panther », 5/1915.
- Niemann, Hans. Die Befreiung Galiziens.* Berlin, Mittler, 1915.
- Nötzel, Karl, Dr. Die Unabhängigkeit der Ukraine als einzige Rettung von der russischen Gefahr.* München-Lpzg. Hans Sachs-Verl. 1915.
- *Der entlarvte Panslavismus u. d. grosse Aussohnung der Slaven u. Germanen.* ib. 1915.
- Observator. Maske weg! Ein Blick hinter d. Kulissen polnischer Politik.* Berlin, Kroll, 1915.
- Oesterreich-Ungarns Schicksalsstunde.* Wien u. Lpzg. Braumüller, 1915.
- Ostmann, Ekkehard. Russlands Fremdvölker. ihre Stärke und Schwache.* Munchen, Lehmann, 1915.
- Paquet, Alfons. Nach Osten! « Der deutsche Krieg ».* Polit. Flugschr. Hgb. v. E. Jäckh, Stuttg.-Berl. Deutsche Verlagsanst. 1915.
- Perles. Der Krieg und die poln. Juden in ihrem Verhältnis zu Deutschland.* Berlin, Graefe 1915.
- Pfau, Max, Russisches. Erlebn. u. Eindr. a. 11 monatl. Gefangenschaft.* Stuttg., Deutsche Verlagsanst. 1915.
- Polen. Land u. Leute. Kriegstagebücher 6.* Berlin-Wien, Ullstein 1915.
- Polens Unabhängigkeit-Europas Gleichgewicht.* « Suum cuique ». Sonderabdr. « Vaterland ». Luzern 1912.
- Pompecki, J., Prof. Dr. Die Bodenschätze der Kampfgebiete und ihrer Bedeutung für uns u. unsere Feinde. « Durch Kampf zum Frieden ».* Tübinger Kriegsschr. H. V., Tübingen, Mohr 1915.

- Przybyszewski, Stanislaw. Polen u. der heilige Krieg.* Münch. Gg. Müller 1915.
- Paluj, Prof. Dr. Ukraina u. ihre internationale Bedeutung.* Prag, Calve 1915.
- Paritsch, Prof. Dr. Der östliche Kriegsschauplatz.* Lpzg. Teubner 1916.
- v. Puttkamer, Baron. Die Misserfolge unserer Polenpolitik.*
- Redlich, Alex., Dr. Der Gegensatz zwischen Oesterreich-Ungarn u. Russland.* 2. Aufl. Stuttgart. Deutsche Verlagsanst. 1915.
- Reventlow, Ernst. Graf Deutschlands auswärtige Politik 1888-1914.* Berlin 1915.
- Rohrbach, Paul, Dr. Bismarck und wir.* München, Bruckmann 1915.
- Rostworowski, M., Graf. Herzogtum Warschau und Königreich Polen.* Sonderabdr. « Polen », Wien 1915.
- Rudnickij, Steph., Ukraina u. die Ukrainer.* M. e. ethnogr. Karte. Verl. d. allg. Ukr. Nat.-R., Wien 1915.
- Schäfer, Dietrich Prof. Dr. Das deutsche Volk u. der Osten.* Berlin, Teubner 1915.
- Schöhl. Die Polenfrage in Oberschlesien.* Flugschr. d. Alld. Verb. H. 30. Mainz 1911.
- Schulze, Hugo. Zwischen Weichsel und Dniestr.* 1915.
- Segel, Benjamin. Der Weltkrieg u. das Schicksal der Juden.* Berlin, Gg. Stilke 1915.
- Simonson, Emil. Das jüdisch-polnische Problem.* Berlin, Lamm 1915.
- v. Slepowron, Eugen. Polen in Ost und West.* Hgb. v. d. Ukrain-National. Organis. in Russland. Bern, Sommingier 1919.
- Sokołowski, Aug. Prof. Dr. Geschichte Polens in allgem. Umrissen.* Krakau, Centr. Verl. Bur. d. O. P. N. K. 1916
- Spatz, M. Die Kampforganisation Neu-Polens.* München, Lehmann 1910.
- Sprachführer für die Truppen — polnisch :*
- v. Domanski. Deutsch-polnischer Kriegsdolmetscher für Soldaten.* Leipzig, Helios-Verl. 1914.
- Deutsch-polnisches Sprachbüchlein für Feldsoldaten.* Berlin, Vorwärts 1914.

- Swigrodzki. Polnisches Törnisterhandwörterbuch.* Leipzig, Mentor Verlag 1914.
- Mars-Sprachführer Nr. 4: Deutsch-polnisch.* Leipzig, Marz-Verlag 1915.
- Stercken. Deutsch-polnischer Sprachführer für Soldaten.* Leipzig, Jakobis Nachf. 1915.
- Violets Phono-Kriegs-Sprachführer.* Polnisch Leipzig 1915.
- v. *Straszewski, Maur.* Prof. Dr. *Die polnische Frage*, Wien (N.K.N). Goldschmidt, 1915.
- v. *Gizbert-Studnicki, Władysław.* *Die Umgestaltung Mitteleuropas durch den gegenwertigen Krieg.* Die Polenfrage ihr. internat. Bedeutung, Wien, Goldschmidt, 1915.
- Swart, Friedrich.* *Deutsche und Polen.* in Schmollers Jahrb.
- Szerer, Mieczysław, Dr.* *Studien zur Bevölkerungslehre Polens.* Sonderabdr. «Polen». Wien, 1915.
- Tanner, schweiz, Major.* *Frontbriefe eines Neutralen. Polen und Karpathen.* Berlin, Scherl, 1915.
- Tomaszewskyj.* *Die weltpolitische Bedeutung Galiziens* (Weltkultur u. Weltpolitik). München, Bruckmann, 1915.
- Die Ukraine und der Krieg.* Denkscher. d. Bund. z. Befr. d. Ukr. Munchen, Lehmann, 1915.
- Ukrainische und russische Sprache.* Wissenschaftl. Beitrage. Verl. d. Allg. Ukr. Nat.-R. Wien 1914.
- Uhlmann, Hermann.* *Welche Früchte soll uns der Krieg bringen.* Menschen oder mehr Güter? Wien, L. W. Seidel 15.
- Unger, Hellmuth.* *Sturm im Osten.* An Oesterreichs Seite in den Karpathen und Galizien. Chemnitz, 1915.
- Veit, Valentin, Dr.* *Die Macht des Dreiverbandes.* Münch.-Berl. Oldenbourg 1914.
- Verax.* *Der Weltkrieg u. das ukrainische Problem.* Berlin, Kroll 1915.
- v. *Vietinghoff, Leopold,* gen. Scheel. *Die Sicherheiten der deutsche Zukunft.* Leipzig, Dietrich 1915.
- Warszawski, J.,* *Die Entwicklung der gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisse in Polen und die Bauernfrage im 16. Jahrh.* Zürcher Volkswirtschaftl. Studien hgb. v. Prof. Sieveking, 8. Heft. Zürich, Rascher u. Co. 1914.

- Wasilewski, Leon. Die Judenfrage in Kongress-Polen.* Sonderabdr. « Polen », Wien 1915.
- *Die nationalen und kulturellen Verhältnisse im sogen. Westrussland.* Sonderabdr. « Polen », Wien 1915.
- v. *Winterstetten, K. A., Dr. Das politische Program des Krieges.* Nordkap. Bagdad. Kronkf. a. M., N. Frankf. Verl, 1914.
- Zechlin, Erich. Die Bevölkerungs- und Grundbesitzverteilung im Zartum Polen.* Berlin, Reimer 1915.
- Ziviez, E., Neuere Geschichte Polens.* I Bd. Die zwei letzten Jagellonen (1506-1572). Gotha, Perthes, 1915. (Gesch. d. europ. Staaten hgb. v. Heeren, Uckert usw. 39. Werk.)
- Zöckler, Th., Dr. Das Deutschtum im Galizien.* Vergg. Heimat u. Welt, Weimar, Duncker 1915.
- Zuckerkindl, Berta. Polens Malkunst.* Wien, Sonderabdr. « Polen » 1915.
- Zuk, A. Die russische Ukraina.* Sonderobdr. d. « Ukr Rdsch »...

II. Czasopisma.

- A Cél.* Ungar. Wochenschr, Budapest, Juni 1915. Bar. Albert Nyary, *Ungarn und Polen.*
- Dezbr. 1915. Bar. Albert Nzary, *die polnishce Frage.* vom ungarisch. Standpunkt.
- Das grössere Deutschland.* Wochenschr. Weimar 1914/15. Nr. 36. 12. XII. 14. Wilhelm Feldmann. *die polnische Frage.*
- Nr. 38. 24. XII. 14. Dr Paul Rohrbach, *Russland und wir.*
- Nr. 28. 10. VII. 15. Dr Paul Rohrbach. *Am Scheideweg der deutsch. Zukunft.*
- Nr. 33. 1915. Wilhelm Feldmann. *Die politischen Zustände im Königr. Polen.*
- Nr. 33. 1915. Wilhelm v. Massow. *Das Königr. Polen und wir.*
- Nr. 35. 1915. Axel Schmidt. *Die polnische Frage.*
- Nr. 52. Axel Schmidt. *Die russische Orientierung der Polen.*
- Die Grenzboten.* Wochenschr. hgb. v. Oge. Cleinow. Berlin. S. W. Nr. 26. 1914. *Das polnische Problem u. d. preuss. Ostmarkenpolitik.*

- Nr. 14. 1914. *Der Polen u. Russland.*
- Nr. 49. 1914. *Das russische Problem.*
- Nr. 34. 1915. Liljedahl. *Die Ostfront des Krieges.*
- Preussische Jahrbücher.* Berlin 1915. Bd. 159. E. Daniels. *Russische Strömungen.*
- Bd. 160. E. Daniels. *Die Juden des Ostens.*
- Bd. 160. D. Daniels. *Die Polen.*
- Bd. 141. Hans Delbrück. *Die Rede des Reichskanzlers u. d. Zukunft Polens.*
- Der Kampf.* Sozialdemokr. Monatschr. Wien 1915. Jg. 8. H. 4. Karl Renner. *Die Probleme des Ostens.*
- März.* Wochenschr. München. Nr. 31/32. 1915. Georg Gothain. *Die polnische Frage.*
- Süddeutsche Monatshefte.* Stuttgart 1915. Heft: *Russland.*
- Der Panther.* Monatschr. Berlin. Augustheft 1915. Jaworski, Prof. Dr. Wl. L. *Der gegenwärtige Krieg u. die polnische Frage.*
- Angermann Klaus. D. Grundlage e. mitteleur. Wirtschaftsverbandes.* Aug.-Heft 1915. Wasilewski Leon. *Die polnische Parteien in Russisch-Polen.*
- Polen.* Wochenschrift für polnische Interessen, hgb. v. Prof. Dr. L. L. R. v. Jaworski. Wien.
- Polnische Blätter.* Ztschr. f. Politik, Kultur u. sozial-Leben, hgb. v. Wilh. Feldmann, Berlin W., C. Curtius.
- Deutsche Revue.* Nov. 1915. Frhr. v. la Valette St. George. *Der Niederbruch Russlands.*
- Allgem. Rundschau.* München. Nr. 37 ff. 1915. Hofr. Prof. Dr. Eug. Jæger, Mitglied d. Reichstags. *Deutschland, Polen u. die Ukraine.*
- Internationale Rundschau.* Zürich. 1. Jg. H. 7. Nov. 1915. A. v. Guttry. *Polen als Vorkämpfer der slavischen Freiheit.*
- Jüdische Rundschau.* Berlin. Nr. 16, 1915. Leo Rosenberg. *Die polnischen Parteiprogramme in der Judenfrage.*
- Die Neue Rundschau.* Berlin. 1. H. Jan. 1915. George Cleinow. *Die Zukunft Polens.*
- 3. H. März 1915. Karl Jentsch. *Zur Polenfrage.*
- 9. H. Sept. 1915. S. Sænger, *Der polnische Rausch.*

- Oesterreich. Rundschau.* Wien. 1915. Spezialheft: Liebesgaben aus dem deutschen Reiche: Prof. Dr. Karl v. Amira. *Nach dem Kriege.*
- Die Tat.* Monatschr. Jena, H. 3. 1915. J. S. v. Ardeschah. *Die polnische Frage im Weltkriege.*
- Ukrainisches Korrespondenzblatt.* Ersch. wöchentl. hgb. v. Kost' Lewickyj. Red.: Wasyl Panejko.
- Ukrainische Nachrichten.* Mitteilungen der Bund. zum Befr. d. Ukraine. Ersch. 4-6 mal monatl. Red: C. Baczynskyj.
- Ukrainische Rundschau.* Monatschr. f. ukrain. Politik. Hgb: Dr. Wlad. Kuschnir. Red: Dr. Wlad. Lewickyj.
- Verordnungsblatt.* für das General-Gouvernement Warschau.
- Die grosse Zeit.* Illustr. Ztschr. Berlin-Wien, Ullstein. Nr. 2. 1915. *Polens Schicksal.*
- Neue Zeit.* Wochenschr. d. deutsch. Sozialdemokr. S. Rudnianski. *Das Königreich Polen am Vorabend des Krieges.*
- Zukunft.* Hgb. v. Maximil. Harden, Berlin. Xr. 3. 7. X. 14. *Warschau-Antwerpen: Weißer u. schwarzer Adler.*
- Nr. 18. 30. I. 15. *Dmowski-Marsch.*

III. Mapy:

- Debes' Generalkarte d. östl. Kriegsschaupl. nebst Serbien. Wagner u. Debes. 1 : 1.
- Eulitz' neue Verkehrs-Ktn. 13. Westl. Russland m. d. angrenz. Teilen v. Deutschland u. Oesterreich-Ungarn. 1 : 2.
- Freytags' Uebersichtskarte d. deutsch-russ. Kr.-Sch. 1 : 2.
- » Karte d. österr.-russ. Grenzgebiete. 1 : 1.
 - » Karte d. westruss. Kr.-Schauplätze. 1 : 2.
 - » West-u. Inner-Russld. Gr. ausg. m. d. österr.-ungarn. u. deutschen Grenzgebieten. 4. Ausg. v. Peucker. 1 : 1, 5. Artaria & C^o.
- Gea-Karte v. östl. Kriegsschaupl. 1 : 2, Uebersichts-K. v. europ. Russland. 1 : 7, 5.
- Grenzlande, Deutsch-russ. 1 : 1, Verhegen und Klasing.
- Hölzel's Handkarte d. Grenzgebietes Oesterreich-Ungarn, Russland. Bearb. v. Schweitzer. 1 : 600 T. Wien, Hölzel.

Hölzel's Handkarte v. Westrussld. Bearb. v. Schweizer. 1 : 1, 8 M. ib.
Kampf-Feld, Das, v. Russlands Niederlage. 1 : 1, 2 M. Freib. B., Lorenz.

Karte d. deutsch-russ. Kriegsschaupl. Wien, Konegen.

Karte d. östl. Kriegsschaupl. 1 : 1, M. Geograph. Kartenverl.

Karte II., d. östi. Kriegsschaupl. 1 : 1, M., Berl., Reimer.

Karten z. Kriege gegen Russld. Velhagen & Klasing. — 1. Deutsch-russ. Grenzlande. Hauptk., 1 : 1, M. — 2. Ostgaliz. u. Bukowina. 1 : 1, M. — 3. West-Polen. 1 : 1, M.

Krauss : D. europ. Kriegsschaupl. in Ktn. Oestl. Teil, Bibliograph Inst.
» Russ. Kriegsschaupl. 1 : 3, 7 M. ib.

Krieg, Europ., 14. Oestl. Kriegsschaupl. Uebersichts-K. Freib. B., Lorenz.

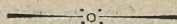
Kriegs-K. westl. Russld. u. angrenz. mitteleurop. Gebiete. 1 : 2 M.
11-16 Aufl. Eulitz.

Kriegsschaupl. Oestlicher. Bresl. Ankarstrand.

» » einschl. Serb. u. Monteneg. Braunsch.,
Westermann.

Kriegstheater, Europäisches. Oestl. Kriegsschaupl. 2 Ktn. Lpzg. Jæger.

Langhans : Deutsch-österr.-russ. Kriegsschaupl. 1 : 1, 2 M. Gotha,
Perthes.



TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO

	Str.
1. DOKUMENTY POLITYKI PAŃSTWOTWÓRCZEJ POLSKIEJ : Do Narodu Polskiego! 7. — Uchwały Sejmowego Koła Pol- skiego, 10. — Postulaty Naczelnego Komitetu Narodowego do rządu monarchii austriacko-węgierskiej, 13. — Przemówienie Sprawozdawcze Prezesa N. K. N., 17. — Uchwały Zjazdu De- legatów Powiatowych Komitetów Narodowych w dniu 20 czerwca 1915 w Krakowie, 22. — Manifest Naczelnego Komitetu Narodowego, — <i>Władysław Leopold Jaworski</i> , 24. — Odpo- wiedź ministerstwa spraw zagranicznych monarchii austriacko- węgierskiej na memoriał N.K.N., 29. — Kanclerz Rzeszy Nie- mieckiej o Polsce, 31. — Juliusz hr. Andrassy o Polsce, 33.	7
2. LEGIONY I NACZELNY KOMITET NARODOWY. — <i>Władysław Leopold Jaworski</i>	41
3. PRZYCZYNKI DO HISTORII WOJSKOWOŚCI W POLSCE. Jak powstał oddział Piłsudskiego. — <i>Maryan Kukiel</i>	44
4. DO « PRZYJACIÓŁ » MOSKALI. — <i>Humilis</i>	54
5. POŻĄDANE UKSZTAŁTOWANIE PRZYSZŁOŚCI HANDLOWO- POLITYCZNEJ POLSKI. — <i>R. Battaglia</i>	60
6. DROGA ODWROTU. Zubożenie Królestwa Polskiego. — <i>Hefe</i> . .	68
7. O TAK ZW. « WYRZEKANIU SIĘ » WIELKOPOLSKI SŁÓW KILKA. — <i>L. W.</i>	75
8. WĘGERSKA RACYA STANU A SPRAWA POLSKA. — <i>R. G. B.</i>	78
9. KRONIKA KRÓLESTWA. — <i>Varsoviensis</i>	89
10. SPRAWA POLSKA U OBCYCH.	97
Sprawa Polska w prasie francusko-szwajcarskiej. — <i>Wła- dysław Baranowski</i> , 99. — Sprawa Polska w Holandyi, — <i>D^r Z. G.</i> , 116. — « Neu Polen » Kranza. — <i>Karol Bader</i> , 119.	
14. BIBLIOGRAFIA POLONIKI OD WYBUCHU WOJNY ŚWIA- TOWEJ	123
Bibliografia Polska, 125. — Bibliografia Niemiecka, 134.	

Chronique Polonaise

Volume 1

Année 1

SOMMAIRE DU PREMIER FASCICULE :

	Pages.
1. DOCUMENTS POLITIQUES CONCERNANT LA RECONSTITUTION DE L'ÉTAT POLONAIS.	7
2. LES LÉGIONS POLONAISES ET LE COMITÉ SUPRÊME NATIONAL, par W.-L. Jaworski	41
3. MATÉRIAUX POUR L'HISTOIRE MILITAIRE EN POLOGNE. Comment fut créé le régiment de Pilsudski, par Maryan Kukiel.	44
4. AUX « AMIS MOSCOVITES », par Humilis	54
5. L'AVENIR ÉVENTUEL ÉCONOMIQUE ET POLITIQUE DE LA POLOGNE, par Roger Battaglia.	60
6. QUELQUES MOTS SUR LE SOI-DISANT « RENONCEMENT » A LA POSNANIE, par L. W.	68
7. LA ROUTE DE LA RETRAITE. La ruine du royaume de Pologne, par Hefe	75
8. LA RAISON D'ÉTAT HONGROISE ET LA QUESTION POLONAISE, par R. G. B.	78
9. LA CHRONIQUE DU ROYAUME DE POLOGNE, par Varsoviensis	89
10. LA QUESTION POLONAISE A L'ÉTRANGER :	97
La question polonaise dans la presse suisse-romande, par W. Baranowski, 99. — La question polonaise en Hollande, par le Dr Z. G., 116. — Kranz : « Neu-Polen » (La Nouvelle Pologne), par Charles Bader, 119.	
11. BIBLIOGRAPHIE	123

Adresse de la Rédaction et de l'Administration :
Lausanne, Imp. Hoirs Borgeaud, Cité-Derrière, 26.

Polnische Chronik

Erster Band

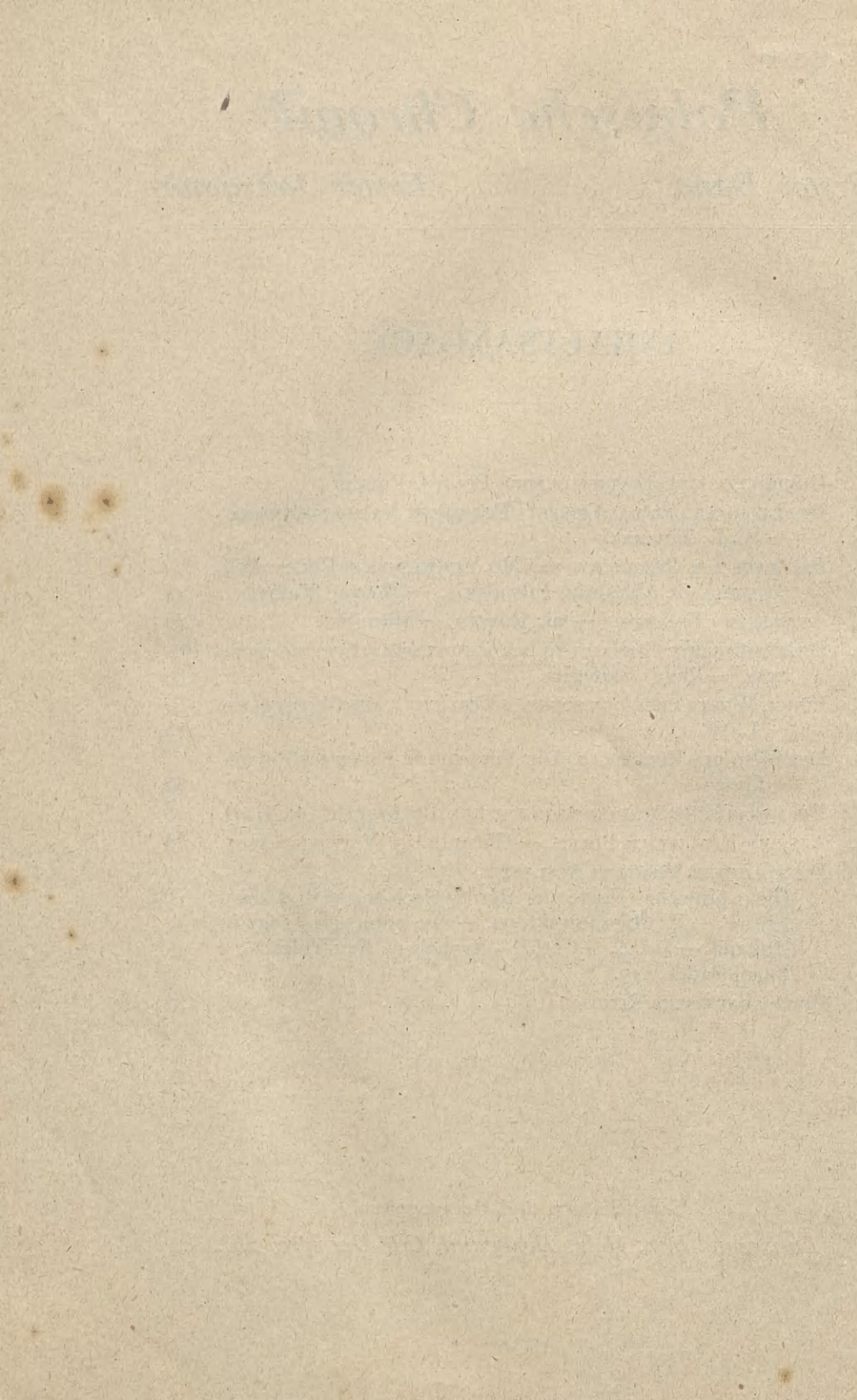
Erster Jahrgang

INHALTSANGABE.

	Seite.
1. DOKUMENTE ZUR STAATSBILDENDEN POLITIK POLENS	7
2. DIE LEGIONEN UND DAS OBERSTE POLNISCHE NATIONALKOMITEE. — W. L. Jaworski	41
3. BEITRÄGE ZUR GESCHICHTE DES MILITÄRWESENS IN POLEN. Wie entstand die Abteilung Pilsudskis. — Maryan Kukiel	44
4. AN UNSERE « FREUNDE » — die Russen. — Humilis	54
5. DIE ERWÜNSCHTE GESTALTUNG DER HANDELSPOLITISCHEN ZUKUNFT PO- LENS. — Roger Battaglia.	60
6. EINIGE WÖRTE ÜBER DEN SOGEN. « VERZICHT » AUF GROSSPOLEN. — L. W.	75
7. DER WEG DES RÜCKZUGES. Die Verarmung Kongress-Polens. — Hefe	68
8. DIE UNGARISCHE STAATSRATION UND DIE POLENFRAGE. R. G. B.	78
9. AUS DEM KÖNIGREICH POLEN. — Chronik. — Varsoviensis	89
10. DIE POLNISCHE FRAGE IM AUSLANDE	97
Die polnische Frage in der welsch-schweizerischen Presse. — W. Baranowski, 99. — Die polnische Frage in Holland. — Dr. Z. G., 116. — Kranz's : « Neu-Polen ». — Karol Bader, 119.	
11. BIBLIOGRAPHISCHE RUNDSCHAU	123

Schriftleitung und Herausgabe :

Lausanne, Imp. Hoirs Borgeaud, Cité-Derrière, 26.



The Polish Chronicle.

1 volume.

1 year.

CONTENTS

1. DOCUMENTS OF THE POLICY TENDING TO THE RECONSTITUTION OF POLAND.	7
2. THE POLISH LEGIONS AND THE SUPREME NATIONAL COMMITTEE, by W. L. Jaworski	41
3. MATERIALS FOR THE HISTORY OF MILITARISM IN POLAND. HOW AROSE THE REGIMENT OF PILSUDSKI, by Maryan Kukiel.	44
4. TO THE MOSCOW « FRIENDS », by Humilis.	54
5. THE EVENTUAL CONSTITUTION OF POLAND'S COMMERCIAL AND POLITICAL FUTURE, by Roger Battaglia	60
6. A FEW WORDS ON THE SO CALLED « RENOUNCEMENT » WITH REGARD TO POSEN, by L. W.	68
7. THE ROAD OF THE RETREAT. THE DEVASTATION OF THE KINGDOM OF POLAND, by Hefe	75
8. THE STATE REASONS OF HUNGARY AND THE POLISH QUESTION, by R. G. B.	78
9. THE CHRONICLE OF THE POLISH KINGDOM, by Varsoviensis	89
10. THE POLISH QUESTION ABROAD The polish question in the roman swiss press, by W. Baranowski. — The polish question in Holland, by Dr Z. G. — Kranz « New Poland », by Charles Bader.	67
11. BIBLIOGRAPHY.	123

Offices of « Polish Chronicle »

Lausanne, Imp. Hoirs Borgeaud, Cité-Derrière, 26.

The Polish Chronicle

1847

CHRONICLE

THE POLISH CHRONICLE

OF THE POLISH NATION

AND OF THE POLISH LITERATURE

AND OF THE POLISH HISTORY

AND OF THE POLISH ARTS

AND OF THE POLISH SCIENCE

AND OF THE POLISH PHILOSOPHY

AND OF THE POLISH ECONOMY

AND OF THE POLISH AGRICULTURE

AND OF THE POLISH COMMERCE

AND OF THE POLISH INDUSTRY

AND OF THE POLISH EDUCATION

AND OF THE POLISH RELIGION

AND OF THE POLISH MORALS

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI :
LAUSANNE. IMP. HOIRS BORGEAUD, CITÉ-DERRIERE, 26

Chronique Polonaise

Polnische Chronik

The Polish Chronicle

